



*Niech radość i pokój
Świąt Bożego Narodzenia
towarzyszy wszystkim
przez cały Nowy Rok.
Życzymy,
aby był to Rok szczęśliwy
w osobiste doznania,
spełnił zamierzenia zawodowe
i społeczne
oraz by przyniósł wiele
satysfakcji.*

Bosy pastuszek

*Był pastuszek bosy, na fujarce grał
Pasał w górach owce i w szalasię spał.
Nagle aniołowie z nieba w bieli przyfrunęli
Obudzili go gdy spał, gdy spał...
Obudzili go gdy spał, gdy spał...*

*Ref.: Dziś do Betlejem trzeba nocą iść
Bo narodzenia czas wypełnił dni
Tam gdzie stajenka razem z bydlątkami
Leży dzieciąteczko i na sianku spi
Świat na to czekał wiele już lat
I narodzenia dziś wita czas
Biegnij pastuszku jasną drogą, niebo płonie
Na niebie pierwszej gwiazdy blask...
Na niebie pierwszej gwiazdy blask...*

*Był pastuszek bosy
Zimne nóżki miał.
Ale dobry anioł piękne butki dał
Wziął pastuszek owce
Pobiegł tak jak wiatr przed siebie
A na niebie blask od gwiazd, od gwiazd...
A na niebie blask od gwiazd, od gwiazd...*



S. TERESA ANTONIETTA FRĄCEK RM

**ZESŁANIEC NAD BRZEGAMI WOŁGI.
ŚWIĘTY ABP ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI.
CZEŚĆ II**

**5. Stolica Apostolska wobec zesłania abp. Felińskiego
i prześladowania Kościoła pod berłem rosyjskim**

Wezwanie abp. Felińskiego do Petersburga, a następnie jego zesłanie do Jarosławia, nie wywołało początkowo żadnej reakcji ze strony Stolicy Apostolskiej. Z zachowanych listów i pism biskupów, kapłanów i świeckich wynika, że była ona dokładnie informowana. Wiadomo też, że biskup P. Rzewuski, niezwłocznie po wywiezieniu arcybiskupa z Warszawy (14 czerwca 1863), przesłał do Rzymu przez pośrednictwo Niepokojczyckiego i o. A. Jełowickiego z Paryża dokładną relację o tym wydarzeniu, a 14 lipca ponownie pisał o bezprawności rządu rosyjskiego i zesłaniu Felińskiego do Jarosławia.¹ Pisali też o tym inni biskupi polscy: J. Juszyński z Sandomierza, M. Majerczak z Kielc, W. Pospel z Płocka, B. Szymański z Janowa.

Dokładne informacje o deportacji Felińskiego przesłała do Watykanu nuncjatura wiedeńska. Giovanni Capis, w oparciu o „źródła autentyczne i bezstronne”, wyraźnie pisał 20 czerwca 1863 r., że abp. Feliński wyjechał z Warszawy jako więzień stanu pod eskortą wojskową. Usunięcie go przez rząd carski z Warszawy, w opinii nuncjatury wiedeńskiej, miało na celu izolację pasterza, zneutralizowanie jego wpływu na duchowieństwo, a zarazem miało stać się przestrożą, aktem represji dla zastraszenia kleru. Notę z powodu wywiezienia arcybiskupa złożył także w Kongregacji dla Spraw Nadzwyczajnych Kościoła o. Piotr Semenenko, zmartwychwstańca.²

Stolica Apostolska była także poinformowana o naciskach jakie czynił rząd rosyjski, by zmusić arcybiskupa do rezygnacji ze stolicy biskupiej. Bp. Rzewuski uważał, że byłaby to największa strata dla archidiecezji i prosił papieża, by nie dopuścił do tego.³ Podobnie o. Hieronim Kajsiewicz, generał zmartwychwstańców, który 13 stycznia 1864 r. złożył w tej sprawie relację w Watykanie, informował, że w tym kierunku działa ambasador rosyjski w Rzymie. Przynajmniej także wyjątek z listu abp. Felińskiego, który w miejscu wygnania znosi wielki ucisk ze strony rządu rosyjskiego i sugerował, by Stolica Apostolska zwróciła się do Felińskiego ze słowami umocnienia. Wyrażał bowiem obawę, że ten święty człowiek przez pokorę może zrezygnować ze swego stanow-

¹ Listy z 14 czerwca i 14 lipca 1863 r., ASV, AA.EE.SS., vol. 17, k. 253-254, 496-502.

² List G. Capis'a, n. 1748, oryginał, ASV, AA.EE.SS., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 17, k. 251-252 (minuta, ANV, vol. 381, k. 487-488); Nota o. Piotra Semenenci, tamże, vol. 17, k. 253-254.

³ Listy z 3 sierpnia 1863 r. i 14 stycznia 1864 r., tamże, vol. 18 (1864), k. 338-340, 345-350.

ska.⁴ Informacje o sytuacji abp. w Jarosławiu docierały do Rzymu także ze strony polskiego Rządu Narodowego i jego wysłanników. Podczas audyencji, udzielonej Stanisławowi Lubomirskiemu (18 sierpnia 1864), Pius IX pytał o Felińskiego i chwalił jego list do ks. Domagalskiego.⁵

Stolica Apostolska jednak milczała. Nie można powiedzieć, by się nie interesowała losem wywiezionego arcybiskupa. Kardynał Antonelli zwracał się o wyjaśnienie do legacji rosyjskiej. Otrzymał jednak od Kissielewa zapewnienie, że abp. Feliński przebywa w pałacu cesarskim w Gatczynie i traktowany jest tam z należnymi honorami, a następnie, że pobyt jego w Jarosławiu nie potrwa długo,⁶ skąd ma zresztą swobodę w zarządzie archidiecezją. Takie też zapewnienie otrzymał mons. A. Franchi od Meyendorffa, zastępującego w Rzymie Kissielewa. Dopiero wiadomość, że arcybiskup może porozumieć się z konsystorzem warszawskim tylko za pośrednictwem sekretariatu stanu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu wywołała w Watykanie pewną konsternację.⁷ Indagowana w tej sprawie legacja rosyjska odpowiedziała, że nic jej o tym nie wiadomo, z czego wynika, że celowo dezinformowała Stolicę Apostolską. W „Invito Sacro”, w modłach publicznych zarządzonych przez Piusa IX, które odbyły się w Rzymie 31 sierpnia 1863 r. w intencji Polski, nie było wzmianki o losie deportowanego abp. Felińskiego.⁸ Kard. Antonelli zwracał się do pełnomocnika spraw rosyjskich w Rzymie, przedstawiając mu troskę papieża o kościół katolicki w Polsce z nadzieją, że cesarz rosyjski uczyni wszystko dla poprawienia sytuacji Kościoła na jego terytorium.⁹

Bp Wincenty Popiel informując Piusa IX o zesłaniu abp. Felińskiego, uznał to za „prawdziwą szkodę dla Kościoła”, sugerował papieżowi starania na drodze dyplomatycznej o jego powrót; pisał: „należy wszystko uczynić, aby abp. Feliński wrócił do Warszawy”, dodając, że w krótkim czasie zrobił on więcej dla archidiecezji aniżeli inni w ciągu długich lat. Opinię tę już wcześniej podzielał ks. Jan Koźmian z Poznania donosząc do Watykanu, że abp Feliński w ciągu swych krótkich rządów „więcej zrobił dla diecezji w ciągu dziesięciu miesięcy ... niż jego poprzednicy w ciągu dziesięciu lat”.¹⁰

⁴ Tamże, vol. 17, k. 225-226. Tekst bez podpisu, dukt pisma o. Hieronima Kajsiewicza.

⁵ Depesza wydziału zagranicznego Rządu Narodowego do agenta dyplomatycznego w Rzymie, Gabriela Luniewskiego, 30 marca 1864 r.; Adam Lewak, *Polska działalność dyplomatyczna w Watykanie*, w: *Polska działalność dyplomatyczna 1863-1864*, t. II, Warszawa 1963, s. 194, 255, 258; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 296.

⁶ Z. Olszamowska-Skowrońska, *Pie IX*, s. 39, nota 109.

⁷ Raport Władysława Kulczyckiego do Władysława Czartoryskiego, 1 sierpnia 1863, w: Adam Lewak, *Polska działalność dyplomatyczna w Watykanie*, t. II, Warszawa 1963, s. 282-284.

⁸ Z. Olszamowska-Skowrońska, *Pie IX*, s. 127-128; *Papiestwo wobec sprawy polskiej*, oprac. Otto Beiersdorff, Wrocław 1960, s. 234-237; Krzysztof Lis, *Pius IX a Polska w dobie powstania styczniowego*, Lublin 1996, s. 82-83.

⁹ Por. Pro-memoria Kongregacji dla Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych, 2 września 1864, nr 33030, minuta, j. włoski, AA.EE.AA., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 18, k. 344-345v.

¹⁰ Listy bp. W. Popiela z 22 czerwca 1863 r., Warszawa i 22 grudnia 1863 r., Płock, ASV, AA.EE.SS., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 17, k. 494-495, 503-504v. List ks. J. Koźmiana, grudzień 1862, tamże, vol. 16, k. 374-375v.

Anonimowy autor w nocie do Piusa IX sugerował, by skłonić abp. Felińskiego do rezygnacji, a zarząd archidiecezji oddać któremuś z biskupów, najlepiej ks. K. Łubińskiemu, gdyż „on jedynie mógłby lawirować między Scyllą a Charibdą”,¹¹ na co Watykan nie zareagował.

Mówiąc o milczeniu Stolicy Apostolskiej wobec zesłania arcybiskupa trzeba wziąć pod uwagę pewne rozbieżności w poglądach papieża i sekretarza stanu w stosunku do Polski. Podczas, gdy Pius IX okazywał Polakom i sprawie polskiej życzliwość, kard. Antonelli zachowywał postawę wielkiej rezerwy. Wyraźnie mówiono, że jest „związany z Moskwą”¹² i za wszelką cenę starał się utrzymać z nią dobre stosunki, co wobec zmienionej sytuacji nie było sprawą łatwą.

¹¹ List nieznaney osoby do Piusa IX, ASV, AA.EE.SS., „Carte...”, vol. 18 (1864-1865), k. 175-176.

¹² Pismo Władysława Kulczyckiego do Władysława Czartoryskiego, 1 sierpnia 1863 r., w: Adam Lewak, *Polska działalność dyplomatyczna w Watykanie*, t. II, Warszawa 1963, s. 182-184.

Dopiero informacje o coraz nowych dekretach carskich, godzących w Kościół katolicki, wywołały reakcję Watykanu. Do pierwszego publicznego protestu doszło w związku z dekretem Aleksandra II z 2/14 kwietnia 1864 r., który pozbawił abp. Felińskiego zarządu archidiecezją warszawską. Pius IX ostro zaprotestował przeciw temuż ukazowi w allokucji z 24 kwietnia 1864 r., wygłoszonej spontanicznie w Kolegium Propagandy Wiary, a następnie w encyklice „Ubi Urbaniano”, skierowanej do biskupów polskich, 30 lipca 1864 r., w której surowo napiętnował usunięcie abp. Felińskiego z Warszawy i pozbawienie go wykonywania władzy pasterskiej. Jednocześnie uznał dekret carski za nieważny i wezwał wiernych do uznawania nadal Felińskiego swoim prawowitym arcybiskupem.¹³

Po aresztowaniu biskupa-nomina Pawła Rzewuskiego, wikariusza generalnego archidiecezji warszawskiej (1865), i zesłaniu go do Astrachania, Pius IX ponownie zaprotestował w allokucji „Luctuosum”, z 24 października 1866 r., przeciw bezprawiu rządu rosyjskiego, który najpierw usunął „czcigodnego brata Zygmunta” i wysłał go w dalekie strony, a teraz uczynił to wobec „drogiego syna Pawła Rzewuskiego”.¹⁴

Do zaostrzenia stosunków między Stolicą Apostolską a Rosją doszło w latach 1865-1866, a przyczyną była nowa seria ukazów godzących w Kościół katolicki. W 1865 r. Pius IX, ostro zaprotestował przeciw nim wobec wysłannika Rosji przy Watykanie barona Meyendorff’a (27 grudnia). Protestował ponownie przeciw zesłaniu abp. Felińskiego i jego wikariusza generalnego P. Rzewuskiego. Incydent ten, znany w historii pod nazwą „Affare di Meyendorff”, spowodował przerwanie kontaktów Stolicy Świętej i Rosji. Pius IX dosłownie wyrzucił dyplomatę z Watykanu, wskazując mu drzwi.

Papież, systematycznie informowany przez biskupów polskich o coraz trudniejszej sytuacji Kościoła, zaprotestował przeciw nowym ukazom carskim w allokucji „Luctuosum” (1866). Jednocześnie opublikował w tzw. „*Żółtej księdze*” zbiór 100 dokumentów, świadczących o stałym ograniczaniu swobód Kościoła i jego praw oraz brutalnej ingerencji władzy świeckiej w jego wewnętrzne sprawy (1866).¹⁵ Na protesty papieża i „*Żółtą księgę*” Rosja odpowiedziała przez *Exposé historique* i ukazem zrywającym kontakt ze Stolicą Apostolską (1866).

W następnym roku Pius IX wydał encyklikę „*Levate*” (17 września 1867), w której – zwracając się do biskupów całego świata – polecał ich modłom 2 sprawy: nieszczęśliwe położenie Włoch¹⁶ oraz trudną sytuację katolików pod panowaniem Rosji. Papież, wprawdzie nie wspominał w niej wyraźnie o

¹³ Feliński, *Pamiętniki*, s. 597; *Pie IX*, SPM, vol. 12, Rzym 1966, s. 306-313 (encyklika), 423-425 (allokucja).

¹⁴ Allokucja Piusa IX, 24 paźdz. 1866 r., „Luctuosum”, *Pie IX*, s. 431-435.

¹⁵ *Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica nei domini di Russia e Polonia*, Roma 1866; Fr. Stopniak, *Kościół na ziemiach polskich*, s. 580.

¹⁶ Kwestia ostatecznego zaboru państwa kościelnego zbliżała się do decydującego rozstrzygnięcia; na jego terytorium walczyły jeszcze 4 armie: Garibaldiego, piemontka, papieska i francuska.

abp. Felińskim, mówił jednak o „odwiecznych zamiarach” rządu rosyjskiego zmierzających do całkowitego zniszczenia religii rzymskokatolickiej.¹⁷

Encyklika „Levate”, w drugiej części, była reakcją Piusa IX na 3 nowe ukazy carskie, skierowane przeciw Kościołowi katolickiemu w 1867 r., a mianowicie: – ukaz z 10/ 22 maja, znosił arbitralnie diecezję podlaską, a jej biskupa B. P. Szymańskiego skazał na przymusowe zamieszkanie (internowanie) w klasztorze w Łomży (zmarł w 1868)¹⁸; - ukaz z 3 czerwca, znosił diecezję kamieniecką, a jej biskupa A. Fijałkowskiego skazał na wygnanie do Symferopola; – ukaz z 10/ 22 maja, poddawał Kolegium Duchownemu wszelkie kontakty duchowieństwa i wiernych ze Stolicą Apostolską.

♦ Próby porozumienia między Stolicą Apostolską a Rosją

Sytuacja Kościoła katolickiego pod berłem carów była przedmiotem wielu dyskusji na sesjach plenarnych Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła (AA. EE. SS.). Wymagała też podjęcia pewnych prób porozumienia z rządem rosyjskim, który coraz bardziej ograniczał wolność religijną katolików, choć zawsze zasłaniał się zasadą „tolerancji religijnej” i stawiał na pierwszym miejscu „dobro ogólne”.¹⁹ W rzeczywistości fakty przeczyły temu. Porozumienie było konieczne tym bardziej, że nowe dekrety carskie utrudniały kontakty biskupów i wiernych ze Stolicą Apostolską: ukaz z 1866 r. uchylał konkordat z 1847 r.; ukaz z 1867 r. poddawał Kolegium Duchownemu, a właściwie rządowi, wszelkie kontakty katolików z Głową Kościoła.

Protesty jednak papieża nie wpływały na uchylenie ukazów godzących w Kościół katolicki; oświadczenie Piusa IX ze słynnej allokucji konsystorialnej z 1867 r.: „odrzucaamy i oświadczamy nieważność i bezwartościowość wszelkich dekretów i aktów ogłoszonych i wykonywanych przez rząd rosyjski wbrew przepisom Kościoła i Stolicy Apostolskiej” – w praktyce nie miało żadnego znaczenia.

Decyzje Stolicy Apostolskiej nie mogły być w Rosji wykonane, jeśli nie przeszły przez Kolegium Duchowne w Petersburgu, lub nie godziły się „z ustawami państwa”, albo „z prawami i przywilejami świętymi władzy absolutnej panującego”; ukaz bowiem z 1867 r. (art.5) między innymi postanawiał:

Żaden akt, bulla, brewe, instrukcja, wskazówki, albo rozporządzenia jakiegokolwiek papieża i jego rządu nie mają mocy prawa na terytorium Cesarstwa rosyjskiego, nie wyłączając Królestwa Polskiego, jeśli nie nadeszły drogą wyżej oznaczoną i nie zostały przedłożone uprzednio ministrowi spraw wewnętrznych.²⁰

Prowadzenie tajnej korespondencji z Watykanem groziło więzieniem lub wygnaniem; zresztą dokumenty otrzymywane tą drogą nie miały żadnej mocy prawnej.²¹

Powyższa sytuacja skłoniła kard. Antonellego, sekretarza stanu Piusa IX do podjęcia kroków mających na celu odprężenie w stosunkach Stolicy Apo-

¹⁷ Beiersdorff, *Papiestwo*, s. 379.

¹⁸ List bp. Szymańskiego do Piusa IX, 20 lipca 1867 r., Łomża, XX, 586; List ks. Sosnowskiego do Piusa IX, 13 lipca 1867 r.

¹⁹ Por. Ukaz z 10/22 maja 1867 r.

²⁰ Ukaz z 10/22 maja 1867 r.

²¹ Tamże, por. *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864. Wybór źródeł*, red. O. Beiersdorff, Wrocław 1960, s. 363.

stolskiej i Rosji. Nie doprowadziły one jednak za pontyfikatu Piusa IX do porozumienia, ale w niektórych sprawach zaradziły naglącym potrzebom. Pierwszą próbę negocjacji Stolica Apostolska zleciła mons. F. Chigi'emu, nuncjuszowi apostolskiemu w Paryżu, dalsze prowadzone były przez półurzędowego przedstawiciela Rosji Piotra Capnist'a w Rzymie.

Misji mons. Chigi'ego poświęcimy więcej uwagi, ponieważ nuncjusz w rozmowach z przedstawicielami Rosji wyraźnie poruszył sprawę uwolnienia z zesłania abp. Felińskiego, którego poznał osobiście w 1856 r. w Petersburgu. Okazją do rozmów była wszechświatowa wystawa w Paryżu w 1867 r., na którą cesarz Napoleon III zaprosił także imperatora Rosji, Aleksandra II (przybył 1 czerwca). Korzystając z tej okazji nuncjusz Chigi przeprowadził rozmowy z kanclerzem Gorczakowem, samym cesarzem (8 czerwca), oraz księciem Szuwałowem, szefem żandarmów. W opinii nuncjusza: Rosja okazała gotowość do podjęcia obustronnych rozmów. A oto szczegóły według raportu Chigi'ego:

❖ cesarz Aleksander II nie chce ani niszczyć katolicyzmu w swym państwie ani też być jego prześladowcą; prosił nawet nuncjusza, by zapewnił w jego imieniu papieża, iż gorąco pragnie nawiązania przerwanych stosunków z Rzymem;

❖ kanclerz Gorczakow także wyrażał gotowość do nawiązania stosunków, ale uznał, że „wiera katolicka służy za pretekst do buntu”, odrzucił konkordat z 1847 r. za podstawę do układów; wykluczył z amnestii abp. Felińskiego i biskupa chełmskiego, „gdyż – jak wyraził się kanclerz – wobec ich wrogiego stosunku do rządu możność powrotu owych dostojników do kraju, byłaby rzeczą niedopuszczalną”.

Zarówno cesarz jak i kanclerz wspomnieli o projekcie utworzenia konsystorza rzymsko-katolickiego, który zajmie się także sprawą nawiązania stosunków ze Stolicą Apostolską oraz korespondencją z biskupami. Według opinii nuncjusza projekt ten mógł być pomyślną okazją do nawiązania wstępnych rokowań. Z rezerwą odniósł się do oświadczeń rosyjskich konsultor Kongregacji Spraw Nadzwyczajnych (AA.EE.SS.) Tarquini, któremu zlecono rozpatrzenie raportu Chigi'ego. Uznał je za wyrażenia mgliste, tym bardziej, gdy się je zestawia z innymi stwierdzeniami, że się nie zboczy ani krokiem z obranej drogi.²² I rzeczywiście wkrótce okazało się, że wspomniany projekt, to ukaz z 10/22 maja 1867 r., nadający duże uprawnienia Kolegium Duchownemu, który wywołał protest Piusa IX w encyklice „Levate”.²³

W 1871 r. doszło do pewnego odprężenia między Rosją a Watykanem. Tym razem rząd rosyjski, który podjął plan wprowadzenia do nabożeństw katolickich języka rosyjskiego, pierwszy rozpoczął rokowania. Aby przeprowadzić swój plan gotowy był do ustępstw w innych sprawach. Stolica Apostolska, korzystając z dogodnej sytuacji, wysunęła nagłą potrzebę obsady wakujących stolic biskupich, gdyż na 15 diecezji w Cesarstwie i Królestwie: 3 diecezje były

²² Sesja 387 Kongregacji, AA. EE. SS., 29 września 1867 r.; Raport nuncjusza Fl. Chigi'ego, 11 czerwca 1867 r., Paryż, nr 1035, ASV, AA.EE.SS., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 20, k. 243 (oryginał, j. włoski), druk, tamże, k. 92v-94v (nr III, s. 6-10).

²³ A. Boudou, *Stolica święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX wieku*, t. II (1848-1883), Kraków 1930, s. 368.

skasowane – kamieniecka, podlaska i mińska; 7 biskupstw wakowało z powodu śmierci ordynariuszy – Mohylew, Tyraspol, Lublin, Kielce, Włocławek, Sejny, w tej liczbie także bp. Szymański – zniesionej diecezji podlaskiej; 5 biskupów znajdowało się na zesłaniu: abp. Feliński (Warszawa) od 1863 r., bp. Krasieński (Wilno) od 1863 r., bp. Popiel (Płock) od 1869 r., bp. Borowski (Łuck-Żytomierz) od 1870 r., a także bp. Fijałkowski (zniesionej diecezji w Kamieńcu) od 1867. Jedynie 2 diecezje miały swoich biskupów, a mianowicie: sandomierska, którą rządził podeszły w latach bp. Juszyński i żmudzka, ciesząca się rządami zacnego bp. Wołoczewskiego (+ 1875).

Porozumienie osiągnięto dość prędko i Pius IX mianował 5 biskupów i 2 sufraganów: 22 grudnia 1871: prekonizował ks. Walentego Baranowskiego na biskupa lubelskiego; 23 lutego 1872: mianował biskupów dla Mohylewa,²⁴ Tyraspola, Sejn i Kielc; 5 lipca 1875: prekonizował dla stolicy biskupiej we Włocławku Wincentego Popiela, uwolnionego z zesłania. Papież nie przyjął żadnego kandydata, przedstawionego przez Rosję, na stolice biskupie, których prawowici pasterze przebywali na wygnaniu. Popiel był jedynym biskupem, na którego powrót z wygnania zgodził się rząd rosyjski, jednakże nie do swojej diecezji.

Przy okazji uregulowania spraw Kolegium Stolica Apostolska wysunęła pod adresem Rosji 3 kwestie:

- ❖ przywrócenie biskupom wolnego kontaktu z Watykanem;
- ❖ zachowanie prawa kanonicznego w sprawach małżeńskich i wszystkich innych kwestiach kościelnych;
- ❖ odwołanie z wygnania wszystkich biskupów i księży.

Rząd nie spełnił tych życzeń, jedynie – jak wspomniano – wrócił z zesłania bp. Popiel, przeniesiony do Włocławka.

Arcybiskup Feliński pozbawiony zarządu archidiecezją (1864), złożył swoje losy w ręce Ojca Świętego, gotowy w każdej chwili zrezygnować ze stanowiska arcybiskupa, jeśli wymagać tego będzie dobro Kościoła. Jednocześnie świadczył o swej uległości i wyrażał gotowość na przyjęcie każdej decyzji, jaką papież uzna za pożyteczną dla archidiecezji. Przesyłał je do Rzymu przez pośrednictwo ks. Feliksa Michałowskiego, swego brata Juliana, księżnej Zofii z Branickich Odescalchi.²⁵ Na pewno złożył je na ręce benedyktyna Edmunda Radziwiła z Poznańskiego, który „z polecenia Rzymu”, przybył *incognito* do Jarosławia, w celu poznania sytuacji arcybiskupa, jego opinii na sprawy Kościoła, położenie archidiecezji warszawskiej i jej potrzeb.²⁶ Oddał się całkowicie do dyspozycji papieża. Z wytrwałą stanowczością odpierał naciski rządu carskiego,

²⁴ Arcybiskupem Mohylewskim został 75-letni Antoni Fijałkowski, biskup skasowanej diecezji kamienieckiej, odwołany z wygnania w Symferopolu. Ze względu na podeszły wiek Pius IX mianował dlań sufragana 6 maja 1872 r. w osobie ks. Iwaszkiewicza (zmarł po 2 latach).

²⁵ Por. Listy abp. Felińskiego do księżnej Zofii Odescalchi, 19 list./1 grudnia 1878 r. (AA.EE.SS., „*Russia e Polonia*”, Pozycja – poz. 416, fasc. 126, k. 61-82v), do Stanisława Wydźgi, 14/26 marca 1883 r. (ARM F-c-20); List ks. Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 23 marca 1883, AGSIC, Szymanów, P.9.3.II.178; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 220.

²⁶ Tamże, s. 221; A. Pohoski, *Wspomnienia*, k. 4v.

który różnymi sposobami usiłował zmusić go do rezygnacji ze stolicy warszawskiej.

Wielokrotnie dawał dowody czci i posłuszeństwa Ojcu Świętemu. Swoje przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, wiarę w nieomyłność papieża, zawarł w liście jaki napisał z okazji Soboru Watykańskiego I, a który przesłał do Rzymu drogą tajną:

Nadarza mi się wreszcie korzystna sposobność, ... aby świadczyć nie tylko o naszym osobistym do Ojca Świętego przywiązaniu, ale i ... o naszej niewzruszonej wierze w nieomyłność Stolicy Świętego Piotra ... Gorąco pragnę zamianifestować tę wiarę i dołączyć do przedstawicieli Kościoła Powszechnego mój głos w obronie tej prawdy ... Wszyscy, gorliwi katolicy naszego kraju, spoglądają na Rzym, jak na gwiazdę polarną, ukazującą ratunek. Im większy będzie blask tej gwiazdy, tym większa będzie nasza radość i żywsza nadzieja, że ta słaba barka polskiego Kościoła, targana dzisiaj burzą, nie zostanie rozbita i dotrze, wcześniej lub później, do spokojnej przystani.

Pius IX z radością przyjął głos Pasterza-Wygnańca, który dotarł do Rzymu drogą tajną, i polecił włączyć go jako votum do Akt Soboru.²⁷ O nieomyłności papieża pisał abp. Feliński także w liście do redemptorysty o. Bernarda Łubieńskiego do Rzymu i do Róży Sobańskiej, zamieszkałej w Otorowie w Wielkopolsce.²⁸

Kierował też Feliński do Stolicy Apostolskiej listy z informacjami o losie zesłanych biskupów i kapłanów; w imieniu księdza z diecezji mińskiej prosił o instrukcję dla duchownych jak mają zachować się wobec samozwańczego rządu diecezji mińskiej i wileńskiej, prałata Piotra Żylińskiego, wobec księży tzw. „trebnikowców”, którzy pod presją rządu wprowadzili język rosyjski do liturgii (do nabożeństw dodatkowych).²⁹

Na prośbę zakonów, które starały się o zatwierdzenie papieskie, wystosował abp. Feliński „drogą prywatną” do Rzymu, do Kongregacji Biskupów i Zakonników listy polecające o życiu i działalności: zgromadzenia felicjanek z Krakowa (7 kwietnia 1873), sióstr kapucynek z Przasnysza (5 września 1873, 25 kwietnia 1874), sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Warszawy, które wówczas związane były z francuskimi siostrami z Laval (17 lutego 1877).³⁰ Czynił to z odwagą, z poczuciem obowiązku, choć – w razie wykrycia – narażał się przez to na poważne konsekwencje ze strony rządu carskiego.

Pius IX wielokrotnie podnosił głos w obronie uciskanych Polaków, potępiał Kolegium Duchowne, trebnik – wprowadzający język rosyjski do kultu religijnego, księży uzurpatorów, wyniesionych przez rząd carski na stanowiska

²⁷ List abp. Felińskiego, 1 czerwca 1870, ASV, AA.EE.SS., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 21, cz. I, k. 91-93v; druk: Joannus Dominicus Mansi, *Sacrorum Conciliorum. Nova et amplissima collectio*, vol. 52, Graz 1961, s. 491-495.

²⁸ Listy abp. Felińskiego: do o. Bernarda Łubieńskiego z 1875 r. (kopia włoska, Arch. C.SS.R., Rzym); do Róży Sobańskiej, 23 lutego/1 marca 1871, Jarosław, drukowany w: „Kurier Poznański”, 24 (1895), nr 225, Poznań, 1 października 1895 r.

²⁹ List abp. Felińskiego skierowany do sekretariatu stanu Piusa IX, 13 września 1874 r., ASV, AA.EE.SS., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 21, część III, rękopis, k. 671-v, wydrukowany w 1875 r., numer VII, s. 47-49, tamże, 671-671 Bv; Relacja kan. De Angelis w sprawie tegoż listu abp. Felińskiego, 22 list. 1874 r., tamże, k. 655-nn, 656-662 i nn (rękopis i druk).

³⁰ Archiwum Kongregacji, C 28, V 31, Laval.

kościelne. A kiedy kard. Symeoni, w imieniu Piusa IX przygotował Memoriał adresowany do kanclerza Gorczakowa, który w 15 punktach ujął główne trudności i potrzeby katolików pod berłem rosyjskim, imperator Rosji odmówił jego przyjęcia, co stało się powodem zerwania stosunków dyplomatycznych Rosji z Watykanem (1877).³¹ W następnym roku, 7 lutego, zmarł Pius IX w wieku 80 lat. Wraz z jego śmiercią zamknęła się długa epoka jego rządów w Kościele trwająca 32 lata – od 1846 r.

6. Życie i działalność abp. Felińskiego w Jarosławiu

Dwudziestoletni pobyt abp. Felińskiego na wygnaniu w Jarosławiu nad Wołgą, to okres bardzo długi w jego 73-letniej drodze życiowej. Pobieżne spojrzenie na wydarzenia tych lat może prowadzić do wniosku, że był to czas stracony. Samo bowiem rzucenie w głąb Rosji, odsunięcie od zarządu archidiecezją warszawską, skazanie na przymusową bezczynność, wykreślało go niejako z życia, o czym zresztą sam pisał, i zamykało przed nim jakąkolwiek możliwość działania. Tymczasem, gdy weźmie się pod rozważenie te właśnie warunki zesłania oraz wnikliwie spojrzy na wymowę ówczesnych źródeł, wypowiedzi samego arcybiskupa oraz świadectwa o nim innych osób, to dochodzimy do wręcz przeciwnych wniosków. Był to okres niezmiernie intensywnej jego pracy i to zarówno wewnętrznej – świadomie podejmowanej, jak też zewnętrznej działalności, która, jakkolwiek ograniczona, to jednak pozostawiła trwałe ślady w Jarosławiu nad Wołgą, w historii Kościoła i Narodu oraz w literaturze.

◆ Warunki życia

Pomimo posiadania względnej swobody i pobierania na utrzymanie pensji miesięcznej „życie Arcybiskupa w Jarosławiu nie było najłżejsze”.³² Złożyło się na to wiele przyczyn.

Aleksander II, skazując Felińskiego na zesłanie, pozostawił mu dotychczasowe biskupie uposażenie w wysokości 12.000 rubli rocznie, zredukowane jednak w 1865 r. do 6.000 rubli. Z tej sumy arcybiskup pozostawił sobie na utrzymanie w Jarosławiu po 300 rubli miesięcznie, resztę przeznaczył na cele dobroczynne w Warszawie. W normalnych warunkach była to pensja wystarczająca na przyzwoite utrzymanie.

Jednakże pensja ta, która była jedyną podstawą osobistego utrzymania arcybiskupa i licznych jego dzieł miłosiernych, była wypłacana nieregularnie. Niekiedy miesiącami zwlekano z jej wypłaceniem. Na pewno wchodziły w grę zawile formalności. Pieniądze te bowiem pochodziły z funduszu duchownego Królestwa Polskiego, przesyłane były z Warszawy do izby skarbowej w Jarosławiu, ale jej wypłacenie uzależnione było każdego roku od decyzji samego ministra spraw wewnętrznych.³³ Wstrzymanie jej wypłaty stanowiło także jeden ze środków represyjnych wobec zesłanego arcybiskupa.

³¹ Memoriał kard. Symeoni, załącznik do listu skierowanego do księcia Gorczakowa, 26 lipca 1877 r. ASV, AA. EE.SS., „Russia, 19-44”, nr VIII, 37.

³² Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 303.

³³ Por. „Fundusze arcybiskupa warszawskiego”, w AGAD, Warszawa: *Centralne władze wyznaniowe w Królestwie Polskim*, vol. 278, 279. List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 26 marca/7 kwietnia 1874 r.; List ks. Juliana Felińskiego do m. Marceliny Dąrowskiej, 16 marca 1882 r.

Z tego powodu w sierpniu 1864 r. zmuszony był arcybiskup wprowadzić w swym życiu „zmiany do większej oszczędności zmierzające”.³⁴ W 1867 r., przez kwartał nie otrzymując pensji, opuścił duży dom, odprawił sługi, sprzedał meble.³⁵ W latach 1870-1872 znalazł się w tak krytycznym położeniu, że musiał zaciągnąć pożyczkę, aby ją spłacić i żyć z czegoś sprzedał pozostałe meble i inne „niepotrzebne” rzeczy.³⁶ A nawet później, według relacji Augusta Pohoskiego, sprzedał książki, srebro stołowe i pierścień z szafirem i ograniczył swe potrzeby do minimum.³⁷ Długo oczekiwał na pensję w 1874 i 1882 r., a nawet w ostatnim roku zesłania – 1883, w końcu marca pisał: „od nowego roku pensji mi nie płacą tak, że i sam na kredyt żyć muszę”.³⁸ Pomimo trudności materialnych arcybiskup nie tracił pogody ducha i równowagi wewnętrznej. W jednym z listów zwierzył się: „prawdziwa niezależność majątkowa opiera się na ograniczeniu potrzeb, a nie gromadzeniu dochodów”.³⁹

Przez pierwsze dziesięciolecie duże kłopoty miał abp. Feliński z mieszkaniem, w czym można się także dopatrzeć ukrytej represji władz. Pierwsze mieszkanie wynajął dlań gubernator Jarosławia już 27 czerwca 1863 r., na polecenie władz z Petersburga, w domu Rosjanki Anny Sorokinowej za 600 rubli rocznie.⁴⁰ Relacja, jakoby umieszczono Felińskiego w domu „schizmatycznego popa”, podana przez „Czas” krakowski i Prawdzickiego,⁴¹ nie ma potwierdzenia w źródłach. Mieszkanie u Sorokinowej nie było odpowiednie i gubernator po-

³⁴ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16 sierpnia 1864 r.; Dokumentacja dotycząca kamerdynera Antoniego Banasiewicza, w: Sprawa abp. Felińskiego („Sprawa warszawskiego arcybiskupa Felińskiego, przysłanego na zamieszkanie w mieście Jarosławiu”), GAJO, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 26, 28-29, 48, 50, 51.

³⁵ Por. List Juliana Felińskiego do nieznannej adresatki, 22 grudnia 1866 r.; Listy Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 15/ 27 marca, 30 marca/11 kwietnia 1867l; por. List Juliana Felińskiego do o. Hieronima Kajsiewicza, 23 września 1867 r., ACR, Rzym: *Exsodales*.

³⁶ Por. List Juliana Felińskiego do o. Piotra Semeneni, 1 lipca 1872 r., tamże.

³⁷ A. Pohoski, Wspomnienia, k. 3, ARM F-e-13, n. 9 (pierścień). Wiadomo, że abp. Feliński miał dwa pierścienie z szafirem, które otrzymał w Petersburgu. W Archiwum Rodziny Maryi w Warszawie znajduje się kielich, na którego nóżce, pod czaszą, jest wmontowany cały jego pierścień z szafirem, a oczko z drugiego pierścienia znajduje się w krzyżyku - w nakryciu puszkii na komunikanty.

³⁸ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 26 marca/ kwietnia 1874 r.; List ks. Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, z 16 marca 1882 r.; List abp. Felińskiego do Stanisława Wydźgi, 14/26 marca 1883 r.

³⁹ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 24 kwietnia/6 maja 1872 r.

⁴⁰ Umowa o najem mieszkania Sorokinowej została podpisana w kancelarii gubernatora 25 lipca 1863 r., GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 4, 6; Gubernator Jarosławia żądał zwolnienia go z opłaty za mieszkanie dla abp. Felińskiego. Gen. Adjuwant hr. Berg zdecydował, że opłatą za mieszkanie należy obciążyć samego abp. Felińskiego: Pismo ministerstwa spraw wewnętrznych do gubernatora Jarosławia, 26 list. 1864 r., nr 2521, tamże, k. 52-v. Pismo ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego do dyrektora głównego prezydującego w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (WR i OP), 18/30 grudnia 1864 r., Petersburg, AGAD, Warszawa, „Centralne władze wyznaniowe w Królestwie Polskim”, vol. 278, k. 150-151; por. k. 144-v; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 304.

⁴¹ St. Prawdzicki, *Wspomnienie*, s. 234.

zwolił na jego zamianę. W czerwcu 1865 r. abp. Feliński wynajął drewniany dom od sekretarza gubernialnego Piotra Czernowa.⁴²

Do 1872 r. arcybiskup aż 7 razy był „zmuszony zmienić kwatery”,⁴³ ponieważ albo gospodarz potrzebował wynajętego lokalu, albo sprzedawano dom. Natomiast w 1870 r., przyciśnięty niedostatkiem, wskutek wstrzymania mu wypłaty pensji, sam opuścił „dotychczasowe dość obszerne mieszkanie” i wynajął mały domek na przedmieściu za 10 rubli miesięcznie.⁴⁴ Niestety w kwietniu 1871 r. dom ten został sprzedany. Wówczas arcybiskup znalazł mieszkanie nad Wołgą, „całe górne piętro”, z dużą salą na kaplicę. Należał do niego „dość duży i ładny ogród”, który „dla oszczędności” i dla ruchu sam uprawiał.⁴⁵ Wiosną 1872 r., nie mając środków na utrzymanie, przeniósł się do tak skromnego mieszkania, że nie mógł w nim urządzić nawet kapliczki.⁴⁶ Ale i tę kwatery musiał opuścić w lecie 1872 r., o czym pisał: „Obecnie znalazłem się w takim położeniu, że ani pozostać na dawnej, ani nowej znaleźć nie mogłem”. I wówczas skorzystał z nadarzającej się okazji i kupił dom na własność przy ulicy Zariadje, w którym już mieszkał do końca swego pobytu w Jarosławiu.⁴⁷ Gubernator jarosławski w tej sprawie odwoływał się do departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, z zapytaniem czy abp Feliński nie ma przeszkód do nabycia posiadłości na własność, dodając, że główną przyczyną tego kupna jest kaplica, na co otrzymał odpowiedź, że abp Feliński wydalony został z Warszawy w trybie administracyjnym i nie utracił praw obywatelskich (1872).⁴⁸

Kupiony przez abp. Felińskiego dom, o parterze murowanym i piętrze drewnianym, kosztował stosunkowo niewiele, 6000 rubli, płatnych ratami w ciągu 3 lat. Wymagał jednak gruntownego remontu, który został przeprowadzo-

⁴² Umowa o wynajęcie domu została podpisana w urzędzie gubernialnym 26 czerwca 1865 r., nr 141, w zespole akt: Kancelaria gubernatora (GAJO), Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 4, 6; korespondencja dotycząca zwolnienia miasta Jarosławia z wydatku na mieszkanie abp. Felińskiego, od grudnia 1864 r., tamże, k. 63, 64-65.

⁴³ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16/28 kwietnia 1871 r., 9/21 września 1872 r.

⁴⁴ Feliński, *Pamiętniki*, s. 603.

⁴⁵ List Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 23 lipca/4 sierpnia 1871 r.; Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16/28 kwietnia i 22 lipca/ 3 sierpnia 1871, n. 19-20.

⁴⁶ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 8/ 20 kwietnia, 24 kwietnia/6 maja 1872 r., n. 23-24.

⁴⁷ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 9/ 21 września 1872 r.; August Pohoski, Wspomnienia, k. 2v; *Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski w Jarosławiu*, w: „Wiadomości Kościelne”, Lwów, 4 (1876), n. 1 (1 stycznia).

⁴⁸ Pismo gubernatora, 3 sierpnia 1872 r., nr 4936, odpowiedź departamentu spraw duchownych, 23 września 1872 r., nr 2815; pismo notariusza Okręgowego Sądu Jarosławskiego do gubernatora Jarosławia, 21 lipca 1872, nr 1603, w sprawie aktu kupna domu przez abp. Felińskiego, z zapytaniem czy nie ma w tej sprawie przeszkód, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 85-86, 87, 84.

ny w 1875 r.⁴⁹ Dwie jego największe sale zostały zaadaptowane na kaplicę, tro- ska bowiem o kaplicę była głównym powodem kupienia tegoż domu.⁵⁰

Osobiste życie arcybiskupa w Jarosławiu było bardzo ubogie, swoje po- trzeby ograniczył do minimum. W jednym z listów pisał: „W moim osobistym utrzymaniu takem się oszczędził, że już niepodobna ani na jotę coś w tym umniejszyć” (1872).⁵¹ Poza krótkimi okresami nie prowadził w domu własnej kuchni. Ze źródeł wynika, że już w 1864 r. stołował się u którejś z tamtejszych rodzin. Od 1870 r., ze względu na trudne warunki finansowe chodził na tanie obiady wraz z domownikami, kolacji nie jadał wcale, rano i wieczorem pił tylko herbatę, najbardziej ubolewał nad tym, że gości przyjąć nie ma czym innym, tylko herbatą. Podobnie w 1874 r. pisał, że żyje „na stole najemnym po 8 rubli miesięcznie”, jadając tylko raz na dzień (obiad z dwóch potraw). W największe błoto chodził piechotą, w odzieży zachował wielką oszczędność. Jeszcze w 1876 r. musiał „ujmować od istotnych nawet potrzeb”.⁵²

Dopiero w 1875 r., a zwłaszcza od 1877, kiedy jego siostrzenica Stefania Wydzga na stałe zamieszkała z mężem Augustem Pohoskim w Jarosławiu, arcybiskup w ich ręce złożył troskę o zarząd swego domowego gospodarstwa. Odtąd oni dbali o jego potrzeby materialne. Pohoski wspomina, że arcybiskup „osobiste wydatki ograniczał do minimum”, zachowywał surowe posty, często „nie miał całego obuwia, a na sprawienie nowej sutanny długo trzeba go było namawiać”. Potwierdzają to relacje z 1876 r., które zwracają uwagę na jego „ubogą celę” i wielką ofiarność, z powodu czego w domu często „niedostatek”.⁵³ Prostota życia arcybiskupa związana była nie tylko z trudno- ściami materialnymi, spłacaniem długów zaciągniętych na kupno domu, pomo- cą dla ubogich i ofiarnością dla wygnańców, ale też żywy był zawsze u niego „duch dobrowolnego ubóstwa”.⁵⁴

◆ Kapelan

⁴⁹ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 9/21 września 1872 r., 26 kwietnia/ 8 maja 1875 r. Według relacji Zofii Poniatowskiej - remont domu pociągnął 10 tys. rubli długu. Por. List Juliana Felińskiego do m. Darowskiej, 1 października 1876 r.; List abp. Felińskiego do Grocholskich, 18/30 września 1875; M. Berg, *Zapiski*, część VIII, s. 142; por. Raport ministerstwa spraw wewnętrznych – departament obcych wyznań, 13 czerwca 1877, n. 44, PGIA, f. 821, op. 3, d. 3130, k. 287-288 (prośba o wypłacanie na- dał abp. Felińskiemu 600 rubli – dawniej na najem mieszkania, obecnie z przeznacze- niem tej sumy na remont domu).

⁵⁰ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 9/ 21 września 1872 r.; do Róży Sobań- skiej, 8/20 czerwca 1873 r.; List Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 24 paź- dziernika/9 listopada 1872 r.; List gubernatora Jarosławia do departamentu spraw du- chownych w ministerstwie spraw wewnętrznych, 3 sierpnia 1872 r., nr 4936, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 85-86, 87, 84.

⁵¹ List abp. Felińskiego do siostry - Zofii Poniatowskiej, 8/ 20 grudnia 1864 r.

⁵² Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 sierpnia 1864 r.; do Z. Poniatowskiej, 8/20 grudnia 1872; do brata Juliana, 26 kwietnia 1876 r.; Listy Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 10/22 stycznia 1873 r. i 24 stycznia/5 lutego 1874 r.

⁵³ August Pohoski, *Wspomnienia*, k. 3v, 5; por. Listy Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 17 września, 30 listopada 1875, 25 marca 1876; „Wiadomości Kościelne”, 4 (1876), nn. 1, 27.

⁵⁴ Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 306.

Do stałych domowników arcybiskupa, którzy dzielili los jego wygnania, należał kapelan i kamerdyner, a od 1870 r. okresowo także niektórzy członkowie jego rodziny. Na przestrzeni 20 lat wygnania miał arcybiskup dwóch kapelanów. Pierwszym z nich był kolega i przyjaciel ze studiów w Petersburgu, a następnie sekretarz w Warszawie, ks. Leon Potocki, który dobrowolnie towarzyszył pasterzowi na wygnanie i choć już w jesieni 1863 r. pragnął wrócić do Warszawy, to jednak, nie otrzymawszy na to pozwolenia rządu, spędził w Jarosławiu 4 lata i dopiero w lipcu 1867 r. odjechał do Sejn.⁵⁵

Gubernator jarosławski popierał prośbę ks. Potockiego i abp. Felińskiego o udzielenie kapelanowi pozwolenia na powrót do kraju, gdyż z powodu słabego zdrowia nie był w stanie pomagać arcybiskupowi w pracy duszpasterskiej, na co ministerstwo odpowiedziało, że troska o sprawy duchowe katolików jarosławskich należy do kapelana 2 cyrkułu, proboszcza parafii moskiewskiej ks. Dowgiałło. Natomiast „abp Feliński znajduje się w Jarosławiu nie dla spełniania w tej miejscowości duchownych obowiązków, ale w celu oddalenia go od własnej diecezji, a kanonik Potocki znajduje się przy nim jako jego kapelan, dla niego samego”, z tego powodu nie uwzględnił ich prośby. Upoważnił jednak gubernatora, że w sytuacjach nadzwyczajnych (*in extremis*) może pozwolić ks. Potockiemu na udzielenie pomocy religijnej katolikom.⁵⁶

⁵⁵ Telegram i pismo gubernatora Jarosławia do ministra spraw wewnętrznych, 31 paźdz., 25 list. 1863 r., nr 1042, z wiadomością, że ks. Potocki pragnie wrócić do Warszawy z powodu stanu zdrowia i zapytaniem czy może na to pozwolić; negatywna odpowiedź ministra, 29 grudnia 1863 r., GAJO, Jarosław, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 14, 15-16, 17, 21-v; Pismo abp. Felińskiego do ministra A. Łęskiego, 24 stycznia/ 5 lutego 1864 r., n.6, Jarosław, z prośbą o pozwolenie ks. Potockiemu na powrót do Warszawy, oryg., PGIA, Petersburg, f. 821, op. 3, d. 1030, k. 160-161v; Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 25 września 1863 r.; do Władysława Felińskiego, 23 lipca/ 4 sierpnia 1867 r.; por. Feliński, *Pamiętniki*, s. 607; List Wiktorii Wydźga do Juliana Felińskiego, 26 października 1867 r.

⁵⁶ Pismo departamentu wyznań przy ministerstwie spraw wewnętrznych do gubernatora Jarosławia, 29 grudnia 1863 r., nr 190, GAJO, Jarosław: Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 21-v.

Starania arcybiskupa, by miejsce ks. Potockiego zajął któryś z zesłanych księży, zwłaszcza Kazimierz Weloński, Walenty Nawrocki czy Jan Puchalski, a przede wszystkim ks. Feliks Michałowski, jego krewny, pracujący wówczas w Warszawie, nie odniosły rezultatu.⁵⁷ Sam bowiem cesarz zdecydował, że kapelanem abp. Felińskiego ma być ksiądz z Cesarstwa, a nie z Kongresówki.⁵⁸

Z tego powodu arcybiskup musiał zwrócić się z prośbą o przydzielenie mu kapelana do konsystorza mohylewskiego. Wiktoria Wydźga pisała październiku 1867 r., że arcybiskup nie ma jeszcze kapelana i że wybór „nie zależy od niego”, ale już w listopadzie tegoż roku jego kapelanem został ks. Aleksander Zabiełło z diecezji wileńskiej, dobrze widziany przez rząd, który za swe funkcje pobierał pensję rządową.⁵⁹ Jednakże ksiądz ten niechętnie znosił pobyt w Jarosławiu. Nie odpowiadało mu życie bezczynne, bez widoków awansu. Za pośrednictwem arcybiskupa mohylewskiego starał się w ministerstwie spraw wewnętrznych o pozwolenie na bezpowrotny wyjazd za granicę, ale rząd mu nie zezwalał, a do archidiecezji nie chciał wracać.⁶⁰ W roku 1876 przez pewien czas przebywał poza Jarosławiem. Jeszcze w 1882 r. „ponawiał prośbę o uwolnienie

⁵⁷ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 7 września 1875 r., 3 stycznia 1876 r., 13 stycznia 1877 r. oraz do karmelitanek, 19 lutego 1876 r., Archiwum Karmelu w Krakowie: *Listy abp. Z. Sz. Felińskiego*; „Wiadomości Katolickie”, 4 (1876), n. 4, n. 12; por. Pohoski, *Wspomnienia*, k. 4.

⁵⁸ Feliński, *Pamiętniki*, s. 607.

⁵⁹ List Wiktorii Wydźga do Juliana Felińskiego, 26 paźdz. 1867; List bp. M. Stanińskiego do bp. Konstantego Ireneusza Łubieńskiego, 6 listopada 1867 r., w którym czytamy: „za zgodą ministra spraw wewnętrznych J. X. Zabiełło, wedle życzenia samego J. W. Arcybiskupa Felińskiego,znaczony został na kapelana Jego Eksceleńcji do Jarosławia”, oryg., Biblioteka PAN, Kraków, rkps. 2416.

⁶⁰ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 3 lipca 1875 r.; Dokumenty związane ze staraniem ks. Zabiełło o paszport zagraniczny. Departament obcych wyznań zwracał się do gubernatora o opinię z okresu pobytu ks. Zabiełło w Jarosławiu, 28 kwietnia 1875 r., nr 1436, a ten zlecił tę sprawę naczelnikowi policji jarosławskiej, 8 maja 1875 r., nr 2009, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 118-119.

z tej posady”, ale i wówczas władze uznały ją za „przedwczesną”.⁶¹ Z konieczności pozostał przy arcybiskupie do 1883 r. stanowiąc dlań dodatkowy krzyż.

Według relacji Antoniny Pawłowskiej i Augusta Pohoskiego arcybiskup z cierpliwością znosił „cierpkie usposobienie” Zabięły, łagodził jego nietakty popełniane wobec parafian i nie pozwalał nawet Pohoskim „narzekać na niego”.⁶² W listach arcybiskupa nie znajdujemy ani jednego słowa skargi na kapelana, a trzeba pamiętać, że był on dla niego codziennym towarzyszem, współpracownikiem, spowiednikiem.

◆ Kamerdyner

W ciągu 20-lecia abp. Feliński miał kolejno kilku kamerdynerów. Wiadomo, że z Warszawy wyjechał z jednym kamerdynerem, Antonim Banasiewiczem.⁶³ W Jarosławiu miał ich początkowo dwóch. W sierpniu 1864 r. z powodu trudnych warunków materialnych odesłał do kraju Antoniego i pozostał – jak pisał – „przy jednym służącym”.⁶⁴ W sprawie Banasiewicza, który starał się o powrót do Petersburga lub do Warszawy, względnie do Rybińska, rozwinęła się szeroka tajna urzędowa korespondencja, między gubernatorem Jarosławia a ministrem spraw wewnętrznych, łącznie z pismami do namiestnika hr. Berga w Warszawie, który uważał, że powrót Banasiewicza do Królestwa jest niemożliwy przed całkowitym uspokojeniem tego kraju.⁶⁵ Nad kamerdynerem, który już w kwietniu 1864 r. nie mieszkał u abp. Felińskiego rozciągnięto z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych tajny nadzór, a po jego wyjeździe do Petersburga, 3 listopada 1864 r., przeprowadzono w jego mieszkaniu ścisłą rewizję, ale nic podejrzanego nie znaleziono.⁶⁶ W końcu 1868 r. przybył do niego dobrowolnie na wygnanie stary Wojciech, wierny sługa Felińskich z Wojutyna i nie opuścił go w najtrudniejszym okresie kiedy sam Feliński nie miał źródeł na utrzymanie (1872). Dopiero w 1875 r., na wiadomość o ciężkiej chorobie brata Alojzego – arcybiskup odesłał „poczciwego Wojciecha” do Wojutyna, „żeby czuwał nad Alojzym i wziął w swoje ręce zarząd domu”.⁶⁷ Jego miejsce zajął „wierny sługa i zakrystia-

⁶¹ Por. Listy Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 16 lipca 1876 r. i 18 września 1882 r., AGSIC, Szymanów, sygn., P.9.1.II.61; P. 9. 3. I. 164.

⁶² ARM F-e-13, F-g-8; O ks. Zabięło, por. listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 12 grudnia 1871, 11 lipca 1872; List Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 20 listopada 1870 r., ACR, Rzym: *Mulieres*.

⁶³ Feliński, *Pamiętniki*, s. 587.

⁶⁴ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16 sierpnia 1864 r.

⁶⁵ Postanowienie namiestnika Berga podaje pismo ministerstwa spraw wewnętrznych, departament wyznań, do naczelnika guberni jarosławskiej, 13 czerwca 1864 r., nr 109, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 32.

⁶⁶ Raport policji Jarosławia złożony gubernatorowi, 11 kwietnia 1864 r., nr 365, z paszportem Banasiewicza (paszport nr 545 wydany w Warszawie 1/13 czerwca 1863 r. do Petersburga); Pisma gubernatora Jarosławia do ministra spraw wewnętrznych, 17 kwietnia 1864 r., nr 329, odpowiedź ministra, 17 maja 1864 r., nr 72, do naczelnika policji w Jarosławiu, 26 maja 1864, nr 424, 450, naczelnik policji w Jarosławiu do naczelnika policji w Petersburgu, 10, 13 i 16 list. 1864 r., nr 1125, 1128, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 22-v, 23 (kopia paszportu), 24-25, 26-v (odpowiedź ministerstwa), 28-29v, 48, 50, 51.

⁶⁷ Listy Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 2 grudnia 1868 r., 2/ 14 stycznia 1869, ACR, Rzym, *Mulieres*; List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 24 kwiet-

nin Jan, znany przez wszystkich ze swej dobroci”, a w ostatnich latach wygnania arcybiskupa źródła wspominają jeszcze o słudze Ignacym.⁶⁸

Dopiero od 1870 r., gdy rygor policyjny wobec zesłanego Pasterza nieco złagodniał, zaczęli go odwiedzać członkowie rodziny, a mianowicie brat Alojzy, potem siostra Zofia, okresowo przebywali u niego „na wychowaniu” dwaj bratankowie Bohdan i Zygmunt oraz siostrzeniec Szczęsny Poniatowski, a od 1875 r. zamieszkała przy nim siostrzenica, córka zmarłej jego siostry Wiktorii, Stefania Wydźga z mężem Augustem Pohoskim.⁶⁹

◆ Działalność abp. Felińskiego

Jakkolwiek wygnanie arcybiskupa było czasem „przymusowej bezczynności”, to jednak zachowane źródła odkrywają przed nami bogactwo różnorodnych zajęć. I na to świadome użytkowanie czasu pragniemy zwrócić szczególną uwagę, gdyż ono stanowi klucz do zrozumienia jego wielorakich czynności zewnętrznych, a także intensywnej pracy wewnętrznej.

Oderwanie od obowiązkowych zatrudnień najbardziej ciążyło Felińskiemu na wygnaniu. Wielokrotnie dawał temu wyraz w swych listach, pisząc, że obecna sytuacja jest „krzyżująca” dla jego „czynnej natury”, że „życie bez obowiązkowych zajęć jest trudne do zapelnienia”.⁷⁰ Jednakże nie poddawał się biernie bezczynności lecz świadomie i wytrwale wypełniał czas modlitwą i pracą.

Zadziwiająca jest jego organizacja dnia, z góry zaplanowane „obowiązkowe” zajęcia, które spełniał z żelazną dyscypliną. Już w 1864 r., w odpowiedzi na prośbę bp. Popiela, przedstawił swój program codziennych zatrudnień.⁷¹ Znalazły w nim miejsce modlitwy, praca duszpasterska i literacka, korespondencja, stosunki towarzyskie, przechadzki. Te ostatnie – spacery nad brzegiem Wołgi – traktował Feliński z jednej strony jako rozrywkę, ruch konieczny dla zdrowia, a z drugiej jako czas przeznaczony na modlitwę, na rozważanie problematyki pisanych utworów, a nawet układanie wierszy.

◆ Praca duszpasterska

Najważniejsze miejsce w programie zajęć abp. Felińskiego zajmowała praca duszpasterska, która koncentrowała się przy jego kaplicy. Posiadanie jej w Rosji było wyjątkowym przywilejem jaki spośród zesłanych duchownych posiadali tylko biskupi. Arcybiskup od początku udostępnił ją miejscowym katolikom. W *Pamiętnikach* zanotował, że urządził swe życie „na skalę zwykłego

nia/ 6 maja 1872, n. 121; Wiadomość z listu abp. Felińskiego przytoczona w liście Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 29 listopada 1875.

⁶⁸ O Janie, por. *Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski w Jarosławiu*, w: „Wiadomości Kościelne”, Lwów, 4 (1876), n. 1 (1 stycznia); o Ignacym, por. Antonina Pawłowska, *Wspomnienia*, ARM F-g-8.

⁶⁹ A. Pohoski, *Wspomnienia*, ARM F-e-13.

⁷⁰ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16 sierpnia 1864 r., n 10; List abp. Felińskiego do Zofii z Branickich Odescalchi, 19 listopada/ 1 grudnia 1878 r.; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 310.

⁷¹ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 sierpnia 1864 r., n. 9 (Pisma, 106).

proboszcza”, w listach zaś często pisał o „naszej” parafii, a katolików nazywał swoimi „parafianami”.⁷²

W kaplicy swojej stale przechowywał Najświętszy Sakrament, na co uzyskał pozwolenie z Watykanu, z własnoręcznym podpisem Piusa IX.⁷³ Arcybiskup wspominał:

Urządziłem natychmiast domową kaplicę, dość obszerną, by mogła pomieścić szczupłą parafię, ale gubernator oświadczył, iż bywać w niej tym tylko będzie wolno, którzy otrzymają od niego osobiste pozwolenie, o które każdy z osobna starać się powinien. Wojskowym, bez żadnego wyjątku, odmówiono wszystkim, cywilnym zaś urzędnikom tym tylko pozwolono, za których ręczył wyższy ich zwierzchnik. Jedyne kobietom z łatwością wydawano pozwolenie.⁷⁴

Władze rosyjskie, choć zabroniły Felińskiemu głoszenia kazań, wprowadziły przepustki dla osób uczęszczających na nabożeństwa i przez 20 lat policja je kontrolowała przed drzwiami kaplicy,⁷⁵ to jednak nie zamknęły całkowicie dostępu do niej katolikom. Według arcybiskupa wszystkie te ograniczenia nie pochodziły z osobistej inicjatywy gubernatora jarosławskiego, lecz były mu nakazane z Petersburga, gdzie wynajdowano coraz to nowe powody oskarżeń przeciw niemu.⁷⁶

Pomimo ograniczeń abp. Feliński starał się, by w kaplicy odprawiać Msze w niedziele i święta jak najokazalej, urządzał wszystkie ceremonie wielkotygodniowe i pasterkę w noc Bożego Narodzenia, wieczorne nabożeństwa majowe⁷⁷ i adoracje. Msze i nabożeństwa poprzedzał słuchaniem spowiedzi, które były liczne zwłaszcza przed Wielkanocą. Do spowiedzi przybywali doń katolicy miejscowi, a nawet wygnańcy z odległych stron. Wymownym tego przykładem jest starzec, od 40 lat przebywający na zesłaniu, który dowiedziawszy się, że nad brzegami Wołgi przebywa polski biskup dwa tygodnie wędrował do Jarosławia, by przed śmiercią wypowiedzieć się.⁷⁸

Poza tym Feliński uczył dzieci religii i to sprawiało mu pociechę, przygotowywał je do I Spowiedzi i Komunii św.⁷⁹ Czy udzielał sakramentu bierzmowania? tego nie potwierdzają źródła. Wiadomo natomiast, że władze zabroniły mu

⁷² Feliński, *Pamiętniki*, s. 595, 608.

⁷³ Dokument papieski nie zachował się; por. List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 sierpnia [1864], n. 9; por. Listy abp. Felińskiego do kard. Mieczysława Ledóchowskiego, 26 grudnia 1884 r., 10 czerwca i 15 lipca 1885, Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, sygn. OA 2686 nr 68 i 69, ARM F-c-21/2 (list z 10 czerwca).

⁷⁴ Feliński, *Pamiętniki*, s. 595.

⁷⁵ Tamże, s. 696; List abp. Felińskiego do Juliana Felińskiego, 1 czerwca 1870 r.; A. Pohoski, *Wspomnienia*, k. 1v-2, ARM F-c-13/9; Smoczyński, *Wspomnienie o Z. Sz. Felińskim*, s. 46.

⁷⁶ Feliński, *Pamiętniki*, s. 596.

⁷⁷ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 18 maja 1873 r. i do karmelitanek, 2 kwietnia 1877 r.

⁷⁸ Por. Abp. Z. Sz. Feliński, *Znad Wołgi*, druk w: *Nabożeństwo majowe z arcybiskupem Felińskim*, Warszawa-Niepokalanów 2003, s. 157-162.

⁷⁹ List Wiktorii Wydźga do Juliana Felińskiego, 26 października 1867 r., ACR, Rzym; *Mulieres*; Jedna z jego uczennic, Antonina Styrecka-Pawłowska otrzymaną od niego książeczkę do nabożeństwa *Złoty ołtarzyk*, przekazała do Archiwum sióstr Rodziny Maryi jako „relikwię”, *Wspomnienia*, ARM F-g-8.

udzielić sakramentu małżeństwa podoficerowi z miejscowego garnizonu. Natomiast na pobłogosławienie ślubu swej siostrzenicy Stefanii Wydźga z Augustem Pohoskim musiał starać się o pozwolenie w konsystorzu mohylewskim. Na każde wezwanie spieszył z posługą duchowną do chorych w domach prywatnych lub w szpitalu, położonym za miastem, „choć czasem brnął w dużych zaspach śnieżnych”.⁸⁰ W zasadzie władze zabraniały mu nawiedzania szpitala, po takich wizytach szedł raport do ministerstwa w Petersburgu, a nawet do kancelarii samego imperatora i ponowne zakazy.⁸¹ Pracami duszpasterskimi dzielił się z kapelanem ks. L. Potockim, a następnie z ks. A. Zabięło.

Nie mogąc głosić kazań abp. Feliński starał się w inny sposób oddziaływać na katolików. Czynił to przez osobiste kontakty. Po codziennych, a zwłaszcza niedzielnych nabożeństwach, zapraszał obecnych do swego mieszkania na herbatę.⁸² Dwa razy w roku, w dzień swych imienin i w rocznicę konsekracji, podejmował kolację „całą parafię”, a na Wielkanoc urządzał dla wszystkich „święcone”.⁸³

Cele duszpasterskie miały także „wieczory czwartkowe”, które organizował u siebie lub zaprzyjaźnionych rodzin, poświęcone czytaniu i dyskusji na tematy religijne oraz wizyty jakie składał katolikom w ich domach. Ci „ukochani parafianie” zbrali się u abp. Felińskiego po raz ostatni w przeddzień jego wyjazdu z Jarosławia w 1883 r.⁸⁴ Pamięć o nim przetrwała w tym mieście przez długie lata. Wymowne świadectwo dał proboszcz parafii w Jarosławiu, w latach 1913-1917, który stwierdził, że abp. Feliński utwierdził ducha polskiego i katolickiego w trzech pokoleniach.⁸⁵

◆ Lektura i praca literacka

Nieodłącznym towarzyszem abp. Felińskiego w Jarosławiu była książka, zwłaszcza w okresie zimowym. W jednym z jego listów czytamy: „książka i pióro główną odgrywają rolę”.⁸⁶ Dzięki uczynności przyjaciół nie brakowało mu interesującej lektury. Do bp. Popiela pisał, że od znajomych otrzymuje „coraz to nowe dzieła religijnej treści”. Między innymi przesyłała mu książki Róża Sobańska.⁸⁷

W źródłach znajdujemy informacje, że czytał „Wiadomości Moskiewskie” (1864), prenumerował warszawski „Przegląd Katolicki” (1870) i „Kronikę Rodzinną” (1882). W 1882 r. przesłano mu pierwszy numer nowego pisma „Misje Katolickie”, które wydawali Jezuici w Krakowie. Otrzymywał kolejne tomy *Encyklopedii kościelnej*, redagowanej w Warszawie przez ks. Michała Nowodwor-

⁸⁰ A. Pohoski, Wspomnienia, k. 2v.

⁸¹ Tajne pismo z kancelarii imperatora do ministra spraw wewnętrznych, podpisane przez generała adiutanta (nazwisko nieczytelne), 14 listopada 1879 r., nr 2331, oryg., PGIA, Petersburg, f. 821, op. 3, d. 1030, k. 320-v.

⁸² List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 sierpnia 1864 r.; Feliński, *Pamiętniki*, s. 606.

⁸³ Tamże; A. Pohoski, Wspomnienia, k. 1v-2; A. Pawłowska, Wspomnienia, ARM F-g-8.

⁸⁴ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 i 16 sierpnia 1864, 18/ 30 stycznia 1871 r.; Feliński, *Pamiętniki*, s. 605-606, 608.

⁸⁵ M. Tokarzewski, *Straż przednia*, Warszawa [1925], s. 122; Por. „L'Osservatore Romano”, 1864, n. 23, 29 stycznia; „Wiadomości Kościelne”, Lwów, 4 (1876) n. 1, 4.

⁸⁶ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 25 września/ 7 października 1871 r.; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 311.

⁸⁷ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 6 sierpnia 1869 r., 3/15 stycznia 1870 r. i 7 marca 1871 r.

skiego (1873).⁸⁸ Dzięki temu orientował się w aktualnych wydarzeniach w kraju i zagranicą; poprzez lekturę utrzymywał stały kontakt z problematyką teologiczną, filozoficzną i społeczną, które go szczególnie interesowały.⁸⁹

Lekturę włączył abp. Feliński w rytm i program codziennych zajęć. Czytając książki starał się je analizować, a następnie rezultat swych przemyśleń przelewać na papier. Z tych właśnie przemyśleń zrodziło się u niego postanowienie podjęcia własnej pracy literackiej. Miała ona dla niego ponadto – jak sam się wyrażał – „właściwości lekarskie”, chroniła go „od nudów, próżniactwa i zbytej tęsknoty”.⁹⁰ Spod jego pióra wychodziły najróżnorodniejsze utwory: dzieła ascetyczne i filozoficzne, wiersze i dramaty, wreszcie „kronika rodzinna” – opowieść o swej matce i siostrze Paulinie oraz własne pamiętniki.

Wiadomo, że abp. Feliński wiele swych pism spalił. „Gdyby zebrać te wszystkie arkusze – pisał – którem w życiu podarł, to ilością możebym Orygenesowi doścignął”.⁹¹ To, co zachował i co później ogłosił drukiem, „stanowi imponujący dorobek pisarski”.⁹² Niemal wszystkie jego dzieła, opublikowane po uwolnieniu w Krakowie i Lwowie, powstały w Jarosławiu nad Wołgą.⁹³ Zasadniczym źródłem jego inspiracji było Pismo Święte, ojcowie Kościoła, mistrzowie życia duchowego i osobiste doświadczenie.

♦ Troska o Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi

Abp. Feliński na wygnaniu interesował się założonym przez siebie zgromadzeniem, cieszył się jego ciągłym wzrostem liczebnym i otwarciem nowych placówek: oprócz 3 istniejących w Petersburgu, Iłkuście i Warszawie przy ul. Żelaznej 97, powstały 2 nowe domy: w Warszawie przy ul. Hożej 53 (1874) i w Kostowcu (1877) oraz 8 domów w cesarstwie rosyjskim: Rejdówka, następnie Mikołajówka,

⁸⁸ Tamże, listy: 30 stycznia 1864 r., b.d. 1870, b.d. n. 55, 13 września 1873 r., 20 kwietnia 1882 r.

⁸⁹ Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 312.

⁹⁰ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 1/ 13 kwietnia 1869, 3/ 15 stycznia 1870 r., 16/ 28 kwietnia 1871 r.

⁹¹ List do bp. W. Popiela, 16/28 kwietnia 1871 r.; por. Feliński, *Pamiętniki*, s. 604-605.

⁹² Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 312.

⁹³ Pierwsze książki abp. Feliński opublikował we Lwowie: *Konferencje duchowne* (1885), *Paulina, córka Ewy Felińskiej* (1885), *Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia osobistego* (1886). W 1887 r. *Prakseda - Legenda z teki Anhellego*, a w następnym roku obszernie dzieło: *Wiedza chrześcijańska i bezbożna wobec zadań społecznych* (1889). W Krakowie opublikował w 1888 r. cztery pozycje: *Oskar i Wanda - Z teki Anhellego*, *Pod wodzą Opatrzności*, *Ustawy Rodziny Maryi*, *Trzej wieszczowie nasi wobec Kościoła*; w 1890 r. kolejne książki: *Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia społecznego* oraz *Konferencje o powołaniu* (1890). Cztery lata później pojawiły się w Krakowie *Pamiętniki Ksawery z Brzozowskich Grocholskiej*, które Arcybiskup uporządkował i dopełnił na podstawie własnych jej listów i współczesnych korespondencji (1894). W ostatnich latach życia przygotowywał do druku swoje *Pamiętniki*, opublikowane dopiero po jego śmierci, które doczekały się czterech wydań i są uznawane do dziś za perłę literatury pamiętnikarskiej XIX wieku (Kraków 1897, Lwów 1911, Warszawa, „Pax” 1986 i 2009).

Petersburg – „magazyn” krawiecki i dom dla starców na Wyborskiej Stronie, placówki oświatowe w Odessie, Jalcie, Symferopolu, Sewastopolu.⁹⁴

Wiadomości o życiu i pracy sióstr przesyłali mu kapelani głównych domów zgromadzenia: wierny przyjaciel ks. Wincenty Majewski z Petersburga oraz ks. Mikołaj Gorzelański z Warszawy, bez reszty oddani swemu pasterzowi, siostrom i wychowywanym przez nie dzieciom.⁹⁵ Są pewne wzmianki o bezpośredniej korespondencji abp. Felińskiego z przełożoną m. Florentyną Dymman i niektórymi siostrami, ale z tej epoki nie zachował się żaden list. Jedynie na jego dwu fotografiach i na jednym obrazku, znajdują się jego własnoręczne dedykacje dla sióstr, na jednym z nich to błogosławieństwo dla zgromadzenia z podpisem „Tato”. Tak bowiem nazywały go nie tylko siostry Rodziny Maryi, ale także siostry Matki Bożej Miłosierdzia, jego siostra Zofia, a nawet osoby świeckie.

Pragnąc utrwalić w Rodzinie Maryi ducha zakonnego i nadany im kierunek ascetyczny, arcybiskup napisał dla sióstr cykl nauk duchownych, 43 konferencje, które od 1873 r. przysyłał do Warszawy na ręce przełożonej Fl. Dymman, przez ks. Feliksa Michałowskiego, który odwiedzał go w Jarosławiu.⁹⁶ Zawsze były one cenione i strzeżone przez siostry i do dziś stanowią podstawę formacji zakonnej w tym zgromadzeniu.

◆ Kontakty osobiste i korespondencyjne

To dwa ogniwa łączące abp. Felińskiego ze światem zewnętrznym, które odgrywały ważną rolę w jego wygnańczym życiu. One też, wywierały zbawieniny, apostołski wpływ na otoczenie. Początkowo wizyty tego rodzaju były niezwykle rzadkie, co wiązało się z rygiem policyjnym roztoczonym wokół niego,⁹⁷ później częstsze. W pierwszym dziesięcioleciu odwiedzali go przede wszystkim wygnańcy polscy, w drugim także jego przyjaciele i członkowie rodziny. W zachowanej szczątkowej dokumentacji znajdujemy jedynie wzmianki o 19 księżach, którzy go odwiedzili w latach 1871-1882, ale tylko 10 znamy nazwiska.⁹⁸

W 1871 odwiedził pasterza ks. Kazimierz Weloński z Warszawy, jadący na miejsce zesłania i ponownie w 1872 r., kiedy otrzymał uwolnienie, ks. Franciszek Sidorowicz, z diec. wileńskiej (zatrzymał się u arcybiskupa pół roku) oraz ks. Jan Piotrowski z Płocka,⁹⁹ w 1872: dwaj księża jadący z Tunki do gub. ar-

⁹⁴ Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 302-303; S. T. Helman RM, *Wspomnienia*, t. I, 45-46, 49-50, 60-61, t. II, 23-37, ARM F-f-5; F-f-8.

⁹⁵ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 sierpnia 1864; Godlewski, *Tragedia arcybiskupa Felińskiego*, Kraków 1930, s. 43-44; T. Helman, *Wspomnienia*, t. I-II (cytuje wierszowane listy ks. Gorzelańskiego do abp. Felińskiego); Dokumenty personalne ks. Mikołaja Gorzelańskiego, ARM, AZ, IX G.

⁹⁶ Listy ascetyczne (ARM F-c-22), opublikowane w Warszawie 1995.

⁹⁷ „L'Osservatore Romano”, Rzym, 3 (1863), n. 297, 30 grudnia, 4 (1864), n. 23, 29 stycznia.

⁹⁸ Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 307-308.

⁹⁹ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 7 października i 24 grudnia 1871 r., 21 września 1872 r. (ks. Weloński); List z 12/ 24 grudnia 1871 r. (ks. Sidorowicz); *Wspomnienia ks. J. Piotrowskiego*, oprac. Michał M. Grzybowski, w: „Studia Płockie”, t. 12 (1984), Płock 1985, s.241-277.

changielskiej oraz pijar Jan Narkiewicz, który już wcześniej odwiedził arcybiskupa – jadąc na zesłanie w 1867 r.¹⁰⁰ W 1874 r. przybył do Jarosławia ks. Edward Dubowik, z diec. mińskiej, uczeń i przyjaciel arcybiskupa, wracający z wygnania w gub. Murmańskiej do Moskwy; w 1875: ks. Walenty Nawrocki z Sejn, dawny proboszcz w Huszczy na Podlasiu, który znalazł u arcybiskupa gościnę i opiekę w chorobie i śmierci oraz ks. Paweł Knapiński, z diecezji kujawsko–kaliszkiej, który „obrał sobie Jarosław na miejsce pobytu”.¹⁰¹ W 1876 r. odwiedził pasterza ks. Ludwik Woźniakowski z diec. sandomierskiej, jadący na zesłanie do Wielkiego Ustuluga (powtórnie w 1881, wracając do kraju); oraz ks. Jan Puchalski, zacny i świątły kapłan, wywieziony z diecezji mińskiej, który przebywał tu także w 1877 i starał się o posadę kapelana przy arcybiskupie.¹⁰² Około 1877 r. odwiedził Felińskiego ks. Józef Stecki z Warszawy, przeniesiony z Tuniki do Aleksandrowska (gub. Kostroma), gdzie zmarł 21 lipca 1880¹⁰³, w styczniu 1882 r. przybyli dwaj kapłani-zesłańcy, jeden z nich – uczeń i przyjaciel arcybiskupa; następnie dwaj księża z Szenkurska, gub. archangielskiej, jednego arcybiskup „wyprawił” do Libawy, drugi staruszek z Jadrynia pragnął wyjechać do Jerozolimy.¹⁰⁴

Wszystkich tych księży przyjmował arcybiskup gościnnie, „ze łzą w oku i słowami pociechy”, wspierał materialnie i usiłował zatrzymać jak najdłużej. Ks. Ludwik Woźniakowski, który dwukrotnie odwiedził abp. Felińskiego (1876 i 1881), wspominał:

W Jarosławiu udałem się do czcigodnego Arcypasterza, który przyjął mnie ze łzą w oku i słowami pociechy, gdy się dowiedział o celu mej podróży – po rzeczy moje do hotelu posłał i 5 dni byłem Jego Arcypasterskiej Mości mile podejmowanym gościem. [...] W powrocie nawiedziłem znowu w Jarosławiu warszawskiego arcypasterza Felińskiego i przez 2 tygodnie używałem miłej gościny i wypoczynku u niego.¹⁰⁵

O wizycie ks. Welońskiego pisał abp Feliński do bp. Popiela: „wielką to jest dla mnie pomocą i osłoda przybycie tak pobożnego, a przy tym tak zyczliwe-

¹⁰⁰ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 20 grudnia 1872 r.; [Jan Narkiewicz], *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876, s. 184, 190; por. M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, ss. 343.

¹⁰¹ August Pohoski, *Wspomnienia*, k. 4; List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 26 sierpnia/ 7 września 1875 r.; „Wiadomości Kościelne”, Lwów, 4 (1876), n. 27 (ks. Nawrocki); Tamże; Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 1/ 13 stycznia 1877 r., i. do karmelitanek, 1/13 lutego 1877 r.; [J. Narkiewicz]. *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876, s. 190.

¹⁰² „Curriculum vitae” ks. Ludwika Woźniakowskiego, w: *Kronika Parafii w Smardzewicach*; Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 1/ 13 stycznia 1877 r., i do karmelitanek, 1/ 13 lutego 1877 r. (n. 198).

¹⁰³ August Pohoski, *Wspomnienia*, k. 4; Jan Wysocki, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński i księża zesłańcy*, w: „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” (WAW), 1975, n. 9-11, s. 475.

¹⁰⁴ Listy abp. Felińskiego do nieznannej adresatki, 15/ 27 stycznia 1882 r. (kapłani-zesłańcy) i do karmelitanek, 19/ 31 marca 1882 r., n. 202 (chorzy księża).

¹⁰⁵ Ks. Ludwik Woźniakowski, „Curriculum vitae”, w: *Kronika parafii Smardzewice*, diec. sandomierska; por. August Pohoski, *Wspomnienia*, k. 4, F-e-13/ 9.

go dla mnie kapłana”.¹⁰⁶ Wiadomo, że ukoronowaniem tegoż spotkania były odprawione przez nich wspólne rekolekcje (1871). W 1872 r. otoczył arcybiskup troską dwóch księży z Tunki, „gdyż starszy z nich, z górą dziewięćdziesięcioletni starzec tak osłabł w drodze, że dalej jechać nie był w stanie”. I chociaż sam znajdował się wówczas w bardzo trudnych warunkach, to jednak sprawił im ubranie i utrzymywał przez 2 miesiące własnym kosztem.¹⁰⁷ O tym jak wizyty te oddziaływały na księży zesłańców świadczą ich własne wypowiedzi. Dla przykładu przytoczymy urywek z *Pamiętnika* ks. Jana Narkiewicza, który swoje wrażenie ze spotkania z „czcigodnym Arcybiskupem” zawarł w słowach:

Z Moskwy koleją żelazną przyjechaliśmy do Jarosławia, miasta gubernialnego, tam odwiedziliśmy czcigodnego warszawskiego arcybiskupa, Felińskiego. Przyjął nas jak można najserdeczniej i zaprosił na wieczorną herbatę. W obejściu się niezmiernie ujmujący, wysokiego wykształcenia, wielkiej świątobliwości, a jeszcze większej pokory, ten mąż apostołski (1867).¹⁰⁸

Niewiele mamy danych na temat odwiedzin osób świeckich, ale te które się zachowały świadczą wymownie o wpływie jaki wywierał na nich pasterz-wygnaniec. Naoczny świadek życia abp. Felińskiego podaje, że odwiedzają go wygnańcy polscy, przejeżdżający przez Jarosław, których on przyjmuje z ogromną życzliwością, wspiera materialnie, podnosi na duchu, umacnia słowem i przykładem.

Odwiedzający Arcybiskupa w myśli oddania mu swego hołdu i sprawienia mu przez to [...] przyjemności, po przebyciu z nim chwileczki, sami czują się być pocieszeni, i nawet, że tak powiem uzacnieni, poznaniem jego dostojnej osoby. Co większa, śliczna dusza jego na każdego taki wpływ wywiera, że każdy zbliżający się doń, owiany jego duchem, ujęty jego dobrocią, słodyczą, serdecznością, sam zda się przekształcać w lepszego. I niezawodnie takim się staje, gdyż każde odwiedziny u niego zwykle kończą się spowiedzią.¹⁰⁹

Sam Feliński opisał spotkanie z pewnym starcem, rodem z Połocka, przebywającym na zesłaniu od 40 lat, który dowiedziawszy się, że nad Wołgą przebywa polski biskup przywędrował z daleka do Jarosławia, by przed śmiercią wypowiedzieć się przed nim. Zapomniał polskiej mowy, ale zapamiętał polski pacierz i godzinki do Najśw. Maryi Panny, które codziennie śpiewał po polsku. Książeczka *Złoty oltarzyk*, podtrzymywała jego wiarę i polski pacierz.¹¹⁰ O kilku innych wizytach znajdujemy informacje w listach arcybiskupa, karmelitanki J. Wielhorskiej oraz w *Dzienniku* o. Piotra Semenienki.¹¹¹

¹⁰⁶ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 25 września/ 7 października 1871 r.

¹⁰⁷ List abp. Felińskiego do Zofii Poniatowskiej, 8/ 20 grudnia 1872 r. (fragment zamieściła Z. Poniatowska w liście do brata, Juliana Felińskiego, 10/ 22 stycznia 1873). List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 2/ 20 grudnia 1872 r., n. 124 (cytat).

¹⁰⁸ [J. Narkiewicz], *Pamiętnik księdza wygnańca*, Lwów 1876, p. 184.

¹⁰⁹ *Korespondencja*, Jarosław, w: „Wiadomości Kościelne”, Lwów, 4 (1876), n. 1, n. 27 (20 września); por. Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 308.

¹¹⁰ Abp. Z. Sz. Feliński, *Znad Wołgi*, w: X. S.P. M[aciątek], *W ręce Ojca*, Warszawa 1931, s.33-38.

¹¹¹ Listy abp. Felińskiego do Edwarda Nowakowskiego, 21 stycznia/ 3 lutego 1875 r.; do Władysława Felińskiego, 23 lipca/ 4 sierpnia 1867 r.; List m. Jadwigi Wiel-

Dopiero od 1870 r. arcybiskup mógł się cieszyć odwiedzinami krewnych. Wprawdzie pierwszy przybył do niego w 1866 r. Władysław Feliński, jeden z jego wychowanków uczących się w Warszawie, ale było to w okresie ścisłego nadzoru policji i arcybiskup miał z tego powodu duże kłopoty ze strony władz.¹¹² Spokojniejszy przebieg miała wizyta z 1868 r. siostrzeńca, Stanisława Wydźgi, także wychowanek z Warszawy, który ponownie odwiedził wuja w 1871 i 1873 r.¹¹³

Z rodzeństwa odwiedził go pierwszy brat Alojzy dopiero w 1870 r., a znacznie później, bo w 1875 siostra Zofia z siostrzenicą Stefanią Wydźdzanką.¹¹⁴ W 1871 r. złożył mu wizytę szwagier, Wincenty Wydźga, mąż zmarłej siostry Wiktorii (1831-1868). Od 1870 r. zamieszkiwali przy nim kolejno jego bratankowie Bohdan Feliński i Zygmunt Feliński oraz siostrzeniec Szczęsny Poniąkowski, którzy uczęszczali do miejscowego gimnazjum.¹¹⁵ Wiadomo, że jeszcze w 1882 r. przebywał u niego 12 letni bratanek.¹¹⁶ Największą pociechę sprawił arcybiskupowi przyjazd do Jarosławia wspomnianej już Stefanii, córki zmarłej jego siostry Wiktorii, która od 1875 r.,¹¹⁷ z krótką przerwą (1876-1877) wraz z mężem Augustem Pohoskim towarzyszyła mu do końca jego zesłania, troszcząc się o jego sprawy domowe i niosąc posługę zatrzymującym się tu zesłańcom.¹¹⁸

Wydawałoby się, że odwiedzenie pasterza-wygnańca w Jarosławiu nie było trudne. A jednak rzeczywistość przedstawiała się znacznie gorzej. Wskazuje na to historia z ks. Feliksem Michałowskim, wikariuszem kościoła św. Aleksandra z Warszawy. Ten krewny arcybiskupa (wnuk stryja Alojzego), nie mogąc otrzymać paszportu normalną drogą, przedstawił władzom w Warszawie jako powód wyjazdu do Jarosławia odebranie długu od abp. Felińskiego. Pozwolono mu tylko na 7 dniowy pobyt w Jarosławiu i policja dopilnowała, by w oznaczonym terminie odjechał (1871).¹¹⁹ Później jeszcze 3-krotnie ks. Micha-

horskiej do Edwarda Nowakowskiego, 11 lipca 1877 r.; O. Piotr Semenenko, *Dziennik. Rzeczy polskie i słowiańskie*, [w:], *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 2, Rzym 1955, s. 333.

¹¹² List Wiktorii Wydźgi do Juliana Felińskiego, 23 listopada 1866; List Juliana Felińskiego do nieznannej adresatki, 1 stycznia 1867 r., BJ rkps 9235, k. 177. Władysław Feliński wstąpił do Zmartwychwstańców w Rzymie i tam zmarł w nowicjacie w 1870 r.

¹¹³ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 20 kwietnia 1869 r.; Listy Zofii Poniątkowskiej do Juliana Felińskiego 2/ 14, 20 kwietnia i 2 listy, b. d. z 1868 r., por. listy: 10/ 22 listopada 1871 r., 24 stycznia/ 5 lutego 1874 r. Z wizyty Felińskiego i Wydźgi zachowały się fotografie, ARM Fototeka.

¹¹⁴ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 29 września 1870 r. (o bracie Alojzym), 3 lipca, 26 sierpnia/ 7 września 1875 r. (o siostrze Zofii).

¹¹⁵ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 29 września 1870, 1/ 13 września 1873 r.; i do karmelitanek, 13 lutego 1877 r.; List Z. Poniątkowskiej do brata Juliana Felińskiego, 5 listów z 1870: 25 stycznia, 24 lutego, 1 czerwca, 16 i 31 października; 23 lipca/ 4 sierpnia 1871 r., 29 lipca, 11 sierpnia i 6/ 18 października 1873 r.

¹¹⁶ List abp. Felińskiego do nieznannej adresatki, 15/ 27 marca 1882 r., ARM F-c-20.

¹¹⁷ List Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 3 maja i 30 listopada 1875 r.

¹¹⁸ „Wiadomości Kościelne”, Lwów, 4 (1876) n.27, 20 sett. (pielęgnowała chorego ks. Nawrockiego).

¹¹⁹ Feliński, *Pamiętniki*, s. 606-608; por. List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 12/ 24 grudnia 1871 r.; por. Pohoski, *Wspomnienia*, k. 4.

łowski odwiedzał swego wuja, ale „incognito” (1877, 1878, 1881),¹²⁰ spotykając się z nim w Mordwinowie pod Jarosławiem. Wobec tamtejszych mieszkańców uchodził za Włocha, malarza, Filipa Sconopi (od żartobliwego powiedzenia - Filip z konopi). On przywoził wiadomości z Warszawy i Rzymu, także informacje o rozpoczętych w Wiedniu rokowaniach między Stolicą Apostolską a Rosją.¹²¹ Podobnie „w przebraniu i pod obcym nazwiskiem” odwiedził go w 1874 r. ks. Wincenty Majewski, „stary i wierny przyjaciel” z Petersburga.¹²² Sam Feliński w 1873 r. pisał, że o wszystkich osobach, które przybywają doń w odwiedziny i u niego mieszkają idzie raport wprost do ministra do Petersburga, co potwierdzają dokumenty urzędowe z 1879 r.¹²³

Wspomniane wyżej odwiedziny wypełniały zaledwie drobną cząstkę 20-letniego zesłania arcybiskupa. Wśród szarych dni wygnania były to „jaśniejsze promienie”.¹²⁴

◆ Korespondencja

To drugi ważny łącznik arcybiskupa ze światem zewnętrznym, która także miała charakter apostolski. Spojrzenie na zasięg, znaczenie i wartość korespondencji pozwoli ocenić czym były dla niego listy otrzymywane i jaką rolę spełniały jego odpowiedzi. Zachowało się do naszych czasów jedynie 170 listów arcybiskupa, skierowanych do 40 różnych osób i środowisk zarówno w imperium rosyjskim, na ziemiach polskich pod trzema zaborami jak też za granicą, przechowywane do dziś w archiwach w Polsce, Francji, Italii, Rosji. Zachowane listy, to tylko część z tych, które napisał w ciągu 20 lat wygnania. Wiele bowiem zbiorów, o których mamy informacje, uległo zniszczeniu. Ten sam los spotkał listy pisane do samego arcybiskupa.¹²⁵

Adresatami listów arcybiskupa byli przede wszystkim polscy zesłańcy, rozproszeni na olbrzymim terytorium imperium rosyjskiego, z którymi korespondencja zajmowała pierwsze miejsce w jego zatrudnieniach i według naocznego świadka była najobfitsza.¹²⁶ Niestety zachowały się tylko 22 jego listy, z których 20 do bp. W. Popiela, zesłanego do Nowogrodu Wielkiego (1869-1875), i po jednym do księży z miejscowości Kołogryw (1867) oraz do E. Nowakowskiego z 1875 r.

¹²⁰ Tamże, Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16/28 września 1877 r.; do Stanisława Wydzgi, 11/23 sierpnia 1881, n. 589; List Juliana Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 18 grudnia 1878 r.

¹²¹ Feliński, *Pamiętniki*, s. 608.

¹²² M. Godlewski, *Tragedia*, s. 42.

¹²³ List abp. Felińskiego do Róży Sobańskiej, 20 czerwca 1873 r.; Tajny raport gubernatora Jarosławia do ministra spraw wewnętrznych, 11 maja 1879 r., Jarosław, n. 362, o przybyciu 8 maja do abp. Felińskiego Michała Mazeka, mieszkańca gminy Szymanów, pow. Sochaczew, legitymującego się paszportem wydanym przez gubernatora warszawskiego (10 kwietnia, n. 925/831), PGIA, Petersburg, f. 821, op. 3, d. 1030, k. 311.

¹²⁴ Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 310.

¹²⁵ Archiwum i biblioteka abp. Felińskiego oraz rzeczy i pamiątki po nim, przewiezione w maju 1944 r. ze Lwowa do Warszawy (dla bezpieczeństwa) i umieszczone w domu siostr Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej 97, spłonęły wraz z wszystkimi zabudowaniami w Powstaniu Warszawskim – 6 sierpnia 1944 r.

¹²⁶ August Pohoski, *Wspomnienia*, k. 2.

Na drugim miejscu należy umieścić członków rodziny abp. Felińskiego na Wołyniu, w Warszawie i w Rzymie: ocalało tylko 10 listów: 1 do całej rodziny, po 2 do Władysława Felińskiego i Stefanii Wydźgi, 1 do siostry Zofii Poniatowskiej i wyjątki z 4 listów do brata Juliana. Kolejni adresaci to przyjaciele zwłaszcza duchowni w Warszawie (Mikołaj Gorzelański), w Petersburgu (Wincenty Majewski), w Poznaniu (Jan Koźmian), z których zachowało się 55 listów do bp. Popiela i pojedyncze do ks. Ignacego Domagalskiego, Albina Dunajewskiego, Antoniego Krechowickiego. Z listów, skierowanych do zaprzyjaźnionych rodzin przetrwało do naszych czasów 9: 2 do Brzozowskich i Grocholskich z Podola, po 1 do Elfrydy Zamojskiej z Warszawy i Celestyny Działyńskiej z Kórnika oraz 5 do Róży Sobańskiej z Oporowa w Wielkopolsce. Do tej kategorii należy zaliczyć także 10 listów – po 1 do Józefa Ignacego Kraszewskiego z okazji jubileuszu jego twórczości i do prof. Władysława Spasowicza z Petersburga, 3 do nieznanych adresatów i 5 do hr. Kamili Bystrzonowskiej z Paryża.

Osobną grupę zajmują 63 listy arcybiskupa do zgromadzeń zakonnych: felicjanek, karmelitanek, Rodziny Maryi, sakramentek i wizytek. Można do nich dołączyć list do o. Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty, przechowywany w Rzymie. Ważne miejsce zajmuje korespondencja arcybiskupa z Watykanem, prowadzona przez pośrednictwo brata Juliana, zmartwychwstańca, i księżnej Zofii Odescalchi, dotycząca spraw archidiecezji warszawskiej, księży z Rosji i jego osobistej sytuacji.

Zarysowana szeroko, obfita korespondencja arcybiskupa może nasunąć myśl, że była ona wolna i niczym nieskrępowana. Tymczasem podlegała ona ograniczeniom i kontroli władz i to do końca jego wygnania. Początkowo jedynie korespondencja urzędowa abp. Felińskiego objęta była kontrolą policji. Od początku 1864 r. rozciągnięto ją także na jego listy prywatne. Wprawdzie „nie wzbroniono” mu korespondencji z przyjaciółmi, ale jak pisał: „wszystkie listy tak odbierane jak i wysyłane przez kontrolę władz miejscowych przechodzić muszą” (1864).¹²⁷ Z tego powodu listy dochodziły doń z dużym opóźnieniem (1877),¹²⁸ z wyraźnymi śladami otwarcia „i obcą pieczęcią zapieczętowane”, o czym zwierzał się: „to już zwykła kolej moich listów, z którą się oswoiłem”,¹²⁹ niekiedy całkowicie ginęły (1877).¹³⁰ Jak opiewają tajne zarządzenia i co poświadczą August Pohoski, takiej samej kontroli podlegała korespondencja osób mieszkających przy nim.¹³¹

¹²⁷ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 10 sierpnia 1864 r.; por. list z 16 sierpnia 1864 r.; Tajny raport gubernatora Jarosława do departamentu spraw duchownych obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, 22 marca 1877, n. 254 o kontrolowaniu korespondencji abp. Felińskiego i osób z jego otoczenia przez naczelnika policji, PGIA, f. 821, op. 3, d. 1030, k. 179.

¹²⁸ List abp. Felińskiego do karmelitanek, 4/16 i 19/31 stycznia 1877; Wiadomo z listu abp. Felińskiego, że list o. B. Łubieńskiego z 23 czerwca 1874 r., z Anglii, otrzymał w połowie listopada 1874 r.

¹²⁹ Por. List abp. Felińskiego do karmelitanek, 7/19 lutego 1876 r., n. 195.

¹³⁰ Listy abp. Felińskiego do karmelitanek, 19/31 stycznia 1877 r., n. 197; i do nieznannej adresatki, 15/ 27 stycznia 1882 r., n. 775.

¹³¹ A. Pohoski, Wspomnienia, k. 1v; Raport gubernatora Jarosława nad Wołgą do ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie kontrolowania korespondencji zesłanego abp. Felińskiego i osób przebywających w jego otoczeniu, 22 marca 1877 r., Jarosław, n. 254, oryginał, PGIA, Petersburg, f. 821, op. 3, d. 1030, k. 179, 15.

Toteż dla uniknięcia cenzury, opóźnień i zaginięcia listów arcybiskup korzystał z pośrednictwa osób przejeżdżających przez Jarosław¹³² lub odwiedzających go, zwłaszcza ks. Feliksa Michałowskiego z Warszawy,¹³³ nieznaną bliżej pani Łęskiej, swojej siostry Zofii Poniatowskiej,¹³⁴ a także jarosławskich przyjaciół. W latach 1877-1882 pełniła tę funkcję pracująca w Jarosławiu francuska guwernantka Marie Lecoq. W źródłach nie ma wzmianki, by policja wpadła na ślad tak zakonspirowanej korespondencji.¹³⁵ Krewnego, Władysława Felińskiego prosił, by pisał w listach tylko o sprawach osobistych za pośrednictwem panny Łęskiej, zamieszkałej w Warszawie.¹³⁶ W 1877 r. departament wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych skierował do gubernatora Jarosławia zapytanie: czy korespondencja przychodząca do abp. Felińskiego i osób z jego otoczenia jest kontrolowana? Na co gubernator odpowiedział twierdząco, że jest ona kontrolowana przez policmajstra i przez niego przekazywana adresatom.¹³⁷ W 1881 r. władze rządowe zastryżły kontrolę, pomimo, że już wówczas prowadzone były rokowania między Stolicą Apostolską a Rosją. Domagały się od arcybiskupa – jak sam się zwierzał: „zobowiązania na piśmie”, „że listy moje będą odsyłać do cenzury przed ich wyprawieniem na pocztę”, „czego dawniej nie było”.¹³⁸ Arcybiskup odmówił takiego zobowiązania, uznał „tę propozycję za poniżającą dla wyższego dostojnika Kościoła”. Wręcz oświadczył: że do odwołania tegoż zarządzenia nie będzie zatrudniał swoimi listami ani policji, ani urzędu pocztowego, całkiem zaprzestanie pisania,¹³⁹ brata informował: „wolę całkiem wyrzec się pociechy korespondowania z przyjaciółmi, niż poddać się tak poniżającemu dla mej godności warunkowi”.¹⁴⁰ I rzeczywiście przestał pisać. Nieliczne zaś listy z tego roku wysyłał przez okazję, nie mógł bowiem „korzystać z miejscowej poczty”, co znacznie mu utrudniało korespondencję¹⁴¹. Po kilku miesiącach władze, widząc nieugiętość pasterza, cofnęły powyższe rozpo-

¹³² List o. Karola Grabowskiego do nieznannej adresatki, 25 lipca 1871 r., ACR, Rzym: *Sodales*, n. 15013.

¹³³ Por. Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, 16/ 28 września 1877 r. (n. 137); do siostrzeńca Stanisława Wydźgi, 11/ 23 sierpnia 1881 r., oryginał, ARM, ARM F-c-20/3.

¹³⁴ List Zofii Poniatowskiej do ks. Albina Dunajewskiego, 21 maja 1873 r., Choleńców, Archiwum Państwowe miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Kraków, ul. Sienna 16, sygn. IT 1137, nr 77.

¹³⁵ Listy abp. Felińskiego do karmelitanek, 19/ 31 stycznia 1877 r. i 19/ 31 marca 1882 r.; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 316.

¹³⁶ List abp. Felińskiego do Władysława Felińskiego, 23 lipca/ 4 sierpnia 1867 r., ACR, Rzym: Bursa 70, Hierarchia II: abp. Z.Sz. Feliński.

¹³⁷ Pismo departamentu wyznań, 4 marca 1877 r., nr 14, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k. 95.

¹³⁸ Listy abp. Felińskiego do siostrzeńca Stanisława Wydźgi, 11/23 sierpnia 1881, i do bp. Popiela, b. d. [1881], n. 149, ARM F-c-20/ 3, F-c-10.

¹³⁹ Pismo abp. Felińskiego do naczelnika policji jarosławskiej, 20 maja 1882, Jarosław, kopia, GAJO, Sprawa abp. Felińskiego, f. 73, op. 4, d. 2672, k.123, 127-128.

¹⁴⁰ Urywek z listu abp. Felińskiego do brata Juliana Felińskiego, przytoczony w liście tegoż do o. Waleriana Kalinki, 28 lipca 1881 r., ACR, Rzym: *Sodales*, nr 1236.

¹⁴¹ Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, b. d., n 149; i do Stanisława Wydźgi, 11/ 23 sierpnia 1881 r., list wysłany przez ks. Feliksa Michałowskiego, ARM, F-c-20/ 3.

rzządzenie, pozostawiając mu „swobodę w korespondencji”, o czym sam wspomniał w liście do Kamili Bystrzonowskiej (1882).¹⁴²

Dla jasności tematu przypomnimy, że w listach wysłanych pocztą pasterz musiał liczyć się z „warunkami cenzury”. Wolno mu było pisać tylko w sprawach osobistych. I o tym trzeba pamiętać przy ich lekturze. Siostrze Zofii zwierzał się, że nie umie mówić „z wędzidłem na ustach”. W liście do bp. Popiela pisał:

niekiedy nawet siadam do stolika z zamiarem podzielenia się bądź troską bądź pociechą, ale pióro wnet wypada z ręki, gdy przyjdzie liczyć się z warunkami naszej korespondencji.¹⁴³

Jak bardzo cenzura rosyjska była czujna świadczą wypisy z jego listów przechowywane w Archiwum Państwowym w Moskwie. Za niebezpieczne cenzura uznała fragmenty listów, skierowanych do Tekli Łęskiej, a właściwie do sióstr Rodziny Maryi w Warszawie, w których przeprasząc za milczenie, napisał:

Ja nie mogę zadowolić się pustymi słowami, kiedy dusza pragnęłaby wypowiedzieć się przed ukochanymi osobami. To byłoby coś w rodzaju profanacji tego przepięknego daru słowa, pod którym ukrywałaby się nawet myśl przed tymi, którzy mają pełne prawo do naszej otwartości. Dlatego piszę tak rzadko i nie odpowiadam na żadne z pytań nas dotyczących”. [...] I siostrze z Żytnej chciałbym powiedzieć dobre słowo, ale co robić kiedy usta zakneblowane i ręce związane. Może ukochany Grisza wyręczy mnie i szepnie każdemu na ucho, co ja chciałbym powiedzieć.¹⁴⁴

Inny charakter mają listy przesłane przez osoby zaufane. Tą drogą wysłał list do Stolicy Apostolskiej z okazji Soboru Watykańskiego I – 1 czerwca 1870 r. Mógł w nim swobodnie wypowiedzieć pragnienia, uwagi i życzenia swoje i księży zesłańców.¹⁴⁵ „Korespondencję z przyjaciółmi” uważał abp. Feliński w pewnym stopniu za wypełnienie czasu, ale też była ona dla niego „potrzebą serca”¹⁴⁶, a pogląd ten temat wyraził w 1878 r., dzieląc listy na 2 rodzaje:

¹⁴² Pismo departamentu państwowej policji, 12 maja 1882 r., f. 73, op. 4, d. 2672, k. 123, 128; por. Listy abp. Felińskiego do bp. Popiela, b. d. [1881], n. 149; do Kamili Bystrzonowskiej, 28 stycznia 1882 r., kopia, ACR, Rzym: Bursa 70, Hierarchia II: abp Z. Sz. Feliński.

¹⁴³ List Zofii Poniatowskiej do Juliana Felińskiego, 30 kwietnia 1870 r.; List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 29 września/ 11 października 1880 r., n. 145.

¹⁴⁴ Wyjątek cenzurowanego listu abp. Felińskiego do Tekli Łęskiej, córki Adama, zamieszkałej w Warszawie przy ul. Żelaznej 97, z 11/ 23 sierpnia, b.r., Jarosław, (por. list z 25 października), przechowywany w: Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Federacji Rosyjskiej, Moskwa (CGIA), „Osobista Kancelaria Cesarza (Tajne Archiwum)”: Wydział 111, f. 109, op. 2, d. 816.

¹⁴⁵ List abp. Felińskiego do brata Juliana Felińskiego, 1 czerwca 1870 r., Votum na sobór, w: Joannes Dominicus Mansi, Sacrorum Conciliorum Nova et amplissima collectio, vol. 52, Graz 1961, s. 191-195; ASV, AA.EE.SS., „Carte di Russia e Polonia”, vol. 21, część I, k. 91-93v (kopia, j. francuski).

¹⁴⁶ List abp. Felińskiego do karmelitanek, 13 lutego 1877 r.; Wyczawski, *Arcybiskup*, s. 315.

jedne są sprawozdaniem z myśli, uczuć lub wypadków, drugie są tylko prostym dowodem życzliwości i pamięci i z tego powodu zawsze są pożądane, chociaż by nic nie mieściły prócz podpisu.¹⁴⁷

Jak wielką rolę odgrywały listy dla wygnańców świadczą słowa arcybiskupa skierowane do karmelitanek w 1881 r.:

dziękuję za droższą mi stokroć jałmużnę życzliwości, współczucia i modlitw, jaką darzycie mię osobiście. Bóg zapłać za to moralne wsparcie i to braterskie podtrzymanie, którego na wygnaniu, bez obowiązków i stałego zajęcia potrzebujemy więcej jeszcze jak pomocy materialnej.¹⁴⁸

Jeszcze bardziej wymowna jest wypowiedź jego matki o obowiązku pisania do zesłańców, którą przytoczył w jednym ze swych listów:

Matka moja, będąc na wygnaniu, pisała do swych przyjaciół, że gdyby to od niej zależało, dodałaby do przykazań kościelnych obowiązek częstego pisania do wygnańców. Dzisiaj pojmuję jak pożądaną jest dla osób zostających w podobnym położeniu umocnienie tej ostatniej nici, co ich z rodzinnym światem łączy.¹⁴⁹

Toteż dziękował za listy, za ten „miłosierny uczynek”. Tym można też tłumaczyć jego wielkie zaangażowanie w korespondencję z wygnańcami, jego sumienne odpisywanie na każdy list, o czym wspomina August Pohoski; o tym też świadczy treść jego listów, pełnych życzliwości i treści duchowych. Oto jeden z nich, skierowany do księży w miejscowości Kołogryw, guberni kostromskiej:

Szanowni i Drodzy Bracia w Chrystusie! Pismo Wasze pełne zachęty i życzliwych uczuć dla mnie, wielką mi sprawiło pociechę, a za łaskawe modlitwy Wasze z całego serca wdzięczny Wam jestem. Ciężkie są wprawdzie krzyże, które Pan Bóg zesłać nam raczył, ale pewność z jednej strony, że je sobie na zbawienny pożytek obrócić możemy, z drugiej zaś ufność, że Ojciec Niebieski nie dozwoli w miłosierdziu swoim, byśmy byli kuszeni nad to, co wytrwać możemy, dodaje otuchy i pozwala spokojniej w przyszłość spoglądać. Że jednak wielkiej potrzeba łaski, byśmy wśród trudnych obecnych okoliczności w niczym się woli Bożej nie sprzeniewierzyli i rychło zlitowanie u Pana uprosić mogli, trwajmy ustawicznie w związku wzajemnych modlitw, naśladując w ten sposób pierwotny Kościół, który obyśmy i w innych cnotach naśladowali. Ufny, że mi i nadal nie odmówicie duchownego wsparcia przed Panem, będę z mojej strony zasyłać modły do Boga, by Was ochraniać, wspierać i błogosławić raczył, jak Was błogosławi Pasterz, brat i oddany Wasz sługa – Z. S. Feliński Arc. War.¹⁵⁰

¹⁴⁷ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 7 września 1878 r.

¹⁴⁸ Wyjątek z listu abp. Felińskiego do karmelitanek, 4/ 16 lutego 1881 r., zamieszczony w rękopisie: „Największe miłosierdzie Boże! Reforma Czerny”, napisała s. Maria Ksawera Czartoryska, karmelitanka, 1917, k. 50-50v., Archiwum Karmelu w Krakowie.

¹⁴⁹ List abp. Felińskiego do bp. Popiela, 9 listopada 1881 r.

¹⁵⁰ List abp. Felińskiego z 1867 r., drukowany w: Ks. Michał Marian Grzybow-ski, *Wspomnienia ks. Jana Piotrowskiego*, „Studia Płockie”, tom XII/ 1984, Płock 1985, s. 241-277, cytata: s.257-258.

Istnieją też relacje o pozytywnym wpływie listów arcybiskupa na duchowieństwo, pozostające na wolności. Ks. Mikołaj Gorzelański, kapelan zakładu dla sierot w Warszawie, pisał w 1869 r., że korespondencja z arcybiskupem jest dla niego „największą pociechą”. Do „ukochanego” arcypasterza pisał „co tydzień”, a otrzymywał od niego listy „dwa razy na miesiąc”. Uzyskanie pozwolenia rządu carskiego na tę korespondencję okupił więzieniem; przez tydzień trzymano go w cytadeli „o chlebie i wodzie”.¹⁵¹ List zaś skierowany do jego brata, z okazji udzielonych mu święceń kapłańskich, powielano i tajnie rozprawdzano w Warszawie, uważając go za list pasterski do kapłanów.

Analiza listów abp. Felińskiego prowadzi do dwóch spostrzeżeń: pisane starannie, pięknym językiem, odznaczają się dużymi walorami literackimi, a nadto pozwalają poznać nie tylko fakty z życia pasterza, ale też odzwierciedlają głębię jego duchowych przeżyć. Przebija z nich spokój i pogoda ducha, prostota i szczerłość, zatroskanie o drugiego człowieka, zdanie się na wolę Bożą i wiara w rządy Opatrzności. Można powiedzieć, że arcybiskup przez listy apostołował. Wpłatał w nie bowiem najczęściej wątek religijny, myśl zaczerpniętą z Ewangelii, naukę dostosowaną do potrzeb adresata, wskazywał na obowiązki względem Boga i bliźnich (1881), na wartość pracy i ofiary w życiu jednostek i narodu (1882), na potrzebę zgody i pokoju między narodami (1875),¹⁵² na główny cel człowieka – „uświęcenie i zbawienie”,¹⁵³ na zjednoczenie z Bogiem (1872).¹⁵⁴ Te, które pisał do siostr Rodziny Maryi były po prostu konferencjami duchowymi. Podobny charakter miały jego listy do felicjanek, karmelitanek, sakramentek, wizytek. Umiał przebaczać „ludzkie słabości”,¹⁵⁵ ale gdy zaszła potrzeba udzielał także napomnień; czynił to zwłaszcza wobec własnej rodziny. Jego listy, wysyłane drogą tajną z głębi Rosji, docierały do wizytek we Francji, które – po wyrzuceniu przez krwawego Murawiewa z Wilna (1864), znalazły schronienie w Wersalu. W ich wspomnieniach pozostał jako roztropny i światły kierownik duchowy, który wywierał świątobliwy wpływ na formację ich wspólnoty zakonnej.¹⁵⁶

Reasumując możemy powiedzieć, że kontakty osobiste i korespondencyjne abp. Felińskiego, nie tylko jemu samemu sprawiały radość, umacniały go i pozwoliły mu mężnie przetrwać wygnanie, ale też wywierały zbawienny wpływ na innych.

¹⁵¹ List ks. Mikołaja Gorzelańskiego do Juliana Felińskiego, 10 czerwca 1869 r., ACR, Rzym: *Sacerdotes*.

¹⁵² Listy abp. Felińskiego do Stanisława Wydzgi, 11/ 23 sierpnia 1881 r. (ARM F-c-20/3); do nieznannej osoby, 13/ 25 marca 1882 r. (ARM F-c-21); do m. Magdaleny Borowskiej, felicjanki, 19/ 31 stycznia 1875 r.

¹⁵³ Listy abp. Felińskiego do karmelitanek, 26 października/ 8 listopada 1874 r., 19/31 stycznia 1875 r.

¹⁵⁴ List abp. Felińskiego do dzieci zmarłej Ksawery Grocholskiej, po 5 lutego 1872 r.

¹⁵⁵ List Felińskiego do nieznanego obywatela z Wołynia, 21 września 1873 r., w sprawie Jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego.

¹⁵⁶ Listy abp. Felińskiego do wizytek: s. Emilii Czarnockiej, 7 lutego 1876 r., i 16/ 28 (brak miesiąca) 1878 r., Archiwum Wizytek w Krakowie, sygn. I-3-5, s. 16, 18; Wspomnienia wizytek z Wilna, s. Józefy Emilii Czarnockiej, tamże, s. 291; „Wygnanie wizytek z Wilna”, rkps, s. 12, tamże, I-3-4.

ELŻBIETA KAMIŃSKA

**PORUCZNIK ANDRZEJ JAKÓBKIEWICZ –
ZESŁANIEC POSTYCZNIOWY
I JEGO FOTOGRAFIE SYBERYJSKIE**

W zbiorach ikonograficznych Muzeum Historycznego m. st. Warszawy (dalej MHW) znajduje się zespół fotografii, który przechował dla rodziny i potomnych zesłaniec postyczniowy Andrzej Jakóbkiewicz.¹ Większość z nich powstała na Syberii, gdzie przez 15 lat przebywał właściciel zdjęć, najpierw jako katorżnik a następnie na osiedleniu w guberni irkuckiej i obwodzie jakuckim. Podczas opracowywania fotografii konieczne stało się odtworzenie i przesłanie drogi, jaką przeszedł A. Jakóbkiewicz w kraju i na Syberii. Udało się to częściowo m.in. dzięki zachowanym dokumentom, które wraz z fotografiami zostały przekazane do Muzeum przez jego córkę Annę (lub Hannę) Romiszewską. Najistotniejsze dla nas okazały się: życiorys datowany 9.V.1920 r. (maszynopis) i „Kwestionariusz [...] Weteranów [...]” wypełniony w roku 1922.² Informacje w nich zawarte zostały uzupełnione danymi z listów A. Jakóbkiewicza do Augusta Kręckiego znajdujących się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (dalej MWP).³ W dokumentach i listach, pisanych po wielu latach od wydarzeń 1863 r., zauważono sporo nieścisłości – niedokładnie zapisane nazwiska dowódców, nazwy miejscowości gdzie stacjonował, miejsca potyczek i większych bitew. Czasami A. Jakóbkiewicz nie datował i nie potrafił umiejscowić opisywanych wydarzeń, co nie ułatwiło zadania historykowi. Nałożenie „siatki” wydarzeń, w których uczestniczył na ogólnie znane fakty o bitwach, potyczkach i ruchach oddziałów w 1863/4 r. opisywanych w publikacjach na ten temat⁴, okazało się niełatwym zadaniem. O kolejnym okresie życia A. Jakóbkiewicza – drodze na zesłanie, która odbywała się ściśle wytyczonym szlakiem etapowym, wspominało wielu pamiętnikarzy.⁵ Sporo wiemy również o warunkach panują-

¹ Spuścizna po A. Jakóbkiewiczu - fotografie i materiały archiwalne, trafiły do Muzeum Historycznego m. st. Warszawy (dalej MHW) poprzez zakup i dar od jego córki p. Anny (lub Hanny) Romiszewskiej w latach 60. XX w. Zapisane zostały w księgach inwentarzowych Działu Ikonografii (fotografie) pod numerami: AF 18359-18370 i 21032-21068, oraz Archiwum MHW pod numerami: A/V/23-26. Wszystkie fotografie zostały zamieszczone w publikacji *Powstanie styczniowe i zesłańcy syberyjscy. Katalog fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, cz. II, Zesłańcy syberyjscy*, oprac. Elżbieta Kamińska, Warszawa 2005.

² Nr Archiwum: sygn. A/V/25 – życiorys (maszynopis), sygn. A/V/26 - „Kwestionariusz / zgłaszających się do uzyskania prawa na zasadzie Ustawy / z dnia 23 Marca 1922 r. – zaopatrzenia Weteranów powstań / narodowych w 1831 – 1848 – i 1863 r. oraz wdów po nich.”

³ Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (dalej MWP) – Archiwum Augusta Kręckiego H-80, listy Andrzeja Jakóbkiewicza do Augusta Kręckiego z lat 1917, 1919.

⁴ Np. S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913.

cych w więzieniu w Irkucku, pracy nad Bajkałem i powstaniu zabajkalskim a także okolicznościach odbywania katorgi w Usolu.⁶

Najmniej informacji posiadamy z okresu życia A. Jakóbkiewicza na osiedleniu w guberni irkuckiej i jego pracy w kopalniach złota w obwodzie jakuckim, gdzie warunki i jakość życia w dużej mierze zależały od jego zdrowia, wykształcenia, aktywności i po prostu szczęścia. Właśnie z tych lat życia A. Jakóbkiewicza pochodzi większość fotografii znajdujących się w zbiorach MHW. To dzięki zamieszczonym na zdjęciach dedykacjom i zapiskom możemy uzupełnić skąpe dane o jego losach: miejscach pobytu, pracy, wypraw myśliwskich, kontaktach i przyjaźniach z kolegami z powstania i zesłania oraz z Rosjanami i Sybirakami.⁷

Przybliżmy postać A. Jakóbkiewicza właściciela niezwyklej kolekcji zdjęć syberyjskich. Urodził się 9 listopada 1843 r. w Stopnicy w małym miasteczku w Ziemi Kieleckiej. Szkołę realną ukończył w 1860 r. w Kielcach a we wrześniu 1862 r. wstąpił do Instytutu Politechnicznego w Puławach. Nie były mu dane studia na tej nowo otwartej uczelni, gdyż nocą z 21 na 22 stycznia 1863 r. z kolegami z Instytutu, uczniami kursów przygotowawczych oraz około setką uzbrojonych w kosy miejscowych włościan, udali się na miejsce zbiórki do Kazimierza nad Wisłą. Przyrzeczonej broni nie było, plany natychmiastowego uderzenia musiały ulec zwłoce. W ciągu kilku dni napłynęło ok. 700 ochotników. Wielu z nich przepравиło się z Leonem Frankowskim przez Wisłę w Sandomierskie – nieprzygotowani do walki polegli w pierwszych tygodniach powstania.⁸ A. Jakóbkiewicz wycofał się w radomskie, a następnie w marcu w Kluczewsku wstąpił do oddziału Józefa Oxińskiego do kompanii Zuawów dowodzonej przez kapitana Przybyłowicza (powieszono go później przez Rosjan) i majora Bogusławskiego (emigranta z 1831 r.). 25 maja, już jako podoficer, wziął udział w wielogodzinnej bitwie pod Koniecpolem nad Pilicą (w życiorysie zapisał „w czerwcu”). W bitwie tej Rosjanie ponieśli spore straty, ale powstańcy również musieli się wycofać. Jakóbkiewicz tak wspominał te wydarzenia:

...wskutek śmierci kapitana Mazniewskiego [Maśniewskiego] – na lewym skrzydle wiara cofnęła się, co i my na prawym zrobiliśmy, utrzymując jednakże stale ogień z nacierającym wrogiem.⁹

Następnie wraz z oddziałem krążył po Ziemi Piotrkowskiej, gdzie uczestniczył w potyczkach pod Kłomnicami (zaatakowano Moskali jadących koleją) i w lasach Kruszyny pod Częstochową. Zbyt wielkie zgrupowanie sił wroga w tym rejonie spowodowało rozwiązanie oddziałów. Po tygodniowym odpoczyn-

⁵ Np. W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. II, Kraków 1934; W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1837-1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań [1939]; [B. Dybowski], *Pamiętnik Dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878*, Lwów 1930.

⁶ Np. dwie pierwsze pozycje z przyp. 5.

⁷ Wszystkie zdjęcia zostały zamieszczone i opisane w publikacji „*Powstanie styczniowe i zesłańcy...*”, oprac. E. Kamińska, cz. II.

⁸ S. Zieliński, op. cit., s. 82.

⁹ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [2]; o bitwie pod Koniecpolem: S. Zieliński, s. 202.

ku Jakóbkiewicz ponownie zaciągnął się, tym razem w rodzinnych stronach – w Kieleckiem – pod wsią Rudniki i Zarogiem do kompanii Żuawów w oddziale wówczas kapitana Zygmunta Chmieleńskiego. Oficer francuski Chabrjol (tak A. J. zapisał nazwisko) prowadził z nimi ćwiczenia zwłaszcza w atakach na bagnety „i dlatego w stoczonych wkrótce bitwie z Moskałami w czystym polu szliśmy śmiało do ataku”.¹⁰ Niestety dzielny dowódca poległ przeszyty kartaczem, a jego ciało żołnierze unieśli z pola bitwy „na karabinach” – został pochowany wraz z innymi powstańcami w pobliskim Seceminie. Przez dłuższy czas oddział stacjonował we wsi Chlewska Wola, gdzie uzupełniano stany i „ćwiczone się w rzemiośle wojennym”.¹¹ Już jako sierżant kompanii wziął udział w starciu pod Przedborzem, gdzie został kontuzjowany i otrzymał miesięczny urlop. Po odpoczynku odnalazł swój oddział w lasach Świętokrzyskich a następnie wziął udział w zaciętej bitwie pod Ociesękami, którą dowodził generał Hauke-Bosak i pułkownik Chmieleński.¹² Na początku 1864 roku A. Jakóbkiewicz nadal przebywał w oddziałach gen. Hauke Bosaka – awansował do stopnia porucznika. Jego dowódcami byli: oficer rosyjski Bogdan (Bogdanow) i kapitan austriacki Walter. Ostrą zimą przetrwali w lasach Cisowskich u podnóża Gór Świętokrzyskich. Wieś Cisów stała się w tym czasie ważnym ośrodkiem dowództwa oddziałów powstańczych działających na sporym obszarze. Po dość dotkliwej porażce wojsk rosyjskich pod Iłżą (17.I.) władze z Petersburga postanowiły rzucić swoje wojska i zlikwidować to silne powstańcze zgrupowanie. Żołnierze Bosaka przejęli rozkazy – nakazano dyslokację oddziałów, a także przygotowano naпад na miasto Opatów skąd m.in. mieli Rosjanie wyruszyć na ośrodek cisowski. W bitwie o Opatów (21.II. – A. J. zapisał „w pierwszych dniach marca”) wziął również udział stacjonujący około mili od Cisowa oddział majora Waltera, w którym służył A. Jakóbkiewicz. Niestety, pomimo poświęcenia żołnierzy i zaciętego szturm, miasta nie udało się zdobyć. Atakujący ponieśli dotkliwe, nie do odrobienia straty. Podczas odwrotu natrafiono na liczne oddziały rosyjskie, co spowodowało rozproszenie i w wielu wypadkach rozwiązanie poszczególnych grup powstańczych.¹³

Oddział majora Waltera przebił się ku lasom Świętokrzyskim i jeszcze przez jakiś czas działał na tym terenie. Ostatnią potyczkę stoczył pod Klonową [Klinowem?]¹⁴ w pobliżu klasztoru św. Katarzyny w kwietniu 1864 r. Powstanie upadło, dowódca wyjechał do Galicji, a oficerowie, w tym A. Jakóbkiewicz, rozwiązawszy oddziały skierowali się również na południe. Zadenuncjowani, zostali złapani przez Rosjan w dniu 1 maja 1864 r. w dzień Wielkiej Nocy prawosławnej i tylko dlatego, jak wspominał „głowy nasze pozostały w całości.”¹⁵ Powiązanych sznurami powstańców przypędzono do małego miasteczka Dalezycze, a następnie do więzienia w Kielcach, gdzie odbył się polowy sąd wojen-

¹⁰ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [2].

¹¹ Ibidem.

¹² O bitwie pod Ociesękami: S. Zieliński, s. 145/146.

¹³ E. Kozłowski, *Od Węgrowska do Opatowa 3.II.1863 – 21.II.1864*, Warszawa 1962, s. 216-235; A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [3]; S. Zieliński, s. 152/153.

¹⁴ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [3]; S. Zieliński, s. 157.

¹⁵ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [3].

ny. Audytoriat Polowy zatwierdził wyrok skazujący A. Jakóbkiewicza na 8 lat ciężkich robót w twierdzach.

Razem z nim zostali aresztowani i w tym samym czasie osądzeni koledzy – współtowarzysze walk, których zdjęcia przechował do końca życia. Byli to: Władysław Nowicki – powstańczy kurier skazany na osiedlenie, który stosunkowo wcześniej trafił do jakuckiego obwodu. Pracował w Nochtujsku i dzięki znajomościom kilka lat później pomógł Jakóbkiewiczowi w uzyskaniu tam pracy¹⁶; porucznik Konstanty Makowski, kielecki szewc, skazany na 8 lat ciężkich robót, którą odbywał poza Bajkałem w okręgu nerczyńskim, po powrocie z zesłania zamieszkał w Warszawie oraz Władysław Wroński [Kościeszka] z Lubelszczyzny, również w randze porucznika skazany na 8 lat ciężkich robót, współtowarzysz niedoli A. Jakóbkiewicza w pracach katorżniczych przy budowie drogi bajkalskiej. Obaj ponownie osądzeni po wydarzeniach 1866 r. wspólnie odbywali dalszą karę w Usolu. Wroński zmarł podczas drogi powrotnej z zesłania do kraju w 1878 r. w Nowomoskiewsku¹⁷.

W listopadzie 1864 r. A. Jakóbkiewicza przeniesiono do Warszawskiej Cytadeli na Odwach Aleksandrowski, gdzie został okuty w kajdany – „przy operacji [tej] nie mogłem powstrzymać się od łez”.¹⁸ Z partią 120 zesłańców rozpoczął swój nowy etap życia. Dalszą drogę odbywał koleją – przez Petersburg dojechał do Moskwy, gdzie „przymusowa podróż” uległa zwłoce z powodu choroby więźnia. Z „Kałmażnego Dworu” chory na *Febris rekurens* został przeniesiony do szpitala wojennego na „Podcerkownoj”.¹⁹ Niezwykle ciężkie warunki panujące w więzieniach, na etapie i innych budynkach rządowych przystosowanych w wielkim pośpiechu do przyjęcia ogromnej liczby zesłańców postyczniowych, spowodowały wśród nich liczne choroby i zgony.

W marcu 1865 r. A. Jakóbkiewicz został wysłany do Tobolska, a tam eskortujący go żandarm zdjął mu kajdany „gdyż te jako warszawską przynależność trzeba było zwrócić”.²⁰ Otrzymywał na życie 10 kop. na dobę. Z Tomsku wędrował pieszo z partią cywilnych złoczyńców ok. 1500 wiorst. Dotarł do Irkucka w lipcu 1865 r., a dopiero w grudniu znalazł się w pobliskim Aleksandrowsku. „Siedzieliśmy [tam] nieczynni przez całą zimę, używani tylko do wywożenia własnych nieczystości”.²¹

Wiosną 1866 r. setki więźniów skazanych na ciężkie roboty skierowano do budowy drogi okołobajkalskiej. Wśród nich byli A. Jakóbkiewicz i kilku jego kolegów, których losy kilkakrotnie się splatały – wymieniony już Włady-

¹⁶ Wł. Nowicki – MHW AF 21048; jego brat Stanisław N., kapitan i dowódca I kompanii, szczególnie odznaczył się w bitwie pod Chocimowem (21.I.64) został skazany na 10 lat ciężkich robót, zmarł w lazarecie w Czycie w 1866 r. (brak zdjęcia w zbiorach MHW); *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 318; S. Zieliński, s. 150.

¹⁷ K. Makowski – MHW AF 21052; W. Wroński – MHW AF 21065; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 311, 341.

¹⁸ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [4].

¹⁹ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [4]. Wszystkie nazwy podajemy w cudzysłowie, tak jak zostały zapisane przez A. Jakóbkiewicza w życiorysie.

²⁰ A. Jakóbkiewicz - życiorys własny, s. [4].

²¹ Ibidem.

sław Wroński, a także Feliks Grabowski z Augustowskiego (wspólny pobyt w gorzelnii w Aleksandrowsku, praca przy drodze bajkalskiej, katorga w Usolu i praca nad Leną), Paweł Ek[k]ert, przyrodnik i chemik (praca przy drodze bajkalskiej, pobyt w Usolu, wspólne pasje myśliwskie), Teodor Tomaszewski, słynny majster puszkarski, specjalista od bomb, rusznikarz i mechanik (katorga przy budowie drogi bajkalskiej, następnie pobyt w Usolu i w Irkucku).²² Wszyscy po stłumieniu powstania wywołanego przez polskich zesłańców pracujących przy budowie tej ważnej strategicznie drogi bajkalskiej byli ponownie osądzeni – „wojenny sąd 4 skazał na karę śmierci i tych rozstrzelano. Przeszło 300 na ciężkie 20-15-12-letnie roboty, więcej 200 tylko patrzących na awanturę zostawiono w podejrzeniu na dodatkowy rok więzienia i kajdany. Do tych ja należałem”.²³

Dalsze lata kary ciężkich robót (5 lat) odbywał w Usolu. Miejscowość ta słynęła ze źródeł solanki, posiadała warzelnię soli, więc praca więźniów wiązała się przede wszystkim z solą, przygotowaniem miejscowości do zabiegów leczniczych i upiększaniem Usola (ulice, zieleńce, kwiaty).

²² F. Grabowski – MHW AF 21046; P. E[k]kert – MHW AF 21043; T. Tomaszewski – MHW AF 21068; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 292, 289, 333.

²³ A. Jakóbkiewicz - *życiorys własny*, s. [5].

Podobnie jak większość katorżników w Usolu A. Jakóbkiewicz mieszkał w dużym koszarowym budynku na wyspie. Młody, zdrowy mężczyzna odczuwał głód – nie wystarczała mu zapłata: 8 kop. karmowego na dobę i 1 pud 32 funty mąki miesięcznie. Dlatego oprócz prac obowiązkowych, „mając zachętę i przykład z wielu innych kolegów”, przyuczał się do zawodu, myśląc już o przyszłości, konieczności zarobkowania i samodzielnego utrzymania. Wybrał szewstwo – „po paru miesiącach praktyki wydoskonalilem się w tym fachu tak, iż samodzielnie już wykonywałem roboty”²⁴ – przyniosły mu z czasem dodatkowy dochód zarówno w Usolu, jak i później po zakwalifikowaniu „na osiedlenie”.

Zesłańcy po zakończeniu katorgi i zmiany kary „na osiedlenie” otrzymywali przydział miejsca zamieszkania. Wielu starało się o pozwolenie pozostania w Irkucku, mieście gubernialnym, gdzie widzieli więcej możliwości pracy i utrzymania. A. Jakóbkiewicz miał przenieść się do Ilgi (?) w okręgu wiercholeńskim (niewyraźnie podana nazwa miejscowości). Nie wiadomo jednak czy w ogóle tam dotarł, bowiem już wiosną 1872 r. uzyskał pozwolenie władz na wyjazd do Jakucji. Zatrudnił się jako robotnik na barki wiozące Leną produkty spożywcze do kopalń złota.

Wiosłując przez miesiąc dopłynęliśmy wreszcie do miejsca przy stacji pocztowej Nochtujsk – gdzie nad Leną właściciele kopalń mają odpowiednie magazyny.²⁵

Po zdaniu towaru został przyjęty, dzięki rekomendacji pracującego tam kolegi Władysława Nowickiego (wymieniony powyżej), do pracy w kopalni jako górnik. Rok później przeniósł się do kopalń złota Bazanowa i Niemczynowa na podobne stanowisko, a następnie został zatrudniony jako pomocnik buchaltera.

Z tego okresu jego pracy w kopalniach złota pochodzi większość zdjęć, które po latach przywiózł ze sobą do kraju. Cenne były dla niego fotografie Polaków – zesłańców, jak również Sybiraków i Rosjan – pracodawców oraz kolegów razem z nim pracujących, a także towarzyszy wspólnych wypraw myśliwskich. Wśród pracodawców w jego kolekcji zdjęć znalazły się wizerunki trzech zarządzających kopalniami złota Basina Prokopa Nikołajewicza, Chworostowa Jegora Warłamowicza i Szuwałowa Wasilija Iwanowicza.²⁶ Nie posiadamy informacji, którymi kopalniami zarządzali, ale wiemy, że właściciel zdjęć pracował przynajmniej w dwóch: Błagowieszczeńskiej i Rożdżestwienskiej (patrz dedykacje). Jedno z zachowanych zdjęć przedstawia Aleksandrę Nikołajewną Ba-

²⁴ Ibidem,

²⁵ Ibidem.

²⁶ Basin P. N. – MHW AF 21050; Chworostow J. W. – MHW AF 21045, 21039; Szuwałow W. I. – MHW AF 21063; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 343, 346-347, 350

sinę z dwiema kobietami Aleksandrą Rudiną i osobą nieznaną.²⁷ Świadczyłyby to o bliższych kontaktach A. Jakóbkiewicza z rodziną Basinów. Młody, przystojny Polak był na pewno chętnie zapraszany do miejscowych domów, kuszony propozycjami małżeństwa. Z tego okresu zachowała się jego fotografia zrobiona w Irkucku w znanym zakładzie fotograficznym W. A. Dienessa z późniejszą dedykacją dla rodziców. Na tym zdjęciu i innych grupowych, zawsze jest elegancki i z przystrzyżonym wąsem.²⁸ Niejeden z zesłańców nie widząc w perspektywie możliwości powrotu do kraju, żenił się lub zawierał nieformalny związek z miejscowymi kobietami, co przez kolonię polską na Syberii nie było dobrze widziane – dzieci z takich związków szybko się rusyfikowały. Nieliczne były przypadki, gdy Sybiraczki uczyły się polskiej mowy i towarzyszyły mężom w ich drodze powrotnej do kraju, częściej zostawały z dziećmi na Syberii, bez środków do życia.

Pana Andrzeja obdarzyli również swoimi konterfektami inni koledzy, z którymi razem pracował na Syberii: Gilaszew Wasilij Iwanowicz, Potapow Michaił Iwanowicz, Rutapow (?) – pod dedykacją nieczytelny podpis, Awielgobin (opis A. J. niepełny). Jedno lub kilka zdjęć być może „odziedziczył” po zmarłym Chworostowie (dla Jegora Warłamowicza dedykacja od Bektamiszewa lub Wiektamiszewa)²⁹ – prawdopodobnie był to również znajomy Jakóbkiewicza. Niektóre z wymienionych powyżej osób pojawiają się w bardzo interesującym cyklu fotografii grupowych. Przyjazd fotografa do małej miejscowości był niecodziennym wydarzeniem, dlatego chętnych do uwieczniania się nie brakowało. Fotografowano się indywidualnie i grupowo w pomieszczeniach naprędce przygotowanych na atelier. Czasem zawodowy fotograf przywoził ze sobą odświętne ubrania, nakładano również pod szyją kartonowe białe gorsy z imitacją czarnej wstążeczki (nierazko widać wystające troczki do przywiązywania). Nie brakuje również zdjęć w ubraniach roboczych³⁰, ale najciekawsze są te, na których mężczyźni fotografują się w strojach myśliwskich z bronią lub psem u boku np. fotografia Saturnina [Skrzeczyńskiego?] z dedykacją z tajgi nad rzeką Bodajbo, lub zdjęcie „myśliwych” zrobione w atelier z zainscenizowaną sceną z odpoczynku po polowaniu czy nieznanego z imienia myśliwego z odrzuconą do tyłu siatką na głowie noszoną w tajdze dla ochrony przed meszkami.³¹

Duża liczba zdjęć, w tym większość grupowych, nie jest sygnowana przez żadnego fotografa, czy zakład fotograficzny, wiemy na podstawie porównań np. wyposażenie „atelier” i dedykacji, że powstała w obwodzie jakuckim. Część pojedynczych zdjęć robili fotografowie z zakładu I. Kabrickij – w zbiorze mamy zdjęcia sygnowane tym nazwiskiem z Irkucka, Jakucka i „na rzece Lenie”. Pozwolenie

²⁷ Basina A. N. – AF 21038; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 344.

²⁸ A. Jakóbkiewicz – MHW AF 18359; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 295-296.

²⁹ Gilaszew W. I. – MHW AF 21033; Potapow M. I. – MHW AF 21032, 21039; Rutapow – MHW AF 21051; Awielgobin (?) – MHW AF 21049; Bektamiszew (?) – MHW AF 21037; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 348-349, 343, 345.

³⁰ Zdjęcia grupowe: MHW AF 18360, 18361, 18363, 18364, *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 362-365.

³¹ S. [Skrzeczyński] – MHW AF 21036; grupa „myśliwych” w atelier – MHW AF 18362; myśliwy nn. – 21047; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 356, 361, 352.

na wyjazd do Jakucji otrzymali również polscy fotografowie Ignacy Wojszycki i Gabriel Bogdanowicz, nie mamy jednak potwierdzenia, że robili tam zdjęcia. Wiele fotografii ze zbioru Jakóbkiewicza powstała w Irkucku w znanych zakładach fotograficznych, tylko nieliczne pochodzą z innych miast np. Wilna czy Warszawy.

W obwodzie jakuckim, w ciągu 9 lat pracy w kopalniach, w różnych okolicznościach A. Jakóbkiewicz zetknął się z kolegami zesłańcami, których zdjęcia później zachował: Julianem Dalkiewiczem, który katorgę odbywał w okręgu nerczyńskim – pracowali razem „na osiedleniu” w kopalni Błagowieszczenskiej, Kosackim [Franciszkiem Bronisławem], skazanym na 4 lata ciężkich robót, w połowie lat 70. przebywali na terenach złotonośnych (Kosacki pozostał na Syberii), nieznanym nam bliżej Milewskim, Stanisławem Poznańskim, który katorgę odbył w nerczyńskich kopalniach, później w Siwakowej – również zetknął się z nim podczas pracy w kopalniach złota a także Józefem Pstroczkim, który po odbyciu kary osiedlenia w gub. jenisejskiej, znalazł pracę w kopalniach (pozostał na Syberii).³²

Andrzej Jakóbkiewicz, był człowiekiem energicznym i lubianym wśród kolegów – miał łatwość w nawiązywaniu kontaktów nie tylko z Polakami, kolegami zesłańcami, ale również z miejscowymi z Rosjanami, Sybirakami. Chętnie na pamiątkę dawali mu zdjęcia z uprzejmymi dedykacjami. Pełne i prawidłowe opisywanie tych zdjęć (imię, nazwisko i otczestwo), zwłaszcza po latach, sprawiło A. Jakóbkiewiczowi sporo kłopotu. Udało się zweryfikować kilka pomyłek np. przy pełnym brzmieniu nazwiska Chworostowa³³, ale identyfikacja części osób, podpisana nieczytelnie lub z niepełnymi danymi, pozostaje ze znakiem zapytania lub czeka na rozpoznanie np. fotografia Stanisława Mohla z żoną?, czy zdjęcia opatrzone jedynie informacją „Kolega / wygnaniec”, czy „Sybirak”.³⁴

Zainteresowania bohatera tego artykułu nie ograniczały się tylko do kolegów i pracy. Był ciekawy kraju, w którym mieszkał i dlatego na pamiątkę kupił i przywiózł do Polski zdjęcia z Irkucka (Plac Tichwiński) i z nieznanego nam bliżej wioski na Syberii, która być może była jedną z miejscowości, gdzie wydobywano metodą odkrywkową złoto – widać w tle rozkopane wzgórze wskazujące wyraźnie na działalność kopalnianą.³⁵ Z dalekiej Jakucji do Kielc trafiły dzięki niemu również fotografie o charakterze etnograficznym – miejscowi koczownicy z reniferami i nieznaną kobietą w stroju regionalnym (zdjęcie w bardzo złym stanie zachowania).³⁶

³² J. Dalkiewicz – MHW AF 21055; [F. B.] Kosacki – MHW AF 21059; Milewski – AF 21062; S. Poznański – MHW AF 21041; J. Pstrocki – AF 21058; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 287, 306, 314, 322, 324.

³³ Chworostow występuje w opisach jako Jegor Warłamowicz i Wasilij Jegorowicz. Dedykacja na fotografii grupowej z odręcznymi podpisami nie pozostawia wątpliwości, że jest to Ch. Jegor Warłamowicz; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 346/7, 362.

³⁴ [S. Mohl z żoną ?] – AF 21042; „kolega / wygnaniec” – AF 21040; „Sybirak” – AF 21061; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 353, 355.

³⁵ Irkuck – MHW AF 18365; wioska na Syberii – MHW AF 18366; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 368-369.

³⁶ Jakuci z reniferami – MHW AF 18367; kobieta nn. – 21053; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 366, 351.

Opuszczając Syberię A. Jakóbkiewicz żegnał się z krainą, w której nie tylko cierpiał, ale też spędził spory kawał swojego życia, pracując „z pożytkiem dla właścicieli i siebie [...] i dzięki Bogu było tam nieźle”.³⁷ Wracając przez Irkuck otrzymał jeszcze na pamiątkę zdjęcia, na których dedykacje pochodzą z końca maja 1881 r.: Władysława Treberta – muzyka, który po odbyciu kary ciężkich robót (skazany na 15 lat), jeszcze dwukrotnie wracał na Syberię i pracował jako skrzypek (zmarł w Irkucku) oraz znajomej damy z Irkucka Jelizawieży Aleksandrowny Żarkowej.³⁸

Andrzej Jakóbkiewicz powrócił do rodzinnego domu, tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1881 r. Po drodze obowiązkowo musiał jeszcze przez jakiś czas przebywać w europejskiej części Rosji, w Jekaterynosławiu, i tu zapewne od kogoś otrzymał zdjęcie księdza [Józefa Sylwestra] Dawidowicza, który w 1873 r. mieszkał tam na zesłaniu i nielegalnie pełnił obowiązki duszpasterskie.³⁹

Byłemu zesłańcowi A. Jakóbkiewiczowi, trudno było w kraju znaleźć pracę. Zamieszkał w Kielcach, zapewne tylko na jakiś czas starczyło pieniędzy przywiezionych z Syberii – założył rodzinę, kupił mały domek. Imał się różnych zajęć, wreszcie otrzymał stanowisko buchaltera w Miejskim Towarzystwie Kredytowym – pracował tam jeszcze w 1917 r. Był również radnym miejskim. Doczekał się wolnej Polski – za zasługi dla Ojczyzny został odznaczony Krzyżem Walecznych (1921 r.) i Krzyżem Virtuti Militari V klasy (1923 r.).⁴⁰ Zmarł w Kielcach.

Do końca życia A. Jakóbkiewicz był silnie związany z dawnymi kolegami i z Syberią. Na pewno utrzymywał z nimi kontakt poprzez korespondencję (tak jak z Augustem Kręckim) i stąd na fotografiach, które pieczołowicie przechowywał, znalazły się adnotacje o dalszych losach dawnych towarzyszy niedoli – były to najczęściej informacje o śmierci: gdzie?, lub kiedy? Szacunek do pozostawionych fotografii wpoił również swojej córce, która w latach 60. XX w. przekazała zdjęcia do Muzeum.⁴¹

³⁷ A. Jakóbkiewicz – życiorys własny, s. [5]; MWP, H-80 – list A. J. do Augusta Kręckiego z 16.XII.1919 r.

³⁸ W. Trebert – MHW AF 21057; J. A. Żarkowa – MHW AF 21056; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 334, 350.

³⁹ J. Dawidowicz – AF 21060; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 288.

⁴⁰ Z tego okresu dwa zdjęcia A. Jakóbkiewicza z odznaczeniem na piersi: MHW AF 18369, 18370; *Powstanie styczniowe i zesłańcy...*, cz. II, s. 297.

⁴¹ Niniejszy artykuł został opublikowany w języku rosyjskim w tomie z międzynarodowej konferencji, która odbyła się we wrześniu 2007 roku w Irkucku.

„Dobroczynność jest nie tylko ważna,
lecz przed wszystkim radosna.”
S. Kowalski, Księga aforyzmów

Do Czytelników „Zesłańca”

Tradycyjnie już zwracamy się z prośbą o wsparcie „Zesłańca”, który cieszy się zainteresowaniem Czytelników. Ich opinie dodają nam siły, by pismo ukazywało się regularnie. Przyznajemy, że sił tych nam jeszcze wystarczy. Niestety brakuje pieniędzy! Często otrzymujemy od autorów z Rosji interesujące teksty, które w miarę możliwości finansowych, potrzebnych na ich przetłumaczenie z języka rosyjskiego ukazują się w druku. Ostatnio pismo zostało wsparte przez stowarzyszenie Polish Army Veterans Association of America oraz innych darczyńców z kraju i zagranicą. Dziękujemy im szczególnie za ten wyraz troski o nasze pismo.

Drodzy Czytelnicy!

Wydawanie „Zesłańca” to wiele czynności edytorskich oraz systematyczne dostarczanie go do Oddziałów naszego Związku w ilościach (± 1 egz. na 200 członków!). Niestety Oddziały zalegają z wpłatami, a przecież bieżące wpływy pokryłyby część kosztów wydawniczych. Prosimy zatem Oddziały by uporządkowały zaległości płatnicze za otrzymane egzemplarze.

„Zesłaniec” przynosi wiele ważnych informacji dotyczących historii dawnej oraz najnowszej aż po współczesność, bo ciągle przecież mamy i będziemy mieć związki z Syberią. Losy i dokonania Polaków w Rosji, aż po Władywostok i Czukotkę to pasjonujący i ciągle nierozpoznany temat. Ponadto artykuły ukazujące się na łamach „Zesłańca” to także rodzaj kroniki wydarzeń Związku Sybiraków.

Informując o tym, rodzi się refleksja, że gdyby co dziesiąty Członek naszego Związku wpłacił raz w roku pięć złotych, a każde Koło pięćdziesiąt złotych, „Zesłaniec” mógłby ukazywać się jako dwumiesięcznik. Prosimy zatem Oddziały Związku Sybiraków by rozważyły możliwość wspomoczenia pisma, by nie zalegały z wpłatami za przekazywane egzemplarze i zechciały skuteczniej go kolportować. Kwoty przeznaczone na ten cel prosimy wpłacać na konto:

**Zarząd Główny Związku Sybiraków
PKO BP S.A. I O/Warszawa
nr 85-1020-1013-0000-0502-0149-8617**

**Wiesław K r a w c z y ń s k i
Przewodniczący Rady Naukowej
Zarządu Głównego Związku Sybiraków**

ALEKSANDRA SZEMIOTH

**DEPORTACJE OBYWATELI POLSKICH NA SYBERIE
ORAZ REPRESJE SOWIECKIE
NA KRESACH WSCHODNICH II RP
PO 17 WRZEŚNIA 1939 ROKU**

W 70. rocznicę pierwszej
deportacji 10 lutego 1940 roku.

Początek i przyczynę dramatycznych represji sowieckich, jakie dotknęły mieszkańców wschodniej części Polski międzywojennej, należy wiązać z tzw. Paktem Ribbentrop-Mołotow. Pakt ten, noszący nazwę od jego sygnatariuszy, ministrów spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej i Związku Radzieckiego, podpisano w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. Zawierał on gwarancje wzajemnej nieagresji na okres 25 lat, regulował kierunki polityki zagranicznej obu stron oraz ustalał stosunki kredytowo-handlowe. Do głównego dokumentu porozumienia dołączono tajny protokół, którego treść dotyczyła spraw polskich jak również krajów bałtyckich i Rumunii. Odnosił się on do podziału Europy wschodniej na dwie strefy wpływów – niemiecką i sowiecką. Granica pomiędzy nimi miała przebiegać przez środek terytorium Polski, na linii rzek Narwi, Wisły, Sanu i Pisy. Na północy wpływy niemieckie miały obejmować Litwę, a do strefy rosyjskiej przewidziano włączyć Finlandię, Estonię i Łotwę oraz część Rumunii.

Ustalony w tajnym protokole zamiar podziału Polski pomiędzy jej dwóch sąsiadów był zamachem na suwerenne państwo jakim była II Rzeczpospolita, był decyzją o jej czwartym rozbiorze, z równoczesnym pogwałceniem wcześniejszych umów pokojowych jakie posiadała z ZSRR i Niemcami. Pakt Ribbentrop-Mołotow pozwolił Hitlerowi podjąć decyzję o rozpoczęciu, od dawna przygotowywanych, działań wojennych, bez obawy o przeciwdziałania ze strony rosyjskiej; nie przewidywał też konkretnych reakcji Anglii i Francji, nie przygotowanych jeszcze do walki.

Ogromne siły armii niemieckiej, bez wypowiedzenia wojny, natarły na Polskę w dniu 1 września 1939 r. zmasowanym atakiem lądowym, morskim i lotniczym, z północy, z zachodu i południa, łącznie frontem o długości około 1400 km. Tak rozpoczęła się druga wojna światowa, która w ciągu ponad pięciu lat, ogarnęła pożągą i zniszczeniem wiele krajów w Europie i poza nią. Pierwszą ofiarą tej wojny była Polska. Znacznie słabsza militarnie, stawiała jednak armii niemieckiej silny opór, a przebieg bohaterskiej obrony, poczynając od Westerplatte, w ciągu całej kampanii wrześniowej, nie miał odpowiednika podczas późniejszych napaści Niemiec na inne kraje europejskie.

W trakcie trwania dramatycznej obrony przed siłami niemieckimi, nastąpiła, całkowicie nieprzewidywana, inwazja Związku Radzieckiego na wschodnią część Polski. Określono ją jako „nóż w plecy”. W dniu 17 września 1939 r. wschodnią granicę Polski, na całej jej długości, przekroczyły dywizje Armii

Czerwonej – piechota, czołgi, wozy pancerne, artyleria i lotnictwo – w ilościach porównywalnych do sił niemieckich, jakie napadły na zachodnią część Polski. W ten sposób Stalin spełnił zobowiązanie wobec Hitlera, zawarte w Pakcie Ribbentrop-Mołotow. Związek Radziecki zajął około 51% terytorium Polski, zagarniając „swoją” strefę wpływów, zgodnie z tajnym protokołem.

Polska nie podjęła działań obronnych wobec wojsk sowieckich, nierównowaga sił była zbyt duża. W tym czasie niemal cała armia polska była zaangażowana w obronę przed Niemcami na zachodzie i w centrum kraju; jednostki polskie, już w rozbiciu, cofały się na wschód, a cały naród był sterroryzowany nalotami lotniczymi i bezwzględnością okrucieństw wojsk niemieckich w stosunku do cywilnej ludności. Znaczącym dramatyzmem sytuacji, z intencją uniknięcia dalszych strat, Wódz Naczelny Wojska Polskiego, gen. Edward Rydz-Śmigły, bezpośrednio przed ewakuacją Rządu RP do Rumunii, wydał rozkaz zakazujący walk z Armią Czerwoną. Jedynie w kilku miejscowościach, tam gdzie nie dotarł rozkaz, miały miejsce rozpaczliwe próby obrony przez szczupłe oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza, wspierane przez cywilów. Słynna jest obrona Grodna, gdzie do walki stanęła młodzież szkolna u boku żołnierzy KOP-u. Opór ten został szybko zgnieciony atakiem czołgów sowieckich, a miasto poddane represjom odwetowym.

Rozpoczęła się okupacja sowiecka wschodnich ziem polskich. Okupacja wspierana obecnością potężnej armii, a realizowana przez formację policji politycznej, słynne NKWD, wszędzie obecne i dysponujące specjalnymi oddziałami formacji wojskowych. Pomimo widocznego wszędzie, zewnętrznego chaosu i nieładu, władze okupacyjne z konsekwencją i skutecznie realizowały zamierzony cel – sterroryzowanie społeczeństwa, aby uniemożliwić wszelki opór wobec okupanta.

Pierwszym aktem przemocy było wzięcie do niewoli około 250 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich z rozbitych przez Niemców jednostek, wycofujących się do wschodnich województw. Po rozbrojeniu, żołnierzy wywieziono do jenieckich obozów pracy w różnych miejscach ZSRR. Natomiast oficerów, w ilości 15 tysięcy osadzono w obozach Ostaszków, Koziełsk i Starobielsk w europejskiej części Rosji sowieckiej. Ich los przesądziły najwyższe władze ZSRR aktem z 5 marca 1940 r. skazującym oficerów polskich na rozstrzelanie; tym samym aktem skazano również blisko 7 tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji, aresztowanych w różnych miastach Kresów Wschodnich. Ten wyrok, bez sądu i bez precedensu w cywilizowanym świecie, wykonano w kwietniu 1940 r. Strzałem w tył głowy, z broni ręcznej, zamordowano łącznie 21 tysięcy, oficerów – jeńców wojennych oraz uwięzionych cywilów. Ta straszna zbrodnia ludobójcza znana jest pod nazwą mordy katyńskiego. Miejscami straceń i zbiorowych mogił, oprócz Katynia, były Charków, Miednoje, Bykownia i inne, wciąż nieznanne.

Równocześnie NKWD prowadziło intensywne aresztowania Polaków. Więzienia wszystkich kresowych miast zapełniły się rzeszą uwięzionych. Ocenia się, że jesienią 1939 r. i na początku 1940 r. aresztowano około 250 tysięcy obywateli polskich, głównie mężczyzn. Byli oni okrutnie przesłuchiвани i jako wro-

gowie władzy radzieckiej osądzani, często zaocznie, na kary od 8 do 15 lat przymusowej pracy w sowieckich łagrach. Wywożono ich partiami do obozów „archipelagu GUŁAG” w różnych miejscach – w północnych rejonach europejskiej części ZSRR, w okolicach Archangielska, północnego Uralu, w Republice Komi, na Syberii i na tzw. Dalekim Wschodzie. Workuta, Kołyma, Magadan to tylko niektóre straszne miejsca, gdzie przeznaczeniem łagierników była powolna śmierć przy katorżniczej pracy, w głodzie, zimnie i skrajnej nędzy warunków bytowania. W najgorszych z tych miejsc śmiertelność polskich więźniów dochodziła do 50%, a nawet do 80% (np. na Kołymie przy wydobywaniu złota i uranu). Wielu Polaków zginęło, rozstrzelanych bez sądu, przy próbie ucieczki w czasie aresztowania lub w innych okolicznościach. Ich liczba jest jednak nieznana.

W październiku 1939 r. przeprowadzono tzw. „wybory” – rodzaj plebiscytu, którego efektem miała być rzekomo dobrowolna decyzja ludności o przyłączeniu Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej do ZSRR, jako integralnych części radzieckiej Ukrainy i Białorusi, a także wytypowanie osób do władz lokalnych. Całość była realizowana pod presją i zastraszaniem – pod groźbą aresztowania wymuszano udział i oddawanie głosów za, z góry przygotowanymi, decyzjami. Wybory były farsą, lecz ich wyniki stały się podstawą aneksji ziem polskich, których wszyscy mieszkańcy stali się automatycznie obywatelami ZSRR. W konsekwencji liczni Polacy zostali wcieleni do Armii Czerwonej, ilość poborowych w wieku od 18 do 50 lat, ocenia się na co najmniej 150 tysięcy. Rejestracji podlegały również kobiety mające przygotowanie medyczne.

Warunki codziennego życia były bardzo trudne. Zgodnie z sowieckimi zasadami, ludzie zostali pozbawieni prawa do własności – odebrano niezwłocznie fabryki, majątki ziemskie, warsztaty, sklepy, a ich właściciele aresztowano lub zabija-

no bez sądu. Wystąpiły ogromne braki podstawowych artykułów, np. całymi nocami trzeba było stać w kolejkach po racjonowany chleb. Zamknięto polskie szkoły, od wyższych uczelni zaczynając, przestały działać urzędy i wszystkie organy administracji, zakazywano obrzędów religijnych, a księży aresztowano. Zabierano mieszkania, anektując je dla wojskowych i działaczy rosyjskich. Wojsko rabowało plony i zwierzęta gospodarskie. Objawy represji można by mnożyć.

Wprowadzono też, celowo, ferment pomiędzy różnymi warstwami społecznymi, buntując na przykład chłopów (którym na razie nie odebrano ziemi) przeciwko właścicielom większych majątków (już odebranych) i nakłaniając do grabieży dworów. Buntowano też ludzi z mniejszości etnicznych – Ukraińców, Białorusinów i innych – przeciwko Polakom. Tworzono grupy donosicieli. Wszystkie działania władz sowieckich miały na celu wyniszczenie na zagarniętych ziemiach wszelkich przejawów polskości i przywiązania do norm etycznych i warunków bytu panujących w przedwojennej Polsce. Chodziło niewątpliwie również o fizyczną likwidację ludzi świadomych narodowo, mogących być przeszkodą w sowietyzacji tych terenów. Według obecnej terminologii były to dążenia do wykonania programu tzw. czystek etnicznych.

W krótkim czasie doszło do realizacji procedury takich czystek. W dniu 10 lutego 1940 r. rozpoczęto masowe deportacje cywilnej ludności z polskich Kresów Wschodnich w głąb ZSRR, na podstawie decyzji najwyższych władz sowieckich z końca grudnia 1939 r. Operacje przygotowano w kompletnej tajemnicy i z dużą precyzją. Sporządzono imienne listy deportacyjne, z podziałem przewidzianych do wywiezienia na różne kategorie zesłańcze i skierowaniem ich do różnych miejsc przeznaczenia – obwód archangielski, Republika Komi, Syberia, Daleki Wschód, Kazachstan i inne rejony ZSRR.

W latach 1940-1941 zrealizowano cztery wielkie akcje deportacyjne, z których każda była przeprowadzona równocześnie na całym obszarze Kresów Wschodnich i tych terenów RP, które na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow zajęte zostały przez Armię Czerwoną. Deportacje rozpoczynano nocą, a funkcjonariusze NKWD w asyście uzbrojonych żołnierzy oraz cywilów – donosicieli, dobijali się do domostw uśpionych mieszkańców, przeprowadzali rewizję, dawali od 30 minut do godziny na zabranie rzeczy i całą rodzinę, z dziećmi, starcami i chorymi, ładowali na furmankę lub ciężarówkę i dowozili do stacji, gdzie następował załadunek do towarowych wagonów. Transport składający się nieraz z około 60 zaryglowanych wagonów, z obstawą uzbrojonej straży konwojowej, ruszał na wschód, w nieznaną.

Pierwsza deportacja, która odbyła się 10 lutego 1940 r., objęła rodziny osadników wojskowych, leśników, średnich i niższych urzędników państwowych i samorządowych, łącznie ok. 220 tysięcy osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, których wywieziono do kilkunastu obwodów, do strzeżonych obozów – osiedli, przeważnie w tajdze, w Komi ASRR, w Krasnojarskim Kraju, a też w rejonach irkuckim, świerdłowskim i innych. Ta pierwsza deportacja była całkowitym zaskoczeniem, przeprowadzona podczas bardzo ciężkiej zimy i do najtrudniejszych klimatycznie obszarów, była najgorsza ze wszystkich, z dużą śmiertelnością, zwłaszcza dzieci. Zesłanych w lutym NKWD uznało za szczególnie groźnych, stąd taka kara.

Druga deportacja nastąpiła 13 kwietnia 1940 r. i dotknęła rodziny wcześniej aresztowanych urzędników administracji i samorządów, ziemian, kupców i in.; wywieziono ponad 320 tysięcy, głównie kobiet i dzieci, które skierowano przeważnie do północnego Kazachstanu – do kolchozów i sowchozów. Do tej deportacji wlicza się też wywiezionych w maju 1940 r., w tym rodziny internowanych oficerów.

Trzecia deportacja na przełomie czerwca i lipca 1940 r., dotyczyła w głównej mierze uciekinierów z Polski centralnej i zachodniej, którzy schronili się na Kresach, aby uchronić się przed Niemcami. W tej akcji wywieziono ponad 240 tysięcy osób, z czego ok. 80% stanowiły rodziny narodowości żydowskiej, uchodźcy z terenu okupacji niemieckiej. Transporty kierowano do Komi ASRR, do obwodu Archangielskiego, na Ural, do Krasnojarskiego Kraju, do Jakucji i w inne rejony.

Czwartą deportację przeprowadzono rok później tuż przed rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej. W czerwcu 1941 r. wywieziono inteligencję zawodową, kolejarzy, rzemieślników, rodziny aresztowanych w drugim roku okupacji, pozostałych uchodźców i innych, głównie z Wileńszczyzny, a też (w końcu maja) z rejonu lwowskiego; łącznie deportowano 300 tysięcy osób do Krasnojarskiego Kraju, Altajskiego Kraju, w okolice Nowosybirsk i inne. Trans-

porty wyruszyły już pod ostrzałem samolotów niemieckich, po dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej (22.VI.41).

Wojna ta przerwała proces deportacji Polaków z Kresów Wschodnich choć były przygotowane kolejne listy deportacyjne (odnaleziono je m.in. we Lwowie). Dla strony sowieckiej napaść wojsk niemieckich była zaskoczeniem. Formacje NKWD, uciekając przed Niemcami, nie pozostawiły gotowych do drogi pociągów z deportowanymi Polakami, pomimo nalotów wywieziono ich do syberyjskich miejsc przeznaczenia. Nie pozostawiono też więźniów. Rozpoczęto ich ewakuację na wschód, a kiedy nie było to możliwe, wszystkich uwięzionych Polaków rozstrzeliwano na miejscu lub miażdżono czołgami wyprowadzone już kolumny bezbronných ludzi. Ilości zamordowanych nie znamy.

Według polskich danych emigracyjnych (na podstawie akt polskiej ambady w ZSRR i Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa, zebranych na miejscu w latach 1941-1943) łączna ilość deportowanych w 1940 i 1941 r. wynosiła co najmniej 1.080.000 osób. Gdy dodać wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, więzionych w aresztach i łagrach oraz wcielonych do Armii Czerwonej – to całkowita ilość represjonowanych obywateli RP wyniesie 1.680.000. Te dane liczbowe podają za Julianem Siedleckim¹. Nieco inną łączną ilość zawiera zestawienie prof. Władysława Wielhorskiego² – 1.585.000. Jeszcze inna ilość jest podawana na podstawie obliczeń statystycznych, wg spisów ludności, wynosi ona 1.350.000. Ilości te, choć różniące się, są jednak porównywalne.

Całkowicie sprzeczne z nimi są udostępnione Polsce dane radzieckie, przekazane w latach 90-tych ubiegłego wieku. Są to spisy deportowanych, tzw. listy konwojowe NKWD. Wg nich ilość deportowanych obywateli polskich w latach 1940-41 wynosiła 314 do 316 tysięcy. Stanowi to 1/3 polskich danych. Część historyków polskich uznała te ilości za prawdziwe i niepodważalne, jako oparte na rzeczywistych danych archiwalnych. Do akceptujących te dane należą: prof. Grzegorz Hryciuk, prof. Wojciech Materski, prof. Andrzej Paczkowski oraz Ośrodek „Karta” współpracujący z rosyjskim „Memoriałem”. Część historyków, a także środowisko sybiraków, jest stanowczo przeciwne przyjmowaniu danych NKWD-owskich bezkrytycznie. Listy przewozowe są dokumentami prawdziwymi, pytanie jednak czy dostarczono wszystkie te spisy. Warto też pamiętać o sądowej zasadzie, wg której **świadcstwo sprawcy we własnej sprawie nie jest w pełni wiarygodne**.

Badania problemu represji sowieckich w stosunku do obywateli polskich w okresie ostatniej wojny podjęło wspólnie stosunkowo niewielu historyków, tak na emigracji jak i w kraju. Ci ostatni mogli o robić dopiero po zmianach politycznych 1989 roku, a więc pół wieku po wydarzeniach. Początkowo opierali się wyłącznie na polskich danych z archiwów emigracyjnych, a w latach późniejszych też na danych radzieckich, które nie zostały jeszcze poddane rzetelnej weryfikacji. Oprócz wymienionych powyżej autorów emigracyjnych L. Siedleckiego i W. Wielhorskiego – należy uwzględnić wyczerpującą pracę Zbigniewa Sebastiana Siemasz-

¹ J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1988*, Londyn 1988.

² W. Wielhorski, *Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939-1956*, Londyn 1956.

ki³, który podaje szczegółowe zestawienie obywateli polskich przetrzymywanych w ZSRR w latach 1939-1941, w ilości 1.646.000 z powołaniem się na pracę Bohdana Podoskiego, Rzym 1945. Zestawienie to nie uwzględnia represjonowanych po 1944 roku (aresztowanych i wywiezionych po ponownym wkroczeniu wojsk radzieckich na teren Kresów Wschodnich).

Z prac historyków krajowych, którzy powołują się na dane autorów polonijnych, można wymienić następujące publikacje: *Przez Sybir na Ziemię Gdańską*, praca zbiorowa pod redakcją Cecylii Riedl, t. 1, Gdańsk 2006. W obszernym artykule poprzedzającym tę publikację zatytułowanym *Zesłania na Syberię w polskiej tradycji historycznej* (s. 9-22) jego autor, prof. dr Franciszek Nowiński, historyk z Uniwersytetu Gdańskiego, odnośnie represji sowieckich po 17 września 1939 r. przytacza dane emigracyjne podając:

Ogólna liczba Polaków represjonowanych w latach 1939-1941 szacowana jest na około 1 milion 700 tysięcy, w tym 1 milion 200 tysięcy było narodowości polskiej. We wspomnianych powyżej deportacjach wywieziono łącznie około 900 tysięcy. Według źródeł rosyjskich – 330 tysięcy. Szacunkowe dane o wywiezionych dzieciach oscylują wokół 379,5 tysiąca. [...] Liczba osób deportowanych i wywiezionych nadal budzi spory i trudno ja ostatecznie zweryfikować.⁴

Wspomnieć tu jeszcze należy o książce pt. *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939-1950*, Kraków 2008, autorstwa Łucjana Z. Królikowskiego OFMConv., poprzedzonej interesującym wstępem prof. dr. Jana Żaryna z Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej, w którym czytamy:

Według wycień historyków i samych zesłańców, na terenach ZSRR znalazło się ponad 1 mln zesłańców, w tym 380 tysięcy dzieci. Nie są to dane ostateczne; stale weryfikują je badacze zajmujący się polskim i losami na Wschodzie. Wiadomo, że spośród tej masy ludzi, w ciągu dwóch faz ewakuacyjnych, głównie statkami z Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim do perskiego portu w Pahlewi – trwających z przerwą od marca do listopada 1942 r. – udało się polskim służbom dyplomatycznym wyprowadzić z „niehumanitarnej ziemi” ponad 100 tysięcy osób, w tym ponad 40 tysięcy ludności cywilnej, w tym ok. 15 tysięcy dzieci. Zostało dużo, dużo więcej. Według raportów ambasady w Kujbyszewie, w jej zasięgu oddziaływania pozostało w końcu 1942 r. ponad 260 tysięcy obywateli II RP, w tym co najmniej 77 264 dzieci (w tym 8 605 sierot). Te dane nie odnoszą się do kolejnych tysięcy Polaków, żołnierzy, kobiet, dzieci, którzy w ogóle nie dotarli po lipcu 1941 r. do jakiegokolwiek polskiej delegatury – pozostali w łagrach, bądź, jak w Kazachstanie, na statusie „wolnych przesiedleńców”.⁵

Dodajmy jeszcze do tego skrótowego przeglądu bibliograficznego książkę Teofila Mikulskiego pt. *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*, Wrocław 1995, w której przytacza on dane liczbowe dotyczące

³ Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu*, Londyn 1991.

⁴ F. Nowiński, *Zesłania na Syberię w polskiej tradycji historycznej*, [w:] *Przez Sybir na Ziemię Gdańską*. Praca zbiorowa pod red. Cecylii Riedl, t. 1, Gdańsk 2006, s. 21-22.

⁵ J. Żaryn, *Wstęp do polskiego wydania*, [w:] Ł. Z. Królikowski OFMConv., *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939-1950*, (wydanie II krajowe), Kraków 2008, s.10-11.

czterech wielkich deportacji z lat 1940-1941, powołując się na materiały Polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości w Londynie oraz publikacje, które ukazały się w Londynie i Rzymie, opatrując je refleksyjną konkluzją „Jaka była rzeczywista liczba deportowanych – nikt nie wie.”⁶

Tytułem dopełnienia tych trosk o rzetelną weryfikację danych dotyczących liczby obywateli polskich zesłanych na Syberię w okresie drugiej wojny światowej przywołać jeszcze należy najnowszą pracę zbiorową pt. *W cieniu czerwonej gwiazdy, zbrodnie sowieckie na Polakach 1917-1956 (w 70 rocznicę Katynia)*, Kraków 2010, autorów z Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku i Krakowie (Maciej Korcuć, Jarosław Szarek, Piotr Szubarczyk, Joanna Wieliczka-Szarkowa) poprzedzoną wstępem prof. dr. Andrzeja Nowaka. W rozdziale „Zbrodnicze deportacje” (s. 228 do 231), autor P. Szubarczyk wyszczególnia ilości deportowanych w czterech wywózkach w latach 1940-1941 przytaczając następujące dane ze źródeł emigracyjnych: 10 lutego 1940 r. – 220 tysięcy, 13 kwietnia 1940 r. – 300 tysięcy, w czerwcu 1940 r. – 240 tysięcy i w czerwcu 1941 r. – 300 tysięcy: łącznie 1 milion 60 tysięcy.

Najbardziej wnikliwe badania w tej dziedzinie prowadzi prof. dr Daniel Boćkowski z Uniwersytetu w Białymstoku. W obszernej pracy pt. *Czas nadziei – obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940-1943*, Warszawa 1999 przytacza analizę materiałów źródłowych oraz opracowań polskich i radzieckich, stwierdzając iż ostateczne ustalenia ilościowe są wciąż niemożliwe, a problem wymaga dalszych badań, przy czym wyraża pogląd, że emigracyjne oceny ilościowe są zawyżone, a radzieckie także wzbudzają zastrzeżenia.

Jak widać z przytoczonych danych ilości represjonowanych są zbliżone lecz niedostatecznie udokumentowane. Tak więc Związek Sybiraków postuluje by rozpocząć szczegółowe prace badawcze nad ustaleniem i weryfikacją ilości danych deportowanych do ZSRR w okresie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Badania tej problematyki jest niezwykle złożone ze względu na brak obiektywnej bazy źródłowej, stąd nieliczni autorzy podejmujący ten trud badawczy spotykają się z brakami źródłowymi, zatem droga do ostatecznego ustalenia ścisłej ilości zesłanych wciąż jest daleka. Dyskusja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami przyjmowania danych NKWD jako podstawy oceny ilości deportowanych ciągle trwa. Nie ma bowiem dotychczas zgodności, co do liczby deportowanych na Syberię, do Kazachstanu i w inne rejony byłego Związku Radzieckiego. Dotychczasowe dane różnią się bowiem diametralnie między liczbami podawanymi przez polskie środowiska emigracyjne na Zachodzie, a wynikami badań rosyjskiego autora A. Gurianowa oraz niektórych polskich historyków. Ośrodek „Karta” wydał np. uzasadniające takie stanowisko opracowanie *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002, autorstwa profesorów: Stanisława Ciesielskiego, Wojciecha Materskiego i Andrzeja Paczkowskiego. W odpowiedzi na to wydawnictwo ukazała się praca Stanisława Rymaszewskiego *W obronie zaginionych Krzyży*, Gdańsk 2006, w której autor stanowczo przeciwstawia się tezom z

⁶ T. Mikulski, *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*, Wrocław 1995, s. 7-8.

opracowania „Karty” i podaje bardzo szczegółowe zestawienia wszystkich danych emigracyjnych, stojących w sprzeczności z danymi rosyjskimi.

Do podobnych sporów dochodzi podczas konferencji poświęconych represjom na Wschodzie. Przykładem może być konferencja zorganizowana przez współpracujący z „Kartą” Dom Spotkań z Historią, która odbyła się w Warszawie 10 i 11 kwietnia 2008 r. w ramach Dni Sybiraka, a także w powiązaniu z projektem edukacyjnym dla młodzieży. Ostatni punkt ciekawego i bogatego programu dotyczył aktualnego stanu wiedzy w kwestii sowieckich represji wobec Polaków. Temat ten wywołał burzliwą dyskusję w kwestii ilości deportowanych. Gospodarz konferencji, prezes Fundacji Ośrodek „Karta”, red. Zbigniew Gluza oraz prof. Andrzej Paczkowski i gość spotkania Aleksander Gurianow ze Stowarzyszenia „Memoriał” w Moskwie – przedstawiali spisy konwojów NKWD, jako wyczerpujące problem. W konfrontacji z tym byli członkowie Zarządu Głównego Związku Sybiraków (J. Bancewicz, W. Kowalczyk, A. Szemioth), którzy stanowczo krytykowali pomijanie polskich danych emigracyjnych oraz zbyt łatwowieczne podejście do archiwaliów przekazanych przez stronę rosyjską.

Problem ten wzbudzający wiele emocji i kontrowersji nadal pozostaje otwarty. Spory historyków są teoretyczne i jak sądzę, toczą się w oddaleniu od rzeczywistych świadków i ofiar wydarzeń, żyjących jeszcze sybiraków, osób, które przeżyły gehennę sowieckich łagrów i deportacji. Ich doświadczenie wielkiej, niezawinionej krzywdy, strasznych warunków bytowania, pracy ponad siły, głodu, braku ubrania, skrajnie trudnych warunków klimatycznych, np. mrozów do 50°C, poniewierania ich ludzkiej godności, odbierania nadziei na powrót do kraju, ciągłego lęku, ponaglania do pracy wulgarnymi słowami nadzorców – to wszystko jest trudne do przekazania innym, którzy tego nie zaznali.

Do 1989 r. nie można było o tych sprawach głośno mówić, tym bardziej pisać. Temat zesłań syberyjskich był w Polsce Ludowej objęty nakazem milczenia. Dopiero po przemianach politycznych 1989 r. mógł powstać Związek Sybiraków. Skupił wówczas około 100 tysięcy osób. Obecnie, w 2010 r., liczy już tylko 32 tysiące członków. Dość liczne wydane już wspomnienia sybiraków, ukazują dramatyzm ich losów i najgorsze z możliwych realia egzystencji. Przedstawione fakty dotyczą deportacji z lat 1939-1941. Nie wyczerpuje to całego zakresu represji sowieckich wobec obywateli polskich. Rozpoczęły się one na nowo od 1944 r. i trwały długo po zakończeniu II wojny światowej.

Po załamaniu się sił niemieckich w bitwie pod Stalingradem, działania wojenne zaczęły się przesuwac na zachód, aż dotarły do dawnych granic Polski. Za frontem posuwały się jednostki NKWD i one, po ponownym wejściu Armii Czerwonej na tereny naszych Kresów Wschodnich, wznowiły działania przeciw Polakom i na Kresach i w Polsce centralnej, w miarę posuwania się frontu wojennego. Tym razem ostrze prześladowań było skierowane przeciw żołnierzom Armii Krajowej i całej strukturze polskiego państwa podziemnego. Żołnierzy AK aresztowano podstępnie, pod pretekstem propozycji współpracy – wspólnej walki przeciw Niemcom. Aresztowanych poddawano długotrwałym, okrutnym przesłuchaniom i skazywano (za rzekomą zdradę Związku Radzieckiego) na karę śmierci lub wieloletnie wyroki pobytu w łagrach. Kary śmierci często zamieniano na 20 lat katorgi. Według szacunkowych danych uwięziono około 60 tysięcy AK-ow-

ców tylko w latach 1944-1945 na Kresach Wschodnich. Prześladowania polskiego podziemia trwały przez wiele lat, w całej Polsce, a ilości represjonowanych nie są znane. Równocześnie z terenów Kresów wznowiono deportacje cywilów, również w nieznanymi ilościach. Podobnie wywożono ludność litewską, a też Łotyży i Estończyków. W ten sposób pacyfikowano ludność tych ziem, polskich i krajów bałtyckich, po ich ostatecznym przyłączeniu do ZSRR na podstawie ustaleń alianckich na konferencji w Jałcie (4-11 lutego 1945 r.), która przesądziła o dominacji ZSRR w całej Europie środkowo-wschodniej.

Osobnym zagadnieniem są powroty Polaków z syberyjskiego wygnania. Po zawarciu układu Sikorski-Majski (Londyn, 30 lipca 1941) rozpoczęto organizowanie wojska polskiego na terenie ZSRR. Powstał 2 Korpus pod dowództwem gen. W. Andersa, utworzony z Polaków uwolnionych z łagrów, ewakuował się do Iranu wiosną 1942 r. Związek Sowiecki opuściło wówczas około 76 tysięcy żołnierzy i 38 tysięcy cywilów, głównie dzieci w grupach sierocińców, łącznie 114 tysięcy Polaków. W 1943 r. rozpoczęto pobór Polaków do wojska polskiego pod dowództwem płk. Zygmunta Berlinga (Pierwsza Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki), z którą opuściło ZSRR blisko 20 tysięcy Polaków. Oficerami w tej Dywizji byli przeważnie Rosjanie.

Inni deportowani i uwięzieni, którzy zdołali przeżyć lata niewoli, wracali do powojennej Polski w latach 1945-1946 w ramach tzw. repatriacji oraz w latach 1955-1959, na podstawie dodatkowej umowy, która dotyczyła osób przetrzymywanych w łagrach i wywiezionych po 1944 r. Nie wszyscy mogli wrócić, a ilość tych, którzy pozostali nie jest znana.

Problem represji sowieckich na obywatelach polskich podczas II wojny światowej jest skomplikowany i wielowątkowy. Przedstawienie wszystkich związanych z nim zagadnień w jednym artykule czy referacie jest trudne, wykracza poza ramy normatywne tych gatunków. W niniejszym tekście, z konieczności, pominięto wiele istotnych wydarzeń. Sygnalizuję jednak najważniejsze z nich:

1. Przemieszczenia wielkiej ilości zesłańców (po tzw. amnestii, dołączonej do Układu Sikorski-Majski) z północy na południe, zarówno uwolnionych ła-gierników, jak i ludności deportowanej do posiołków w tajdze. Wszyscy – w okropnych warunkach podróży i nękani chorobami – dążyli do powstają-cej Armii Polskiej pod dowództwem gen. W. Andersa;
2. Powstanie sieci pomocy dla zesłanych dzięki ambasadzie polskiej w Kujby-szewie, przywrócenie polskiego obywatelstwa i nadziei na ratunek;
3. Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR, a polskim rządem w Londynie i wyjście Armii Polskiej gen. W. Andersa, zamknięcie polskiej am-basady, co nastąpiło po odkryciu przez Niemców w 1943 r. grobów oficerów polskich w Katyniu;
4. Ponowne odebranie polskiego obywatelstwa deportowanym i tzw. paszpor-tyzacja – przymusowe nadanie Polakom obywatelstwa sowieckiego; za od-mowę dawano wyrok dwóch lat łagru; bardzo wielu tych łagrów nie przeży-ło;
5. Powstanie Związku Patriotów Polskich pod kierownictwem Wandy Wasi-lewskiej (Polki, oddanej reżimowi sowieckiemu i zaprzyjaźnionej ze Stali-nem); działalność tej organizacji, pomimo podporządkowania Moskwie, była w jakimś stopniu dla zesłanych pożyteczna, m.in. przyczyniła się do zorganizowania repatriacji w latach 1945-1946;
6. Powroty towarowymi transportami repatriacyjnymi – nie do własnych miejsc na Kresach, lecz na Ziemię Odzyskaną, w zmienionych granicach powojennej Polski; trudności adaptacyjne, ale ogromna radość uratowanych z niewoli sowieckiej;

7. Wywiezienie górników ze Śląska do kopalń Donbasu, w nieznaney ilości zabranych podstępnie z miejsc pracy w 1945 r.; wrócili nieliczni, kilka lat po zakończeniu wojny.

Całość spraw represji na Wschodzie jest ciągle nie dość znana ogółowi społeczeństwa polskiego, a jak powiedziano powyżej niewielu historyków podejmuje badania tej części naszej trudnej historii.⁷

⁷Uwaga: omówione zagadnienia, w znacznym skrócie, przedstawiłam w referacie na temat: „Jak wypędzono Polaków z ich rodzinnych siedzib?”, wygłoszonym na konferencji naukowej, którą zorganizowało Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski, w dniu 26 kwietnia 2010 roku w siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Prezentowany tekst przekazano do druku w materiałach pokonferencyjnych.

Zdjęcia zamieszczone w artykule pochodzą ze zbiorów archiwum Komisji Historycznej Oddziału Związku Sybiraków w Krakowie. Wszystkie były prezentowane na wystawie „Polacy na Syberii”, opracowanej przez Krakowski Oddział Związku Sybiraków we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej – Oddział w Krakowie.

RELACJE Z ZESŁANIA

By czas nie zatarł śladów naszych doświadczeń syberyjskich od wieków najdawniejszych aż po okres drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu, a pamięć o tym trwała, redakcja „Zesłańca” postanowiła utworzyć nowy dział poświęcony tej problematyce. Spełniamy tym samym prośby wielu Czytelników, którzy przysyłają propozycje dotyczące publikowania swoich zesłańczych wspomnień, powołując się na zeszyt „Zesłańca” poświęcony Matkom-Sybiraczkom, który spotkał się z wielkim zainteresowaniem.

Dział „Relacje z zesłania”, nawiązuje w pewnym sensie do serii „Biblioteka Zesłańca”, ukazującej się w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym oraz do serii pod nazwą „Wspomnienia Sybiraków”, wydawanej w poprzednich latach przez Komisję Historyczną Zarządu Głównego Związku Sybiraków pod red. nieodżałowanej pamięci Janusza Przewłockiego, pomysłodawcy tego działu w naszym piśmie. Zesłańcze wspomnienia wydawane są także w poczytnej serii „Tak było... Sybiracy”, realizowanej przez Oddział Związku Sybiraków w Krakowie, pod red. Aleksandry Szemioth, przewodniczącej tamtejszej Komisji Historycznej oraz systematycznie drukuje je czasopismo „My Sybiracy” wydawane przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi. Mamy nadzieję, że przez taki zabieg edytorski wzbogacimy naszą historiografię o cenne źródła dotyczące zesłań Polaków na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rejony byłego Związku Radzieckiego. (red.)

*

Ludka Znojko – Przejścia wojenne

Ludka Znojko opuściła Polskę przymusowo. Miała 13 lat, kiedy wywieziono ją wraz z rodziną w głąb Rosji. Z grupą polskich dzieci znalazła się w Afryce. W 1948 r. jako 21-letnia dziewczyna przyjechała do Anglii i spotkała Romka Iwaniszewskiego rodem z podgrodzieńskiej wsi Pyszki. Romek, mając 18 lat wziął udział jako ochotnik w obronie Grodna w dniach 20-21 września 1939 roku. Kilka dni później przekroczył granicę litewską, zaś w lipcu 1940 roku przejęli go Rosjanie i wywieźli do łagru juchnowskiego koło Smoleńska. W kwietniu 1941 roku niemal wszyscy jeńcy z tego obozu znaleźli się w Murmańsku i na półwyspie Kola, tam zmieniono im status na więźniów (*zakluczonych*). Romek pracował przy budowie lotniska wojskowego. W kilka tygodni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej Polaków przetransportowano okrętem do łagru w Archangielsku, stąd po dwóch tygodniach pociągiem do stacji Wiaźniki. Minęło jeszcze kilkanaście dni i więźniów uznano nieoczekiwanie za sojuszników. Przyjechał płk Nikodem Sulik, szybko dopełniono czynności organizacyjnych i kolejnego przemieszczenia, tym razem bez konwojentów NKWD. W Tatiszczewie koło Saratowa zaczęło się szkolenie. Romek po wielu zaskakujących zdarzeniach ostatecznie trafił jako saper podchorąży do 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Walczył pod Monte Cassino i Ankoną, był wśród żołnierzy wyzwalających Bolonię. Po zakończeniu wojny nie miał złudzeń, że powrót do Grodna oznacza nowe represje. Został więc w Anglii.

Ludka Znojko swoje dzieje po latach opowiedziała Janowi Siemińskiemu. Był to grodzianin o władniętym miłością do grodu nad Niemnem. Jako harcerz brał także udział w obronie Grodna we wrześniu 1939 roku. Podjął próbę wydostania się spod okupacji sowieckiej i dotarcia na Zachód. Złapany na granicy przeszedł wyjątkowo ciężkie śledztwo w więzieniu w Stanisławowie, dotrwał jednak do wkroczenia Niemców. „Jasiek” został zastępcą komendanta Szarych Szeregów Brunona Hlebowicza („Brunek”) na obszar Przedmieścia Zaniemeńskiego. Po przejściu frontu w lipcu 1944

roku, odszedł z Grodna na Białostoczczyznę, pozostawał w konspiracji poakowskiej do aresztowania przez UB w Sokółce. Po ucieczce przeniósł się do Krakowa, gdzie żył przez 12 lat pod zmienionym nazwiskiem. Zbierał materiały do przeszłości stron rodzinnych, podtrzymywał kontakty z rodakami. W III RP brał udział w pracach Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna, wydał wspomnienia pt. *Walczące Grodno i Przyszliśmy, żeby was wyzwolić*.¹ W maju 1993 roku przekazał mi maszynopis „Wyzwolenie ponowne, czyli wojna po wojnie”, ale nie zdążyliśmy dopracować tego tomu przed śmiercią starszego wiekiem Przyjaciela. Z myślą o druku w „Zesłańcu” wybrałem z materiałów Jana Siemińskiego relację Ludki Znojko (Iwaniszewskiej), nieco tylko poprawiłem stylistykę. Mam nadzieję, że wydam wkrótce i inne relacje zgromadzone przez „Jaśka”, dotyczące głównie zagłady przez NKWD, już po II wojnie światowej, zaścianka Zaniewicze na Grodzieńszczyźnie (okolice Indury).

Adam Dobroński



Dom rodzinny był wielki, z ogrodu dolatywał zapach kwitnących drzew owocowych a jesienią zapach owoców, zwłaszcza śliwek. Jesienią pełne kosze tego owocu stały na ganku, podwórzu i w sadzie, który ciągnął się aż do rzeki San; głos z nad rzeki ledwo był słyszalny na ganku dziadkowego domu. Jedno skrzydło domu zajmowały dwie stare panny, które pomagały babci w gospodarstwie. Babcia hodowała gęsi, miała ich setkę, a czasami i dwie setki. Dwa razy w roku, wiosną i jesienią, panny siadały w kuchni razem z babcią, brały między kolaną rozkrzyczane ptaki i obskubywały je z puchu. Dom dziadków w Radymnie² był miejscem, gdzie spędzałam każde święta i każde lato. Wyjazdy do dziadków stały się rzadsze, kiedy ojca przeniesiono z Jarosławia do Roszniowa, gdzie kierował wzmocnionym posterunkiem Policji Państwowej z uwagi na grasujące w okolicy bandy Ukraińców. Pobyt w Roszniowie nie trwał jednak długo. Za trafienie na ślad takiej bandy Franciszek Znojko otrzymał awans i prawo wyboru kolejnego miejsca pracy. Wybrał Kałusz.³ Był to już gorący czerwiec 1939 roku.

W nowym miejscu pracy już nie był zwykłym policjantem, otrzymał pracę biurową. Miał do czynienia z takimi, którzy uważali się za komunistów. Był dla nich zbyt pobłażliwy, by się na tym stanowisku wyróżnić. Widział w nich przede wszystkim pokrzywdzonych przez los biedaków.

Wojna kojarzyła mi się – miałam 12 lat – z wielką przygodą życiową. Wszyscy mieszkańcy twierdzili, że Kałusz nie będzie bombardowany ze względu na „Salinę”, kopalnię soli potasowych. Przepowiedzi te nie sprawdziły się. Drugiego września zawyły syreny kopalniane, niebo stało się czarne, a na stację kolejową spadły bomby niemieckie. 17 września Kałusz zajęli Rosjanie. Ukraińcy i Żydzi zbudowali bramę triumfalną na powitanie wojsk sowieckich. Przez

¹ J. Siemiński, „*Walczące Grodno*”. *Wspomnienia harcerza*, wyd. I, Białystok 1990; wyd. II, Białystok 1992 i tegoż, *Przyszliśmy, żeby was wyzwolić. Wspomnienia z Grodna i Stanisławowa (1939-1944)*, Białystok 1992.

² Radymno, miasto od 1431 r., położone na szlaku Kraków – Lwów, na lewym brzegu Sanu nad rzeką Radą.

³ Kałusz, miasto od 1549 r., około 100 km na południowy-zachód od Lwowa, w II RP stolica powiatu w woj. stanisławowskim. Wydobycie soli (saliny) odnotowane już w 1464 r.

Kałuż wojska wschodniego sąsiada ciągnęły prawie dwa tygodnie dniem i nocą. Razem z siostrą oglądałam ten przemarsz z okien swojego mieszkania.

Przy rynku miejskim, w kamienicy Felczyńskich, jednych z najbogatszych ludzi w mieście, właściciele zakładu ludwisarskiego, Sowietci urządzili sobie koszary wojskowe. Właściciele kamienicy, ich członkowie rodziny i lokatorzy musieli po prostu uciekać. Któregoś dnia, z rana, z okien kamienicy gruchnął nasz hymn *Jeszcze Polska nie zginęła*. Płyta zaciniała się w połowie, ktoś za każdym razem nastawiał ją od początku. Ludzie przystawali na ulicy, gapili się w okno i po chwili znikali. Wietrzono prowokację. Tymczasem sowieccy żołnierze bawili się w najlepsze.

Kiedy Sowietci rozgościli się w mieście na dobre, matka zapytała ojca: Co z Polską, co z nami będzie? Ojciec uspokajał i twierdził, że wszystko się ułoży, Polska będzie biała czy czerwona. W czasie pierwszej wojny ojciec jako ochotnik – żołnierz austriackiej armii – przebywał we włoskiej niewoli. Stamtąd dostał się do armii gen. Józefa Hallera. Jego kontakty z Rosjanami ograniczały się do udziału w regularnych potyczkach z „czerwonymi”; gonił ich aż do Mińska.

Kiedy w 1939 r. agresorzy ze wschodu weszli do Kałusza, mama namawiała go do ucieczki. Coraz częściej słychać było o aresztowaniach urzędników. Któregoś ranka obudziła się i mocno przerażona opowiedziała swój sen. Nie pytając ojca o zdanie, zaczęła przygotowywać się do podróży. Ojciec początkowo wzbraniał się, ale „straszny sen” znaczył więcej niż senne pukanie do drzwi. Pożegnał się ze wszystkimi domownikami i odszedł. Nie wyschły jeszcze dobrze łzy pożegnania, a o północy ktoś zapukał do drzwi. Matka, przeżegnawszy się, podeszła cicho do okna. Zobaczyła ojca. Wkroczył do mieszkania wesoły, lekko chwiejącym się krokiem. Zalatywało „żytniówką”. Udając się na Węgry zahaczył o miejscowy rynek. Spotkał tam przygodnego Rosjanina. Od słowa do słowa okazało się, że on także był pod Mińskiem. Wdał się w dyskusję. Knajpa znajdowała się za rogiem, popłynęły wspomnienia, wspólne śpiewy.

Rosjanie nie są tacy źli – zaczął od progu – Ty ich wcale nie znasz, mówił całując na przywitanie zapłakane jeszcze od pożegnania dziewczynki. Matka rzeczywiście Rosjan nie znała. W 1920 r. uciekła przed nimi z rodzicami do Wiednia. Za co mają mnie aresztować? Przecież nic złego komunistom nie zrobiłem - gadał ojciec od samego poranka. Był w dużym błędzie. Przyszli już następnej nocy. Przewrócili całe mieszkanie, szukali broni palnej lub radia. Na środek pokoju opróżnili pudło z ozdobami choinkowymi. Bombki choinkowe iskrzyły się pod butami sowieckimi, jak zamrznęty śnieg.

Znojków nazajutrz odwiedził Lupol, młody Żyd, właściciel zakładu fryzjerskiego. Powiedział: Przyjdą po pana, może nawet dziś, niech pan ucieka do Chocienia. Tam są Ukraińcy, tam pana szukać nie będą. Ojciec nie posłuchał, uparł się i pozostał w domu. Nie pójdę – stale powtarzał i czekał, co będzie dalej. Nie czekał długo. Tuż po północy zaczęli łomotać w drzwi. Zabrali jak siedział. Tej nocy aresztowano również pozostałych policjantów, a także urzędników z „Saliny” i kilku wojskowych. Wszystkich aresztowanych osadzono w miejscowym więzieniu. Przez kilka dni razem z matką donosiłyśmy ojcu obiady. Podawałyśmy strażnikom więziennym pełne naczynia, po upływie pół godziny odbierałyśmy puste. Czasami się udało przemyścić gryps. Któregoś dnia okazało się, że w nocy wszystkich wywieziono do Stanisławowa. Matka pocho-

dziła stamtąd, znała wiele wpływowych osób. Miała nadzieję, że dzięki temu uda się ojca wyrwać ze szponów NKWD.

Pewien bogaty Żyd, właściciel największego sklepu bławatnego w mieście, mieniący się przyjacielem ojca, obiecał pomoc. Był teraz kimś ważnym, zasiadał w nowych władzach Stanisławowa. Zebrał wśród swoich znajomych komunistów podpisy pod stosowną petycją, będącą prośbą o zwolnienie. Następnie kazał nam czekać. Kiedy zniecierpliwiona matka nie mająca żadnej wiadomości wysiadła na dworcu kolejowym w Stanisławowie, usłyszała rozmowę kolejarzy. Mówili, jak poprzedniej nocy kilkuset więźniów załadowano do wagonów i jak pociąg ruszył w kierunku północnym. W lutym 1940 r. przyszła pierwsza kartka od ojca. Pisał z Ostaszkowa: „...nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Był jak zawsze optymistą. Za dwa tygodnie nadeszła wiadomość ostatnia. Już po wojnie natknęłam się na ślad ojca. Nazwisko znalazłam na tak zwanej liście katyńskiej.

W kwietniu tego roku, dokładnie dwunastego wieczorem, przyszli do mamy dwaj robotnicy z miejscowego browaru i poinformowali poufnie, że dziś w nocy będą nas wywozić na Sybir. Radzili natychmiast uciekać ofiarując pomoc w znalezieniu podwoły, namawiali wręcz usilnie.⁴ Wszystkie wozy służące do przewożenia beczek z piwem zostały na tę noc zarekwirowane do transportu mienia osób wywożonych. Woźnice otrzymali nakaz, aby stawić się w browarze o godzinie drugiej w nocy.

Antonina Znojko nie zdecydowała się na proponowaną eskapadę. Sąsiadka Krzyżanowska wieczorem oddała cały wypiek chleba i pomogła spakować najniezbędniejsze rzeczy domowe. Wszyscy czekaliśmy. Około trzeciej nad ranem rozległo się przeraźliwe stukanie w drzwi. Z dwóch stron, od frontu i od ogrodu weszli Ukraińcy i żołnierz sowiecki. Oświadczone, że pojedziemy do swojego męża i ojca. On tam pracuje, a wywózka jest spowodowana programem łączenia rodzin. Matka zachowywała się spokojnie, nic nie mówiła, tylko posłusznie kiwała głową. Rosjanin dziwił się wszystkiemu, a w szczególności, że łóżko drewniane i bez pluskiew. Dotykał mebli i płaszcz matki. O ósmej rano przybyliśmy na stację kolejową. W drodze matka przypominała sobie o przetworach, które mogły się przydać w długiej drodze. Nieznajomy woźnica obiecał po nie wrócić. Istotnie, kiedy już siedzieliśmy w wagonie towarowym, podał ponad głowami kosz pełen konfitur i kompotów.

Wagon był duży. Od bydlęcego różnił się tym, że w poprzek znajdowały się półki zbite z desek. Między nimi znajdowało się przejście, a na środku dziura w podłodze dla załatwiania potrzeb fizjologicznych. Okna zabite były deskami. Nawet w dzień słoneczny nie docierał promyk światła do wnętrza wagonu.. Jechali również tacy, którzy nie posiadali żadnego mienia, których wyrwano ze snu w środku nocy, dla których świat się zawałił; niektórzy udawali, że mają odrobinę nadziei. Żony inżynierów z „Saliny” Spolska i Garbusińska siedziały nieruchome jak kukły, wpatrzone w brudne deski towarowego wagonu. Nawet los własnych dzieci ich nie obchodził. Obie miały przy sobie po dwoje maluchów, przez całą podróż zajmowały się nimi kobiety nieznajome. Drzwi zaryglowane na stacji w Kałuszu otwarto po kilkunastu godzinach jazdy, późnym wieczorem. *Bojec* krzyczał: *Tri czelawieka, dwa wiedra i adin koc*. Do koca

⁴ Zwracają uwagę kilkakrotnie powtarzane objawy życzliwości wobec tej rodziny policjanta, także ze strony osób niepolskiej narodowości.

wrzucano kilka bochenków czarnego chleba a do wiader wydzielono odpowiednią ilość zupy. Troje ludzi przeniosło ten prowiant do wagonu.

Okna odsłonięto dopiero przed Kijowem, stanęłam na walizkach, zachłannie podziwiałam obrazy. Na dworze pachniało wczesną wiosną, zieleniła się trawa, świeciło zbawcze słońce. Podczas postojów kołchoźnicy usiłovali podać chleb lub odrobinę słoniny. Dzielili się tym, co zabierali ze sobą w pole. Zdarzało się, że podawali mleko i gorącą wodę, tak zwany *kipiatok*. Płyny wlewano do baniek spuszczonej na sznurku przez otwory okienne. W całym transporcie przeważały kobiety z dziećmi, żony tych, których kilka miesięcy wcześniej aresztowano i wywieziono w nieznane. Mleko i *kipiatok*, w którym rozpuszczało się cukier, był w tych warunkach prawdziwym darem życia.

Jechaliśmy przez Ural, pod koniec kwietnia dotarliśmy do Kazachstanu. Wysiedliśmy na małej stacyjce, dookoła jak okiem sięgnąć step. Równina aż do horyzontu i drgające czyste powietrze. W mojej pamięci do dzisiaj tkwi ten obraz, każdy ruch powietrza, każde źdźbło wyschniętej trawy, po której szłam. Był to całkiem nowy świat. Pomyślałam wówczas, czy kiedykolwiek wrócę do ludzi, do Kałusza, do ojczystego kraju.

Dalszy etap podróży to jazda ciężarówkami. Pod wieczór ujrzałam na stepie życie. W oddali majaczyły jakieś skromne zabudowania, widać było mieszkańców i hałaśliwie szczekające psy domowe. Wysadzono nas i cztery kobiety: Spolską, Garbusińską i Wolańską, żonę wicestarosty Kałusza oraz Niemirowską, żonę komisarza policji. Kołchoz „Kommunard”, w którym nas umieszczono, był niewielką osadą. Równoległe uliczki, a przy nich domy z gliny wyrywanej na stepie. Domy były kryte darnią. Na dachach latem rosły i kwitły stepowe kwiaty. W osadzie tej mieszkali rozkułaczeni Rosjanie i Ukraińcy. Żyła tam również staruszka babuszka Charytyma, córka polskiego zesłańca. U niej nasza rodzina, mama i córki, spędziła okres zimowy.

Zima 1940 roku była bardzo ciężka, mróz dochodził do minus 40, wiatry hulały po stepie. Właśnie wówczas wychodzili Polacy kraść wyschnięte łodygi słoneczników oraz pozostawione gdzieś kłosa pszenicy. Za czyn ten groziło dwa lata ciężkich robót. W taką jednak pogodę, nawet najbardziej sumiennym dozorcóm nie chciało się wychodzić na dwór. Tej srogiej zimy chatę babuszki Charytymy zasypało aż po dach. Przez kilka dni panowała ciemność, nie mogliśmy wydostać się na zewnątrz.

W srogie mrozy mama zamieniła oficerki męża na stożek *kiziaków*, wyschniętego bydłęcego nawozu, którym paliło się w prymitywnych paleniskach. Wywiezione Polki pracowały przy jego produkcji. Rozrzucały świeży nawóz po polu, a kiedy wysechł kroili go i układały w stożki. Dzieci zajmowały się pielęgnacją pszenicy. Ustawiano je tyralierą i szły wrywając wysoki jak one same piołun. Plewiły od rana do zachodu słońca, O zachodzie brygadzysta mierzył długość wyplewionego zagonu i przeliczał na roboczodniówki. Płacono dzieciom w naturze: kartoflami, mlekiem odciganym lub *kiziakami*. W lipcu i sierpniu wywożono dzieci na step, gdzie kilometrami ciągnęły się uprawne łąki słoneczników. Ja, jako jedna z najstarszych dzieci – miałam wówczas 13 lat – pracowałam na zgrabiarence, po raz pierwszy w życiu powoziłam koniem. Koń był wyjątkowo leniwy, nie raz musiałam go skarcić batem. Chyba był głodny jak powożący. Kiedy zbliżała się pora obiadowa, co chwilę oglądał się za siebie.

Kiedy *pawarycha* nawarzyła zupy, wciągała na wysoki maszt szmatę koloru czarnego, Gdy koń ją zobaczył, zawracał i gnał przez pola jak wicher.

W końcu lata dzieci wracały ze stepu do *pasiołka*. Matka nie przywykła do ciężkiej pracy ciągle chorowała, pracując przy roztrząsaniu gnoju narobiła sobie pęcherzy na dłoniach. Mimo to brygadzysta codziennie po nią przychodził. W końcu wytworzyło się zakażenie, ręka zaczęła puchnąć i ropieć. Niura, dyrektorka poczty we wsi, była studentką medycyny, obejrzawszy rękę skierowała mamę do szpitala odległego o 40 kilometrów. Dziewczynkami zaopiekowała się Dulebowa, która sama posiadała pięć córek. Po kilku dniach otrzymałam list od matki z wiadomością, że ma nastąpić amputacja ręki. Nie pozwól na to – powiedziała babuszka Charytyma. Zabierz ją ze szpitala, będę leczyć. Posłuchałam, następnego dnia wybrałam się w drogę. Dzięki temu, że podwieźli mnie ludzie z sąsiedniej wsi, wieczorem byłam na miejscu.

Matka siedziała na ganku drewnianego baraku i patrzyła na drogę. Następnego dnia, dnia zaplanowanej operacji, postanowiłyśmy wczesnym rankiem opuścić szpital. Babuszka Charytyma ścierając szary kamień mówiła do matki: Ty niezwyčajna, Tonia, ty nie powinnaś pracować. Zasypywała rękę pyłem szarego kamienia znalezionej gdzieś w stepie i obmywała gorącą wodą. Robiła te zabiegi lekarskie na przemian. Po tygodniu ręka wyglądała znacznie lepiej, po dwóch rany się zabiłiły a opuchlizna całkowicie znikła. Ale matka już nie wróciła do pracy. Musiałam utrzymywać całą rodzinę, codziennie przynosiłam do domu litr mleka, kilka kartofli ukradkiem schowanych za pazuchą. Po wykopkach, kiedy razem z kulawym *dieduszką*, zostałam zatrudniona do pilnowania całego zbioru ziemniaczanego, mogłam brać ile chciałam, pod warunkiem aby nikt mnie nie spotkał po drodze. *Dieduszka* był surowy i przez całą noc, kuśtykając, ganiał złodziei wokół kopca, ale mnie wypychał ziemniaki mówiąc: *Bieri, bieri, ja niczewo nie wiżu.*

W sierpniu 1941 roku gruchnęła wieść radosna, że tworzy się wojsko polskie. Na początku miesiąca matka została wezwana do kantoru przed oblicze przewodniczącego kolchozu. Wręczono jej zaświadczenie stwierdzające, że od daty wydania tego dokumentu jest wolna. Dowiedziała się też, że tworzone wojsko polskie opuści Związek Radziecki. Razem z wojskiem wyjedzie również ludność cywilna.⁵

Podjęłyśmy decyzję o opuszczeniu kolchozu i udaniu się na południe. Kuźniecownikowie, u których ostatnio mieszkaliśmy, namawiali aby pozostać. Nie chcieliśmy tego nawet słuchać zwłaszcza, że do kolchozu przywożono rannych z frontu Ukraińców. Zięć Kuźniecownik, kolchozowy sekretarz partii, załatwił pojazdy konne, które przetransportowały nas do stacyjki kolejowej w stepie, na której przed prawie dwoma latami zostałyśmy wysadzone. Na stepowej stacyjce znajdowały się Dulebowa, Garbusińska i Znojkowa, kobiety i dzieci. Po kilku dniach nadszedł transport Polaków – cywilów i łągierników – zdążających na południe, do miejsca zbiórki. Łągierników można było poznać z daleka. Wyglądali jednakowo: obrośnięci, owrzodzeni i wychudzeni. To były żywe kościotrupy.

⁵ Ten akapit nie brzmi przekonywająco. Wiadomość o powstawaniu wojska polskiego docierała do *posiołków* kazachstańskich później. Niewiarygodnie brzmi też informacja o planowanym wyjściu wojska, którego jeszcze nie było i to razem z ludnością cywilną.

Jechaliśmy ściśnięci, głodni, gdyż nikt nie posiadał żadnych zapasów żywności. Ponadto życie utrudniały wszy oblepiające ciała jak pancierz. Pociąg często przystawał, nikt nie wiedział, kiedy i gdzie dojedzie. Wiadomo było tylko, że zdąży na południe. Ale im dalej na południe, tym więcej ludzi zapadało na biegunkę, tym większy był głód. Jedyne dostępne źródłem wody były *aryki*, kanały nawadniające. W nich ludzie się myli, prali, poili zwierzęta i z nich czerpali wodę do picia.

Do Samarkandy, pierwszego zaplanowanego postoju w drodze do Buchary, dotarliśmy na początku listopada. Straszne wrażenie robiło to miasto. Bród i głód sąsiadowały z ginącym, poddającym się powszechnej nędzy, pięknem meczetów. Trzy dni koczowaliśmy pod gołym niebem. Wreszcie pociąg nadjechał i znowu miesiąc spędzony w wagonach, wśród chorób, głodu i śmierci. Na początku grudnia transport zatrzymał się w Bucharze. Kiedy wyładowywaliśmy się na peron, jeden z łagierników położył się na sąsiedni tor, wprost pod nadjeżdżającą lokomotywę. Krew trysnęła jak z fontanny, a wychudzone, ubrane w szmaty ciało podskakiwało w ostatnich śmiertelnych drgawkach.

Wkrótce nadjechały *arby*, to jest dwukołowe wózki powożone przez Uzbeków. Na jeden z nich swoje rzeczy załadowała para nieznajomych i moja mama Antonina Znojko. Szły za wózkiem noga za nogą, padając z wycieńczenia. Kiedy dotarliśmy do celu, to jest kolchozu oddalonego od Buchary tylko o 7 km, nie było ani nieznajomych, ani połowy rzeczy: pierzyny, poduszki, wełnianego szala itp. W kolchozie spotkano Burdzową, znajomą, która odstąpiła jedną *kibitkę*, to jest mały pokój w domu z gliny. Spało się na podłodze wyścielonej chrustem z krzewów bawełnianych.

Od razu zatrudniono nas do noszenia ziemi, tak bowiem przygotowuje się poletkę pod uprawę bawełny. Kiedy bawełna dojrzała, pracowałyśmy przy jej zbiorze. Po dwóch dniach zrywania białych, miękkich kłaczek osadzonych w ostrej koronie wyschniętego kwiatu, z palców ciekła krew. Każdego ranka budziły nas głosy wielbłądów – paa.. paa.. Było to dziwne, straszne żalosne wołanie. Związane w wielkie bele „białe złoto” ładowano na grzbiety tych zwierząt i karawana ruszała w wyznaczoną drogę.

W tym kolchozie mama zostawiła wszystko, co miała najcenniejszego. Głód był tak potworny, że zamieniała posiadany jeszcze dobytek na placki pieczone przez Uzbeków. Pewnego dnia wybrałyśmy się z mamą do Buchary. Został jeszcze jeden pierścionek. Zamożny Uzbek nawet nie spojrzał na niego, zaproponował natomiast inną transakcję, a mianowicie worek pszenicy za oddanie córki. Następnie zaprowadził nas do innego bogatego domu. Jego mieszkańcy obejrzeni pierścionek, ale zwrócili go nic w zamian nie proponując. Kiedy z pustymi rękami wróciłyśmy z Buchary okazało się, że pierścionek zniknął. Była to ostatnia cenna rzecz, jaką posiadałyśmy. Ostatnia pamiątka z innych, już nierealnych czasów. Matka wpadła w okropną rozpacz.

Tej nocy mama miała sen bardzo niespokojny, śniło się wiele ciekawych rzeczy. Widziała mieszkanie Uzbeków z detalami. Pod jedną z desek podwyższenia, zasłaną kołdrami i dywanami, służącą do siedzenia i spania, zobaczyła swój pierścionek. Wiedziona snem rano, zaraz po wschodzie słońca, wyruszyła do Buchary. Weszła do domu zdziwionych Uzbeków i od razu, odsłaniając posłanie, trafiła na swój pierścionek. Nie próbowała zamieniać go na żaden towar. A zgłodniałych przechodniów pod meczetem kuśiło mięso ośle rozłożone

na drewnianych straganach. Natychmiast po tej historii mama zachorowała na tyfus. W kilka dni potem, z objawami choroby zabrano do szpitala także Burdzową. Dwaj chłopcy Burzowej, lat 10 i 12 oraz ja i moja siostra Iza zostaliśmy sami, niemal bez szans na przeżycie.

Jako najstarsza zdecydowałam się szukać pomocy w polskiej placówce w Bucharze. Od matki wiedziałam, że taka placówka w tym mieście działa. Porucznik Winnicki codziennie krążył po stacji w Kaganie.⁶ W każdym nadchodzącym transporcie znajdował kilkanaście polskich sierot. Zabierał je na placówkę, karmił, jeśli miał czym i kierował, gdzie tworzyła się polska ochronka. Kagan położony był 40 km od Buchary. Czwórka wygłodniałych dzieci i wycieńczonych przebyła tę drogę w ciągu czterech dni. Kagan był punktem zbiórki, po dalszych dwóch tygodniach sierociniec miał być przeniesiony do Aszchabadu.

Tak się też stało. Aszchabad wydawał się nam biblijnym rajem. Solidny budynek, wielkie podwórko otoczone wysokim murem. Na środku, w dniu przyjazdu dzieci, rozpalono wielkie ogniska. Palono wszystkie łachmany, jakie dzieci miały na sobie. Rzeczy osobiste wykładaly na długą drewnianą ławę. Położyłam i swój pamiętnik, pisany od chwili wyjazdu z Kałusza. Hrabia Tyszkiewicz, mąż Hanki Ordon, która sierociniec prowadziła, zainteresował się tym zeszytem.⁷ Nazajutrz, po pierwszej nocy spędzonej w łóżku, wykąpana i przebrana w nową sukienkę udałam się na rozmowę z hrabią. Opowiedziałam o swoim pomysle wydania zapisków w zeszycie w formie książki Powiedział wówczas do mnie: Twój pamiętnik będzie najlepszym świadectwem gehenny polskich dzieci w Rosji Radzieckiej. Przystałam na propozycję, hrabia zapewnił, że po wojnie na pewno mnie odnajdzie i pamiętnik zwróci.

*

W Aszchabadzie Ludka zachorowała na tyfus, wyjechała do Persji ostatnim transportem. Skierowano ją przez Afganistan do Indii, tam w Jamnagar odnalazła siostrę Izę i podjęła naukę w gimnazjum. Następnie, po długiej i egzotycznej podróży, dziewczęta znalazły się w Rodezji i tam, w Marandelass spotkały mamę (stała na peronie, jakby czekała na umówiony przyjazd córek). Kontynuowały naukę w gimnazjum w Digglefold. Tu usłyszały, że „wojna się skończyła, ale Polska nie jest wolnym krajem”. W październiku mama i córki Znojko wsiadły na statek, który wziął kurs do Anglii. Ludka podjęła pracę w przędzalni w rejonie Manchesteru. Romka Iwaniszewskiego poznała w styczniu 1949 roku na weselu koleżanki, pobrali się, we wrześniu 1950 roku kupili stary domek. Utrzymywali kontakty z rodakami, starali się o utrzymanie polskości. W 1965 roku córki Iwaniszewskich po raz pierwszy odwiedziły kraj ich rodziców. Dziesięć lat później zapadła decyzja o przenosinach do Polski, ale tylko z najmłodszą córką; dwie starsze wrosły już w angielskie otoczenie.(A.D.)

⁶ Miasto odległe o kilkanaście km od Buchary, od 1888 r. stacja kolejowa na Kolei Zakaspijskiej. W relacji zamiast nazwy Kagan – Kagana i znacznie większa odległość od Buchary. Autorka relacji wraz z matką i siostrą przebywały jednak poza Bucharą, więc mogły mieć do stacji Kagan aż 40 km.

⁷ Polecam: H. Ordonówna, *Tułacze dzieci*, Łomianki 2005.

KRONIKA

- **XXV JUBILEUSZOWY ZJAZD ŁAGIERNIKÓW
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ.
WARSZAWA 27-31 MAJ 2010**

Tegoroczny zjazd przebiegał w szczególnej atmosferze, gdyż z racji jubileuszu organizatorzy zadbali o nadanie mu wyjątkowo uroczystego, a zarazem niemalże rodzinnego charakteru. Dla uczestników, którzy przybyli do Warszawy nie tylko z różnych stron kraju, ale też z zagranicy, stanowił on rzeczywiście niezwykle ważne wydarzenie, ponieważ mimo trapiących ich chorób, słabości czy osobistych problemów mogli spędzić miłe chwile w gronie wypróbowanych przyjaciół i cieszyć się, że dane im było spotkać się już po raz dwudziesty piąty. Jednak mimo tych pozytywnych odczuć zjazdowi towarzyszył cień smutku, wywołany niedawną katastrofą samolotu rządowego pod Smoleńskiem. Ból po stracie wielu zasłużonych dla kraju ludzi potęgował fakt, że wśród ofiar znalazło się szereg osób bezpośrednio związanych z tą organizacją, bądź w różny sposób wspomagających ją.

Spśród około 350 członków stowarzyszenia, na zjazd przybyła mniej niż połowa, co należy tłumaczyć podeszłym wiekiem i złym stanem zdrowia kombatanów. Gości zza granicy najliczniej reprezentowali Polacy z Białorusi, w liczbie 15 osób. Do Warszawy przyjechało też kilku kombatanów z Litwy i Eugeniusz Cydzik ze Lwowa. Jak się wydaje, wśród łagierników przeważali żołnierze AK wywiezieni pod koniec lat 40. XX wieku do Republiki Komi, głównie do Workuty. Większość panów stawiała się na to uroczyste spotkanie w mundurach, zaś w ich gronie zauważyłam ostatniego, pozostającego wśród nas kołymiaka, Jana Stańskiego.

Podobnie jak w latach ubiegłych, uczestnikom zjazdu udzieliła gościny Wojskowa Akademia Techniczna, która, przy pełnej akceptacji członków stowarzyszenia, uważa się za spadkobierczynię ich idei. Fakt, że uczelnia obrała taki wzorzec do naśladowania nie dziwi, gdyż właśnie represjonowani żołnierze Polski Podziemnej zaświadczyli swoim życiem, jak walczyć i godnie cierpieć za Ojczyznę. Świadome ich dokonań władze akademii nie szczędziły więc wysiłków, by godnie przyjąć swoich wyjątkowych gości. Przy wejściu do budynku, w którym odbywały się obrady, witała ich warta honorowa. Żołnierze w galowych mundurach asystowali kombatanom w czasie wszystkich oficjalnych uroczystości, a ich kompania uświetniła ceremonię składania kwiatów i zapalania zniczy przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Zadbane też o stworzenie miłej atmosfery i zapewnienie sprawnej obsługi gości.

Obrady, które stanowiły najważniejszą część zjazdu, rozpoczęły się 28 maja o godzinie 10-tej w sali kinowej klubu WAT. Zainauguowało je wprowadzenie sztandarów i był to bardzo podniosły moment uroczystości. Na komendę wydaną przez Panią Prezes Stefanię Szantyr-Powolną na salę wkroczyły poczty

sztandarowe Wojskowej Akademii Technicznej, Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK, Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego, szkoły podstawowej w Janówce, noszącej imię Armii Krajowej oraz prezentujący się niezwykle barwnie poczet Bractwa Kurkowego. Kolejnym punktem programu było odegranie *Hymnu Łagierników*, do którego słowa napisał niezapomniany Marian Jonkajtis.

Później głos zabrała Pani Prezes. Tradycyjnie rozpoczęła od przywitania licznie przybyłych gości, wśród których znaleźli się przedstawiciele władz lokalnych, organizacji kombatanckich, Instytutu Pamięci Narodowej, a także sympatycy Stowarzyszenia Łagierników. Szczególnie ciepłe słowa skierowała do gospodarza terenu, komendanta-rektora WAT, generała brygady profesora Zygmunta Mierczyka.

W dalszej części relacji Pani Prezes podała smutną wiadomość, że od czasu ostatniego zjazdu z szeregów organizacji ubyło aż 31 osób. Po zapaleniu znicza uczczono minutą ciszy tych, co odeszli na wieczną wartę oraz ofiary katastrofy pod Smoleńskiem. Zwracając się do kombatanatów, Pani Prezes apelowała, by mimo trudnych doświadczeń, potrafili odczuwać zadowolenie, że jeszcze są, nadal tworzą i mogą wspominać swoją młodość górną i chmurną. Potem przedstawiła zebrany historię organizacji łagierników.

Przypomniała, że inicjatorami spotkań byli Stanisław Kiałka i Olgierd Zarzycki, obaj represjonowani w latach 40. i 50. XX wieku w Workucie. Pierwszy nielegalny zjazd łagierników odbył się w prywatnym mieszkaniu Natalii i Olgierda Zarzyckich. Dopiero w 1990 roku stowarzyszenie otrzymało zgodę na oficjalną rejestrację. Od tego czasu kolejnymi prezesami organizacji byli: Henryk Sobolewski, Natalia Zarzycka, Stanisława Pietkiewicz i Jerzy Dumnicki. W ostatnich latach przez trzy kadencje funkcję tę pełniła Stefania Szantyr-Powolna. Kończąc wypowiedź, Pani Prezes stwierdziła, że coroczne zjazdy posiadają ogromne znaczenie, gdyż sprzyjają podtrzymywaniu braterskich więzi między łagiernikami.

Kolejnym punktem programu były wystąpienia przybyłych na uroczystość gości. Na początek głos zabrał generał Zygmunt Mierczyk, który mówił o patriotyczno-narodowych tradycjach uczelni i wyraził życzenie, by jej adepci wyrosli na godnych następców żołnierzy AK. W następnym ważnym wystąpieniu sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dr Andrzej Kunert nawiązał do tragedii pod Smoleńskiem. Powiedział, że zadaniem kierowanej przez niego instytucji jest kontynuowanie starań o zachowanie prawdy historycznej o dramatycznych wydarzeniach z naszej przeszłości oraz o szanse nawiązania współpracy z Rosją, gdyż ze zła powinno zrodzić się w końcu dobro. Zapewnił jednak, iż pojednanie polsko-rosyjskie, zajmuje dopiero trzecie miejsce wśród priorytetowych celów Rady, gdyż najważniejsze są prawda i pamięć o naszych narodowych doświadczeniach.

Następny prelegent, dyrektor Jacek Dziuba z Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych podkreślił rolę cierpienia w tworzeniu dobra. Podał przykład Stefanii Szantyr-Powolnej, która po traumatycznych przejściach, jakich doświadczyła w Workucie, wybrała studia medyczne, aby móc nieść pomoc innym. W dalszej kolejności przemawiali m. in.: członek Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” Ryszard Mackiewicz, wiceprezes Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie Wiesław Turzański, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodo-

wej dr Maria Dmochowska, archiwistka z Fundacji im. Generał Elżbiety Zawadzkiej Anna Rojewska, wójt Augustowa Eugeniusz Simson oraz dyrektor szkoły im. Armii Krajowej w Janówce Karol Czarniecki. W ich wypowiedziach nie zabrakło ciepłych słów, skierowanych do kombatantów, a szczególnie do przewodzącej stowarzyszeniu Stefanii Szantyr-Powolnej.

Jako ostatnia wystąpiła prezes Związku Akowców na Białorusi Weronika Sebastianowicz, która opisała sytuację tamtejszych Polaków, przypadki ich represjonowania i brak możliwości kultywowania własnych tradycji. Stwierdziła, że nasi rodacy na Białorusi do dziś żyją w niewoli. Po raz kolejny powróciła do sprawy nie przyznawania tamtejszym łagiernikom „Krzyża Zesłańców Sybiru”, mimo deklaracji składanych przez polską stronę o udzieleniu pomocy w załatwianiu formalności. W dalszej części spotkania historyk z Instytutu Pamięci Narodowej Paweł Rokicki wygłosił prelekcję „Ostra Brama”. Konkluzją tego wystąpienia było twierdzenie, że boje o Wilno stanowią symbol walki o całe ziemie wschodnie.

Następnie Pani Prezes przedstawiła sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego. Poinformowała zebranych, że jego skład bardzo się zmniejszył, bowiem w okresie, dzielącym nas od ostatniego zjazdu zmarli: Henryk Sobolewski (13 XI 1926 – X. 2009), pełniący funkcję I wiceprezesa, Aleksander Głowacz (1 V 1933 – 21 X 2009) – II wiceprezes oraz Antoni Górecki (21 IV 1927 – 23 IV 2010), który był członkiem zarządu.

Mimo poważnych strat w ludziach stowarzyszenie ma na swoim koncie sporo sukcesów, co jest przede wszystkim zasługą wielkiego zaangażowania i determinacji Stefanii Szantyr-Powolnej. Głównie dzięki jej inicjatywom w minionym roku zorganizowano szereg spotkań z młodzieżą, udzielano wywiadów dla telewizji, uczestniczono w kilku zjazdach kombatanckich, uroczystych pogrzebach członków organizacji, a także czyniono starania o dofinansowanie planowanych imprez i działalności wydawniczej. W dalszej kolejności Pani Prezes wymieniła instytucje i osoby wspomagające stowarzyszenie w realizacji podjętych zadań oraz zdała relację z trzech kadencji swojego urzędowania. Podniosła, a zarazem najmiłszą ceremonią bywa na zjazdach łagierników wręczanie odznaczeń i dyplomów. Tym razem medalem „Pro Memoria” uhonorowano osiem osób, a jedenaście otrzymało laurki, własnoręcznie wykonane przez Panią Prezes.

Po tej uroczystości Danuta Pielak, w imieniu członków organizacji, podziękowała Stefanii Szantyr-Powolnej za wieloletnią pracę, przygotowywanie kolejnych zjazdów, starania o udzielanie pomocy Polakom na Wschodzie, zabieganie o nominacje dla kombatantów i wydawanie kwartalnika Stowarzyszenia „Łagierników” Żołnierzy AK. Zgłosiła też wniosek o przyznanie jej godności honorowego prezesa, co zostało przyjęte jednogłośnie. W podziękę za zasługi wręczono Pani Szantyr-Powolnej piękny bukiet róż i odśpiewano „Sto lat”. Wzruszona adresatka życzeń zapewniła, że nadal będzie służyła członkom stowarzyszenia radą i pomocą.

W kolejnym punkcie programu przedstawiono sprawozdanie przewodniczącego komisji rewizyjnej. Później został odczytany list prezesa Stowarzyszenia Prawników Katolickich Tadeusza Szymańskiego, zaś przedstawiciel Związku Sybiraków przekazał Pani Szantyr-Powolnej wyrazy szacunku w imieniu swojej organizacji. Obrady zakończyło wspólne odśpiewanie Hymnu Państwowego i uroczyste wyprowadzenie sztandarów.

W piątkowe popołudnie i w kolejnych dniach członków stowarzyszenia czekało jeszcze wiele różnorodnych atrakcji, że wymienię zwiedzanie Sejmu RP, muzeum i parku w Żelazowej Woli, kościoła w Brochowie, udział w ognisku, wysłuchanie recitalu Karola Radziwonowicza oraz wspaniałego koncertu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Jak co roku łągiernicy uczestniczyli w uroczystej mszy świętej, odprawianej w ich intencji oraz składali wieńce przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Ponieważ cały program został przygotowany w najdrobniejszych szczegółach, niedociągnięcia nie mogły mieć – i nie miały miejsca.

Od siebie dodam jeszcze, że obserwując uczestników zjazdu, czułam wzruszenie. Niezlomność w realizowaniu swoich ideałów, filozoficzny stosunek do życia, ukształtowany przez trudne doświadczenia, a wreszcie emanująca z nich siła witalna, mimo pogarszającego się stanu zdrowia, są godne szacunku. Jakże prawdziwe okazuje się w ich przypadku powiedzenie, że co człowieka nie zniszczy, to go umocni. Dlatego życzę łągiernikom, by jak najdłużej byli dla nas przykładem godnego postępowania, choć w realiach dzisiejszego świata ich nonkonformistyczna postawa nie jest łatwa do naśladowania. Ale daje poczucie, że w ostatecznym rozrachunku, nie zmarnowało się życia.

Anna Milewska-Młynik

• **MICHAŁ JAN GRUSZECKI (1814-1892).
ZAPOMNIANY BADACZ SYBERII**

Michał Jan Ignacy Gruszecki urodził się 24 listopada 1814 r. w Kodniu. Jego rodzicami byli Józefa ze Staniszewskich i Jan Gruszecki – herbu Lubicz, rządcą majątku Branickich. Początkowo kształcił się w Lubomlu (obecnie Ukraina) i Lublinie. Następnie ukończył państwowe Liceum Warszawskie i rozpoczął pracę jako aplikant warszawskiego Sądu Kryminalnego. W Warszawie mieszkał wspólnie z bratem Józefem Gruszeckim. Obaj w październiku 1837 roku przyjęci zostali do tajnej organizacji patriotycznej Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Posługiwał się pseudonimem „Hryć Bużak”. W stowarzyszeniu pełnił funkcję sekretarza i sołtysa na obwód podlaski oraz zastępował sekretarza obwodu lubelskiego. Brał udział w posiedzeniach i dyskusjach, zbierał i wpłacał składki. Ponadto, rozwoził korespondencję. Mianowany został jednym z siedmiu kierowników propagandy, czyli „stróżów postępu narodowego”. Aresztowany razem z całą grupą dnia 17 października 1838 r. przekazany został sądowi wojennemu. Razem z 7 przyjaciółmi (głównie aplikantami sądowymi i studentami), pozbawiono go wszystkich praw i skonfiskowano majątek.

W listopadzie 1838 r. skazany został na karę 5 lat katoggi na Syberii. W styczniu 1840 r. przybył do kopalni Gazimurskiej. Od października 1842 r. przebywał na osiedleniu we wsi Monastyrskoje (okręg nerczyński). W latach następnych mieszkał pod Kołtumą. Prowadził tam dobrze prosperujące gospodarstwo rolne (folwark). Zatrudniał w nim wielu zesłańców-chłopów. Uważany był za człowieka zamożnego, stąd wielu skazańcom pożyczal pieniądze. W swoim majątku wybudował także fabrykę świec. Ponadto, trudnił się handlem i dorozkarstwem. Agaton Giller (1831-1887) we wspomnieniach z zesłania pt.

„Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii” (1864) pisał: „Mieszka tu obecnie kilku wygnańców politycznych: Michał Gruszecki, rodem z Kodnia z Podlasia, przysłany do kopalni nerczyńskich w 1839 r. za należenie do Stowarzyszenia ludu polskiego, które w Warszawie organizował Aleksander Wężyk.”

Pod koniec 1857 r. na podstawie amnestii otrzymał zezwolenie na powrót do kraju. Jednak udało mu się z niej skorzystać dopiero dwa lata później. Łącznie na robotach w kopalniach gazimurskich i nerczyńskich (Kraj Zabajkalski) spędził 20 lat. Około 1860 r. przybył do Warszawy. W wyniku zaangażowania w powstanie styczniowe, zostaje aresztowany na Wołyniu w 1863 r. Ponownie skazany na osiedlenie we wschodniej Syberii, gdzie spędził następne 10 lat. W tym czasie wraz z żoną, przebywał m.in. w Usolu Syberyjskim nad Angarą. O znajomości z rodziną Gruszeckich pisał Waław Lasocki (1837-1921) we „Wspomnieniach z mojego życia” (1937): „Bardzo przyjemnym stał się odnowiony nasz stosunek z rodziną pp. Michałów Gruszeckich. Sam p. Michał był nam dawno znany, ją poznaliśmy w Tobolsku. Znajomość ta przeszła w serdeczną zażyłość, byli to bowiem oboje mili i bardzo zacni ludzie. Jako Sybirak Gruszecki był recydywistą.”

Gruszecki miał rozległe zainteresowania naukowe. Interesował się geografią, etnografią, botaniką i zoologią. Odbył wówczas wiele podróży po wschodniej Syberii. Odwiedzał terytoria zamieszkałe przez ludy tunguskie (m.in. Ewenków). Podejmował podróże oraz badania etnograficzne i botaniczne w dorzeczach Angary oraz Argunu i Szyłki (dopływów rzeki Amur). Współpracował także z ówczesnymi wyprawami geograficznymi badającymi Syberię.

W 1873 r. powrócił do kraju. W latach 1873-1882 pracował w redakcji „Gazety Polskiej” w Warszawie. Wyniki swoich obserwacji i badań syberyjskich opublikował w 1873 r. w barwnym cyklu artykułów pt. *Z podróży po wschodniej Syberii*. Ukazały się one w „Tygodniku Miód i Powieści” (nr 17-32). Wśród dziennikarzy cieszył się dużym uznaniem. Starał się też utrzymywać kontakty z dawnymi członkami Stowarzyszenia Ludu Polskiego.

Pod koniec życia powrócił na Wołyń. W wyniku długoletniego zesłania na Syberię ciężko chorował przez kilka ostatnich lat życia. Zmarł 5 października 1892 r. w Żytomierzu, gdzie został pochowany. Z małżeństwa z Hanną z domu Micińska nie pozostawił potomstwa.*

Sławomir Hordejuk

• **CODZIENNOŚĆ POLSKICH ZESŁAŃCÓW NA SYBERII – PRZEGLĄD KOLEKCJI ARCHIWALNYCH**

Mówiąc o pobycie Polaków na Syberii po powstaniach 1830 i 1863 roku, zgodnie z ukształtowanym stereotypem oceniamy ich wkład w kulturę materialną lub duchową regionu. Jednak poza rozmaitymi ważnymi wydarzeniami, w badaniach historyków, opowieściach pisarzy i dziennikarzy, zanika obraz „zwykłego człowieka”, szeregowego mieszkańca Rzeczypospolitej, będącego w owych czasach Sybirakiem. W niniejszym artykule postaramy się rozwiązać dwa zadania badawcze. Pierwsze z nich to określenie kręgu źródeł archiwal-

* Autor artykułu jest nauczycielem geografii i przyrody w Zespole Placówek Oświatowych w Kodniu. Osoby posiadające fotografię lub podobiznę Michała Gruszeckiego proszone są o kontakt z redakcją „Zesłańca”.

nych, umożliwiających zbadanie poruszanego przez nas tematu. Drugie to stworzenie obrazu codzienności polskich zesłańców na Syberii na podstawie opisanych kolekcji archiwalnych. To drugie zadanie związane jest z bardzo popularnym obecnie kierunkiem w historiografii europejskiej. Na takie przemyślenia naprowadził nas raport Trzeciego Wydziału Kancelarii Gubernatora Tomskiego do generał-gubernatora Zachodniej Syberii, znajdujący się w kolekcji Archiwum Państwowego Obwodu Omskiego (GAOO) i związany z prośbą „zesłańca politycznego, księdza Karola Rukojży o wydanie mu zasiłku pieniężnego na utrzymanie”¹. Przedstawione w materiałach tej sprawy, nieskomplikowane na pierwszy rzut oka argumenty, są na tyle istotne, że celowe wydaje się zamieszczenie w tym miejscu obszernego cytatu.

„Dnia 25 czerwca roku 1881, nr 2847, Tomsk. Zamieszkały w ust`-tartarskiej gminie okręgu kaińskiego Ksiądz Karol Matwiejew Rukojża, zesłany w 1863 roku na Syberię z powodu nieprawomyślności politycznej, zwrócił się do mnie z prośbą o przyznanie mu zasiłku; przedstawił przy tym zaświadczenie z kaińskiej policji, że nie posiada środków własnych na utrzymanie i nie ma możliwości zapewnić ich sobie ze względu na wiek. Zażądałem kopii wyroku na Rukojżę, ale takiego dokumentu nie ma ani w Zarządzie Gubernialnym, ani w Kaińskim Okręgowym Zarządzie Policji. Natomiast w księdze ze spisem zesłańców politycznych, jak doniósł Kaiński Zarząd Policji, figuruje następujący wpis: były proboszcz kościoła parafialnego powiatu oszmiańskiego za opuszczanie w czasie Mszy modlitw o zdrowie Najjaśniejszego Imperatora i wzywanie do buntu, został na mocy polecenia dowódcy wojsk Wileńskiego Okręgu Wojskowego pozbawiony wszelkich praw i majątku i zesłany do guberni tomskiej.

Ze względu na długotrwały pobyt Rukojży na Syberii, jego poprawne zachowanie i skrajną biedę, ośmielam się najpokorniej prosić Waszą Ekszelencję o wstawienie się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych za tym, aby wyasygnowano do mojej dyspozycji zasiłek mieszkaniowy i żywnościowy dla Rukojży w wysokości określonej w art. 548, tom XV, część 2 Zbioru Ustaw z 1876 roku. Proszę o powiadomienie mnie o decyzji w powyższej sprawie. Załączam wspomniane wyżej zaświadczenie o ubóstwie Rukojży”².

Z przytoczonego cytatu można wyciągnąć szereg wniosków. Po pierwsze osiemnastoletni pobyt w miejscu zesłania (gmina ust`-tartaska w powiecie kaińskim w guberni tomskiej), z którym wiązało się pozbawienie praw i „wielkich przywilejów”, to znaczy prawdopodobnie również tytułu szlacheckiego, nie pozbawił zesłańca świadomości jego statusu społecznego („były proboszcz kościoła parafialnego”) i nie wyrzucił go na margines życia.

Po drugie, oskarżenie o „wzywanie do buntu”, typowe dla wszystkich jawnych, bezpośrednich uczestników powstania oraz osób, których wydarzenia 1863 roku dotyczyły tylko pośrednio, w danym przypadku uzupełnia konkretna charakterystyka popełnionego „przestępstwa”: „opuszczanie w czasie mszy modlitw o zdrowie Najjaśniejszego Imperatora”, co już samo w sobie jest dość znaczącym występkiem. Znamienny jest stosunek urzędników syberyjskiej administracji (w odróżnieniu od dowódcy wojsk Wileńskiego Okręgu Wojskowe-

¹ Archiwum Państwowe Obwodu Omskiego (Gosudarstwiennoj archiw Omskoj oblasti – dalej GAOO), f. 3, op. 9, d. 17354, l. 1-4v.

² Ibidem, l. 1-2.

go i przedstawicieli urzędów centralnych) piszących wielką literą słowa „ksiądz” oraz „msza”, odnoszące się do innego wyznania.

Po trzecie, zwroty „długotrwały pobyt na Syberii”, „poprawne zachowanie”, „skrajna bieda” świadczą o życzliwym stosunku miejscowej syberyjskiej ludności do byłych powstańców, do konkretnego człowieka, niezależnie od „politycznej etykiety” oficjalnie nadanej przez organa administracyjne. Wreszcie sam fakt pojawienia się w Zbiorze Ustaw Imperium Rosyjskiego „art. 548, tom XV, część 2” świadczy o uznaniu na szczeblu państwowym, że pojawiły się nowe kategorie ludności i że konieczne jest udzielanie im pomocy w krytycznej sytuacji.

Najszersze wyobrażenie o skali i charakterze ruchu powstańczego w Rzeczypospolitej, a następnie o rozmiarach machiny represji otrzymamy zapoznając się z materiałami następujących zbiorów w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej (GARF): Kancelaria Warszawskiego Generał-Gubernatora (zespół 215); Warszawski Gubernialny Zarząd Żandarmerii (zespół 217); Warszawska Izba Sądowa (zespół 221); Warszawski Sąd Okręgowy (zespół 287); Kancelaria Prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego (zespół 288); Kancelaria Namiestnika w Królestwie Polskim (zespół 450); Warszawska Policja Wykonawcza (zespół 493); Tobolski Urząd do Spraw Zesłańców (zespół 1193). Najistotniejsze dla badaczy są materiały zespołów Trzeciej Ekspedycji Trzeciego Wydziału Osobistej Kancelarii Jego Cesarskiej Mości³, która do 1866 roku obserwowała cudzoziemców przebywających w Rosji, kontrolowała ich przyjazdy i wyjazdy i pełniła funkcje kontrwywiadowcze. Od połowy 1866 roku do Trzeciej Ekspedycji przeszły również zadania Pierwszej Ekspedycji, zajmującej się ruchami społecznymi i rewolucyjnymi oraz prowadzeniem dochodzeń w sprawach politycznych. Przy opisywaniu wybranego przez nas tematu szczególne zainteresowanie budzi zespół dokumentów dotyczących „polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w latach 1860–1870: obserwacja uczestników powstania 1863 roku, wysyłanie za granicę obcych poddanych będących uczestnikami powstania, obserwacja osób pochodzących z Polski zamieszkałych na terenie Rosji poza granicami Królestwa Polskiego”. W materiałach Tobolskiego Urzędu do Spraw Zesłańców (z lat 1822–1899) zachowały się do dziś imienne teczki „zesłańców politycznych i kryminalnych, różnego rodzaju pisma przewodnie, dokumenty dotyczące pobytu ukaranych w miejscach zesłania, ich przemieszczeń, wydawania im nowych ubrań i butów, opisujące ich choroby itd.”⁴

W zespołach regionalnych archiwów, przede wszystkim w Tobolsku, Tomsku i Omsku, zachowały się dokumenty dotyczące konwojowania i transportowania do miejsc odbywania kary, listy prywatne, prośby o ułaskawienie, prośby o poprawę warunków życia, szczegółowe opisy życia zesłańców. Na przykład w zespole omskiego więzienia⁵, w którym byli czasowo przetrzymywani zesłańcy jadący na katorgę i na zesłanie, zawarte są informacje o przebywających tam aresztantach, o wypłacaniu pieniędzy na utrzymanie i przesyłaniu ich do adresatów oraz przechowywane są spisy przesyłanych więźniów. W zespole Tomskiego Zarządu Gubernialnego zgromadzone są sprawy o nieco bardziej incydentalnym

³ Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracii – dalej GARF), f. 109, op. 111-165, 6688 j.a., lata 1826-1880.

⁴ Ibidem, f. 1183, op. 1, 1260 j.a., lata 1822-1899.

⁵ GAOO, f. 15, 101, lata 1836-1883.

charakterze, dotyczące problemów związanych z rozmieszczeniem i urządzaniem życia zesłańców: „O powoływaniu zesłańców na stanowiska społeczne” (1835 rok, 28 kart)⁶; „O zwolnieniu od prac katorżniczych przestępców politycznych Jankowskiego i Wojtosińskiego” (1854 rok, 19 kart)⁷. Mimo istnienia zbioru zarządzeń administracyjnych i obowiązujący „Kodeks Karny” lokalna administracja syberyjska często miała do czynienia z sytuacjami niestandardowymi, a sposób ich rozwiązywania jest zapisany w zachowanej dokumentacji urzędowej. Przykładem jestteczka „O rozwiązaniu problemu postępowania z polskimi przesiedleńcami i doprowadzeniu do złożenia przez nich przysięgi” (1865 rok, 33 karty)⁸. Razem z „powstańcami” na Syberię często jechali bowiem również członkowie ich rodzin; jednak surowe warunki klimatyczne guberni tomskiej sprawiły, że część z nich decydowała się na powrót do kraju, co odzwierciedla istnienie w archiwum w Tomskuteczki pt. „O powrocie do kraju kobiet polskiego pochodzenia” (1866 rok, 49 kart)⁹. Dwa lata później powstał „Cyrkularz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 26 maja 1863 roku o ułatwieniu życia osób ukaranych za polski bunt” (1868 rok, 18 kart)¹⁰.

Te i podobne materiały stanowią dobrą podstawę do opracowania wieloaspektowego obrazu dotyczącego zesłańczego losu Polaków na Syberii, jako zjawiska historyczno-socjologicznego, z uwzględnieniem ich roli kulturotwórczej, co coraz częściej pojawia się w opracowaniach polskich i rosyjskich badaczy tych problemów, dodajmy zarazem w studiach o dużych walorach poznawczych. Takie spojrzenie na ten wielowątkowy problem stanowi istotny wkład w tę dziedzinę badań, natomiast pełniejsze oświetlenie tych kwestii jest w wielu wypadkach sprawą dalszych badań i opracowań, z wykorzystaniem zaprezentowanych powyżej zespołów archiwalnych.

Tatiana Niedzieluk (Nowosybirsk)
Z języka rosyjskiego tłumaczyła Ewa Rybarska

⁶ Archiwum Państwowe Obwodu Tomskiego (Gosudarstwiennyj archiw Tomskoj obłasti – dalej GATO), f. 3. op. 2, d. 209.

⁷ Ibidem, d. 588.

⁸ Ibidem, d. 1121.

⁹ Ibidem, d. 1165.

¹⁰ Ibidem, d. 1317.

REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Wiesław Krawczyński, *Przez tundrę i tajgę po sowieckich łagrach*, Wrocław 2009, ss. 153, 4 nlb + ilustracje**

Jest to książka o zakroju biograficznym. Opatrzona wstępem prof. Antoniego Kuczyńskiego oraz posłowiem prof. Zbigniewa Wójcika, ukazała się w serii „Biblioteki Zesłańca”. Obaj laudatorzy eksponują wieloaspektowość przedstawionej tematyki. Jej zrab, określony w tytule, znacznie poszerzają wątki „pierwszych sowietów”, okupacji niemieckiej oraz „drugich sowietów” we Lwowie. Zostało też zarysowane wyraźnie tło polskich Kresów Wschodnich. Do dziejów bohaterstwa miasta Autor wplata historię własnej rodziny ze strony ojca, również Wiesława, profesora wydziału leśnictwa. Stryj, Aleksander K. był właścicielem księgarni i antykwariatu w murach *Semper Fidelis*. – Ze strony matki, Jadwigi z Kowalskich, dziadek Stanisław był dyrektorem Lasów Ordynacji Łańcuckiej hr. A. Potockiego; brat matki, Tadeusz był sędzią Sądu Najwyższego. Pisząc o sobie Autor notuje przyjęcie do klasy maturalnej XI. Gimnazjum Matematyczno-Fizycznego (s. 23). Nie pomija składu personelu jak i tajnych korepetycji w ramach akcji Armii Krajowej. Dwudziestolatek, krótko prowadził chór kościelny z fisharmonią i muzyką organową w świątyniach lwowskich.

Skrótowość relacji Autora przypomina zwięzłość zapisów kronikarskich. Nazwiska kolegów i uczniów, nazwy kościołów i klasztorów w sąsiedztwie dat rocznych i dziennych, dają okazję wprowadzenia tych danych do opracowań naukowych. Indeks nazwisk oraz nazw geograficznych do całej książki byłby też nieocenioną pomocą.

Wyraziście zarysowują się dwa epizody lwowskie, które zajmują blisko połowę książki (do s. 68 włącznie). Część pierwsza (1939-1944) dotyczy profesora Rudolfa Weigla, jego osobowości, organizacji naukowej w *Institut fuer Fleckfieber und Virusforschung*. Część druga zajmuje okres 27.VI.1945 do 9.VII.1946, aż do wyroku na Syberię. Autor pieczołowicie przytacza lokalizację Instytutu w budynku dawnego Uniwersytetu Jana Kazimierza (ul. św. Mikołaja 4): Niemcy, nagłeni koniecznością rozbudowy placówki, przeprowadzili przewody wodociągowe, gazowe i sprężonego powietrza kosztem zniszczenia istniejących od lat zbiorów katedr przyrodniczych. Odbędzie się to wbrew stanowisku profesorów (S. Kulczyński, S. Sembrat, J. Tokarski) i dyrektora T. Karlicy. Ocalało boczne skrzydło zabudowy z pracownią R. Weigla, asystentów i лаборantów i z wivarium, magazynami i kotłownią. Autor nie znając języka niemieckiego pełnił podstawowe funkcje palacza, portiera i magazyniera. Profesor R. Weigl wytrwał na swym stanowisku z prawem decyzji przyjmowania do pracy zarówno za sowietów, jak i za Niemców. Dzięki temu zapewnił zatrudnienie ok. 2000 osób, wśród nich również pochodzenia żydowskiego, m.in. bakteriologa H. Meisla i jego żony.

W. Krawczyński powołuje się na publikację byłego asystenta, Z. Stuchly (1994) o zasługach Instytutu. Niemniej od siebie Autor pisze wiele o pracownikach służby zdrowia i innych dziedzin, o ludziach utalentowanych, czasowo za-

trudnionych (m.in. Zbigniew Herbert, S. Skrowaczewski). Zwraca uwagę na nieprzejednaną postawę profesora wobec propozycji pierwszego sekretarza, Nikity S. Chruszczowa na stanowisko w Moskwie. Autor sugeruje, że wyłącznie nagły wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w r. 1941 zapobiegł przymusowej „przeprawadźce” Instytutu w głąb Związku Sowieckiego. Za Niemców profesor R. Weigl odmawiał (pod groźbą utraty życia) podpisania listy reichsdeutscha. Nie przyjął też propozycji katedry w Berlinie. To niewątpliwe apogeum autorytetu naukowego W. Krawczyński wzbogaca, pisząc o patriotyzmie i postawie obywatelskiej profesora. Jego jednostkowa zasługa i sława wybitnie zaważyła na aktywności znacznego obszaru Polski w pierwszej połowie XX wieku.

W istocie Wiesław Krawczyński modeluje wieloaspektowość swej książki na zasadzie kontrastu. Bezpośrednio, po wyjątkowo optymistycznie brzmiącym epizodzie Instytutu R. Weigla – relacjonuje dzieje swego aresztowania (27.VI.1945), więzienia i tortur na Brygidkach i Zamarstynowie. Rozkaz rozwiązania AK po upadku powstania warszawskiego przez gen. Leopolda Okulickiego, spowodował ostry dramat w podziemiu Lwowa i na Kresach. Postanowiono tajną działalność utrzymać. Autor przedstawia szczegółowo natychmiastowe aresztowania. Własny jego proces prowadzili „enkawudziści” w randze majora i lejtnanta w budynku milicji przy ul. Słowackiego (poblize Poczty Głównej i Ogrodu Jezuickiego). Po rewizji osobistej śledztwu towarzyszyło rażenie dłoni, pleców i głowy metalowym prętem z kulką oraz kopanie goleni. Obaj śledczy nie kryjąc wściekłości i zdenerwowania prowadzili konfrontację z torturowanym Januszem (który „sypał”). Było znęcanie się fizyczne (podpalenie brody więźnia, bicie po twarzy, bicie po plecach w czasie trzymania krzesła w wyprostowanych w górze rękach aż do utraty przytomności). Wrzaski „Kakoj gordyj!”, „Wstawaj, ty pan Piłsudskij!”... Hart ducha Krawczyńskiego, modlitewne w duchu błagania o siłę wytrwania w torturach, wola nie poddania się prowokacjom, były czynnikiem zbawczym. Nie pojawiał się lekarz mimo wezwań współtowarzyszy w celi. Koszmarne noce, zaduch, smród potu i niedomytych ciał w znoszonej odzieży.

Oskarżenie z paragrafu 54 Kodeksu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki (s. 53). Krótki okres zmiany celi na 8-osobową. Podstawiony „kapuś”, Boleśław Świerczyński. Starania o adwokata ze strony rodziców, poczta „grypsów”. Nowa prowokacja, by Autor donosił na Ukraińców (bo mordowali Polaków!). Ciasnota celi, m.in. 20 albo i 100 osób na 15 metrów. Straszliwe przekleństwa Rosjan. Szepty Ukraińców o napadach, morderstwach i podpaleniach we wsiach polskich przez bandy UPA. Krawczyński jako więzień polityczny był stale wśród zwykłych złodziei. Wśród nich więziono dzieci, zmuszane wskutek ogromnej biedy sowieckiego ustroju do kradzieży, do innych przestępstw i do zbrodni. Z biegiem lat wytworzyły się kasty przestępcze z potrójną gradacją sfer w tym środowisku.

Mimo łaźni, strzyżenia na całym ciele włosów i mimo parowej dezynfekcji, trwały zarażenia pasożytami wszy i świerzbu. W czasie rewizji w celi, więźniów wyprowadzano nago na korytarz. W „rzeczach” poszukiwano pilnie noży, żyłetek, odłamków szkła itp. O wyprowadzaniu na spacer najczęściej nie pamiętano. Panowała potworna nuda więzienna. Autor zwraca uwagę na „wynalazczość”, jak tarcie wałka waty z „tielogrejki” o deskę starego parkietu w celi, które powodowało iskry. Płomieniem podpalano gumę podeszwy obuwia, uzyskując sadzę. Używano jej do tatuażu lub barwienia okruczków chleba. Okropnej ranie,

po prymitywnym nakłuwaniu, towarzyszyła gorączka i ropienie. Bywały prostackie „wojskowe” zabawy, zgadywanki, jak wkładanie palącej się gazety między palce stóp śpiącego, co budziło drganie i oczekiwany śmiech współwięźniów. Ukraińcy znali język polski. Autor opowiadał treści przeczytanych książek Rodziewiczówny, lub Dołęgi-Mostowicza. Spotkał on zaledwie dwóch Polaków, Stanisława Drewniaka i Józefa Fiutowskiego. Razem z nimi modlił się przed spaniem na kłęczkach, co naśladowali nieliczni Ukraińcy. Wskutek propagandy antyreligijnej wyśmiewano wszystko, co święte, przeklinano Boga, Matkę Bożą, dogmaty wiary, upatrując w tym zabobon. Każda cęła miała swego starostę do meldunków dla oficera. Z rzadka wzywano więźniów do śledczego; powtarzały się groźby, bicie i straszenie rozstrzelaniem. W oczekiwaniu na śledztwo więźniów stał w piekielnie ciasnym boksie. Niekiedy jednakowe maltretowanie na śledztwie wytwarzało jakieś porozumienie: ten sam ból i zadawane cierpienie. Bardzo muzyczny Ukraińcy półgłosem śpiewali swoje piosenki. Jednakże głośnie śpiewanie kolęd w dniu 6.I.1946, na ukraińską wigilię, powoduje karę sześciu dni w karcerze. Zgłaszają się dwaj Ukraińcy i Krawczyński. Cęła ma siedem metrów, w niej osób trzydzieści. Brak tlenu nawet dla zapalki, noce straszliwe.

Ostateczne śledztwo i sąd odbył się w ciągu trzech miesięcy, poczynając od 1.III.1946 roku. „Czornyj woron” przewiózł Autora na ulicę Długosza 11. Przesłuchiowano go w obecności ojca, którego przetrzymywano w ciasnej cęli. Skrupulatnie badano kontakty z sowieckim adwokatem, Michajłowem, piętnując branie przez niego łapówek. Opinia, że ojciec zaszkodził sprawie syna. Odczytanie wyroku odbyło się w końcu maja na dziesięć lat łagrów (Isprawitielnych Trudowych Łagieriej) i na pięć lat utraty praw obywatelskich. Wiesław Krawczyński nie dawał wiary, że ten wyrok odbędzie! Liczył na coś niemożliwego, na amnestię, na rewizję sprawy. Dowiedział się przy tym, że rodziców całkowicie pozbawiono mienia. Pojął niestety okrutną prawdę prześladowań. W kilku grypsach zaszantażował rodziców, że jeśli nie poddadzą się repatriacji, to sam odbierze sobie życie, (s. 66).

Nastaly okropne warunki dla więźniów z wyrokami. W cęli dwudziestu metrów przetrzymywano około stu osób. Więźniowie polityczni nienęli w tłumie morderców, złodziei i banderowców. W więzieniu na Peltewnej odbył się podział na różne transporty, kierowane w głąb Związku Radzieckiego. Krawczyński zgłasza się na porządkowego w umywalni i w klozetach. Osięga w ten sposób „samotność” pod schodami na korytarzu. Wolno wychodzić na podwórze. Z daleka widać ulicę. Kilka razy dzięki grypsom syn widzi matkę z Krystyną Mładejowską. W dniu 15.VI.1946 kolumna więźniów przeszła ulicę Kazimierzowską i Grodecką na Czerniowiecki Dworzec Kolejowy. Ludzie na ulicach płaczą, odwracają głowy. Wsiadanie do wagonów po wąskiej desce, jednakowo w bardzo długim składzie pocięgu. Wagon przedzielony piętrowymi pryzkami – niestety, wszystkie już zajęte przez prześladowców, złodziei. Jakże byli wyćwiczeni w okradaniu ludzi w przerwach postoju na kipiatak, lub podczas snu w nocy. Krawczyńskiego stopniowo pozbawili okrycia, płaszcza, butów i nawet okularów, które przechowywał w blaszanej puszcze pod głową. Ulokował się przy bocznej ścianie na podłodze. Wydzielał się okropny smród z nasycionych czymś ścian i podłogi. Po środku wagonu drewniana rynna z jakby „pudełkiem”, tworzyła klozet. W pobliżu baniak z wodą do picia. Autor rozpoczynając podróż, żęga się, odmawia pacierz. Później dochodzi wiadomość, że rodzice

doszczętnie ograbieni, wyjechali ze Lwowa w dniu 9.VII. 1946 roku z transportem pracowników Politechniki Lwowskiej, (s. 68).

Druga część książki Wiesława Krawczyńskiego przedstawia dzieje zesłańca. Dzięki swym uzdolnieniom muzycznym i organizacyjnym wydzwignął się on na znośniejszy byt w terrorze łagrowym. Zdarzało mu się nawet zatriumfować nad prymitywem antyreligijnych nacisków NKWD istniejących w stosunku do ogromnej cizby uległych mas ludzkich w Sowieckim Sojuszu. Najwymowniejszy przykład Autor omawia przy adaptacji ukraińskiej opery obrzędów ludowych S. Hułaka-Artemowskiego. Na przestrożę „Pust’ tebe Boh bereże” sala reaguje rechetem chrapliwego śmiechu, ale... głęboko milcząco poddaje się wzruszeniu, ulegając melodii, która wtóruje wieśniakom, na kolanach modlącym się po żniwach. Dźwięk i obraz góruje tu nad określoną wartością, wyrażoną w słowie. Analizując ogólnie znaną muzykalność Ukraińców jak i ogromne zapotrzebowanie wokально-muzycznych programów w koncertach łagrowych – Autor dochodzi do konkluzji, że tym niemal wrodzonym potrzebom duchowych napięć natury ludzkiej, dotkliwie brakuje ujęcia ich treści w mowie, w sferze pojęć moralnych, spirytystycznych oraz intelektualnych. (Tu nawiasowa uwaga, że w łagrach nie było żadnej ulgi i zrozumienia w stosunku do pracowników nauki – chyba jedynie wyjątkowo, w ocenie znaczenia praktycznego).

Druga część wspomnień Wiesława Krawczyńskiego, przez obu laudatorów, prof., prof. A. Kuczyńskiego oraz Z. Wójcika, została bardzo interesująco przybliżona czytelnikom. Ograniczając moje uwagi do lwowskich przeżyć więziennych, chciałabym w ten sposób uwydatnić ich chronologiczną współczesność w odniesieniu do trudów wzniesienia z gruzów Polski centralnej, zwłaszcza w Warszawie, doprowadzonej do ekstremalnego zniszczenia przez decydentów „pierwszej” i „drugiej” okupacji. W. Krawczyński poprzedził swe wspomnienia Człowieka Kresów krótką relacją z letniego obozu Przysposobienia Wojskowego w ukraińskiej wsi nad Dniestrem (s. 17). Świetna postawa całego pułku junaków została nieuchronnie zminimalizowana powrotem do Łańcuta, by „oddać tam ćwiczebne karabiny”. Jakaż to wymowna zapowiedź zduszonej wojny obronnej oraz okupacji dwóch frontów, z zachodu i z nieugiętego wschodu.

Wzmianka Autora (s. 16) o przyszłości, niewiadomej dla Polski już „po latach łagrowych doświadczeń” – mimo znamiennej obecności Ojca Świętego, Jana Pawła II w naszej i w światowej opresji wynalazczej – daje wiele do myślenia. Z ideologii książki daje się wysnuć potrzebę poszerzenia sfery moralnej. Nie tylko wyłącznie w kontemplacji religijnej. Chodzi bowiem o postęp, o czyn w pewien sposób trudniejszy, niż refleksyjne studiowanie doświadczeń, w stosunku do narzucającej się surowości bytu. Wydaje się, że Autor osiągnął ten wymiar dzięki czynnej praktyce swoich wyspecjalizowanych umiejętności.*

Barbara Koc

* Drugie wydanie tych poczytnych wspomnień ukazało się w 2010 r. nakładem wydawnictwa „A. Kubajak, Edukacje” w Krzeszowicach. **Zapewniamy warto przeczytać: zamawiać można internetowo: kubajak@kubajak.pl**

- ***Wspominania z Sybiri: memuary, oczerki, dziennikowe zapisy polskich politycznych zesłańców w wostocznuju Sibir pierwszej połowy XIX stoletija (Wspomnienia z Syberii. Pamiętniki, szkice, dzienniki polskich zesłańców politycznych przebywających we wschodniej Syberii w pierwszej połowie XIX wieku).* Redakcja naukowa, przekład, wstęp, przedmowa, komentarze B. S. Szostakowicz, Irkuck 2009, s. 723.**

Antologia tekstów zesłańców politycznych, opublikowana dzięki staraniom profesora Bolesława Szostakowicza, jest najnowszą książką, przybliżającą rosyjskim czytelnikom dzieje Polaków wysyłanych karnie do Wschodniej Syberii. Wnosi ona cenny wkład do historiografii, ponieważ opracowań poświęconych w całości naszym wygnańcom ukazało się na tamtejszym rynku wydawniczym niewiele. Wśród ważniejszych publikacji warto wymienić dwa tomy materiałów źródłowych dotyczących XIX-wiecznych badaczy Jana Czerskiego i Aleksandra Czekanowskiego (Czerski I.D. *Niepublikowane artykuły, listy i dzienniki. Artykuły o I.D. Czerskim i A.I. Czerskim*, Irkuck 1956, Czekanowski A.L., *Zbiór niepublikowanych materiałów A.L. Czekanowskiego. Artykuły o jego działalności naukowej*, Irkuck 1962), książkę S.F. Kowala, *Za prawdę i wolność. W setną rocznicę powstania zesłańców politycznych na Syberii w 1866 r.* (Irkuck 1966) oraz serię wydawniczą *Zesłańcy rewolucjoniści na Syberii (1973-1991)*.

Oceniając dotychczasowy dorobek rosyjskiej historiografii w dziedzinie badań nad losami represjonowanych Polaków, prof. B. Szostakowicz uznał, że do tematów najslabiej opracowanych należy spuścizna literacka wielu pokoleń zesłańców, konkretnie zaś – ich pamiętniki, dzienniki i listy. Omawiana książka ma częściowo wypełnić tę lukę. B. Szostakowicz nadał antologii tytuł *Wspominania z Sibiri*, co w dosłownym tłumaczeniu brzmi *Wspomnienia z Syberii*. Jednak w przedmowie wyjaśnia czytelnikom, że w polskiej tradycji używało się określenia „Sybir” w sensie symbolicznym, jako synonimu miejsca zniewolenia bojowników za sprawę Ojczyzny.

Publikacja adresowana jest do szerokiego kręgu czytelników – badaczy, pedagogów, studentów, krajoznawców oraz miłośników memuarystyki. Dlatego niemal równie ważne, jak same dzieła literatury zesłańczej, są w niej obszernie wprowadzenia oraz komentarze, naświetlające kontekst historyczny i walory poznawcze zamieszczonych prac. Wyszły one spod pióra profesora B. Szostakowicza, cenionego badacza, specjalizującego się w problematyce związków polsko-rosyjskich. Na marginesie warto wspomnieć, że bibliografia jego prac obejmuje około 200 artykułów i książek. Przybliżają one zarówno martyrologiczne dzieje zesłańców przebywających we wschodniej Syberii, jak też ich wkład w poznanie i zagospodarowanie tych ziem.

Książka zawiera przetłumaczony po raz pierwszy na język rosyjski obszerny wybór relacji represjonowanych uczestników ruchów narodowowyzwoleńczych: Wincentego Migurskiego (*Pamiętniki z Sybiru. Spisane przez.... [Dwudziestoosmioletnie wygnanie, czyli ucieczka moja z żoną i dwojgiem dzieci. Zdarzenie prawdziwe z 1835 r.]*), Justyniana Rucińskiego (*Konarszczyk. 1838-1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*), Juliana Sabińskiego (*Dziewiętnaście lat wyrwanych z mojego życia czyli Dziennik mojej niewoli i wygnania*) i Agatona Gillera (*Z wygnania: Do redakcji „Słowa”, Spacer po obrzeżach Irkucka, Aleksandrowsk pod Irkuckiem*). Z bogatej spuścizny pisar-

skiej Polaków przebywających na Syberii prof. B. Szostakowicz wybrał do publikacji teksty, które jego zdaniem są reprezentatywne dla całego nurtu tej literatury, zarówno w warstwie faktograficznej, dotyczącej zesłańców, jak też historyczno-kulturowej, ukazującej tradycje, z jakich wywodzili się autorzy. Zamieszczone w tomie prace stanowią jednocześnie unikalne dokumenty epoki, rzucające nowe światło na dzieje syberyjskiego regionu.

Choć książka przeznaczona jest dla rosyjskich czytelników, Polacy także powinni po nią sięgać, przede wszystkim ze względu na obszerne wprowadzenia do tekstów zesłańców, pisane przez B. Szostakowicza. Zawierają one analizę prac naukowych poświęconych poszczególnym autorom, życiorysy tych osób, uwarunkowania przyjmowanych przez nie postaw i ocenę wartości literackiego dorobku. Oczywiście w naszym kraju powstało wiele tego typu opracowań. Ale zamykając się w kręgu własnych interpretacji kwestii „polskiego Sybiru”, pozbawiamy się szerszej perspektywy w spojrzeniu na problem zesłań. Teksty B. Szostakowicza ukazują, jak nasze martyrologiczne doświadczenia postrzegali Rosjanie. Akcentują też, że Syberia była miejscem zniewolenia ludzi wywodzących się z różnych grup narodowościowych i społecznych.

Dla polskich czytelników szczególnie interesująca pod względem poznawczym będzie zapewne analiza kontekstu tworzenia obiegowych sądów o Migurskich, w pierwszym rzędzie o ich nieudanej ucieczce z miejsca zesłania. Autor zamieszczonych w książce wspomnień i jego żona Albina, należą do postaci dość dobrze znanych zarówno w naszym kraju jak i w Rosji. Trzeba jednak podkreślić, że ukształtowany w świadomości społecznej obraz mentalności i poczynań tych ludzi nie bazuje na autentycznej relacji Migurskiego. Przeplatają się w nim wątki zaczerpnięte z dzieł polskiej i rosyjskiej literatury, a część z nich rozmija się z prawdą historyczną. Ich losami zajmował się m.in. etnograf i dialektolog Władimir Dał, pamiętnikarze Ewa Felińska, Jakub Gordon i Agaton Giller, kronikarz zesłań Siergiej Maksimow, pisarz Lew Tołstoj oraz badacze Leonid Bolszakow i Władimir Dżakow.

Współczesne publikacje historyków poświęcone Migurskim bazują na archiwalnych dokumentach, dzięki czemu naświetlają ich rzeczywiste losy i motywy działania. Tym nie mniej w dziejach tej pary wciąż pozostaje kilka białych plam. Nie wiadomo jak Migurski wyglądał, gdyż nie zachował się żaden jego portret, co konkretnie porabiał w ostatnich latach swojego zesłania, jaki był kontekst pisania przez niego wspomnień. Trzeba też dodać, iż w większości historycznych opracowań postać Albiny nadal jest idealizowana. Jej chwalebny wizerunek tworzył sam Migurski, zaczynając swoją relację od stwierdzenia, że dotyczy ona „drogiej żony, która wpisała swoje imię do grona najbardziej poważanych Polek”.

Autorzy dwóch kolejnych zamieszczonych w antologii tekstów – Justynian Ruciński i Julian Sabiński byli członkami Stowarzyszenia Ludu Polskiego, zorganizowanego przez Szymona Konarskiego. Książka przybliży ich życie i działalność, co ma swoją wagę, ponieważ w rosyjskiej świadomości historycznej zesłania polityczne z pierwszej połowy XIX wieku wiążą się jedynie z uczestnictwem w powstaniu listopadowym (1830-1831). Dla pełniejszego naświetlenia kwestii ruchów narodowowyzwoleńczych, zasadniczą część omówienia poprzedza krótka charakterystyka stowarzyszenia i nakreślenie sylwetki Konarskiego.

Przechodząc do analizy treści pamiętnika Rucińskiego B. Szostakowicz stwierdza, że zawiera on unikalne informacje o warunkach życia w czasie odbywania katorgi, włączając w to działalność organizacji zesłańców politycznych noszącej nazwę „Ogółu”, mówi o relacjach Polaków z miejscowym otoczeniem,

ukazuje ich wkład w rozwój syberyjskiej oświaty i gospodarki. Oceniając wiarygodność tych wspomnień B. Szostakowicz zwraca uwagę, że były one sporządzone po upływie 40 lat od opisywanych wydarzeń. Stąd pewna niedokładność w podawaniu faktów. Tym nie mniej dzięki wnikliwemu spojrzeniu na rzeczywistość, wykorzystaniu informacji zawartych w zachowanych listach jego żony i we własnych wcześniejszych notatkach oraz umiejętności selekcjonowania zaistniałych zdarzeń i rejestrowaniu spraw najważniejszych, pamiętniki Rucińskiego są rzetelnym dokumentem epoki.

Kolejnym autorem, tym razem pisanego na zesłaniu dziennika, był Julian Sabiński, uważany za jednego ze znamienitszych członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, który za działalność patriotyczną został skazany na wieloletnią katorgę i zesłanie do Syberii Wschodniej. Przygotowując do druku przekład rękopisu Sabińskiego, B. Szostakowicz miał przede wszystkim na uwadze zaznajomienie rodzimych specjalistów ze specyfiką *Dziennika* ze względu na unikalny charakter tej pracy. Napisano ją piękną polszczyzną, zaś sam autor był człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, inteligentnym i obdarzonym zmysłem obserwacyjnym.

Ostatnie rozdziały książki zawierają opracowania Agatona Gillera, którego B. Szostakowicz określił mianem Herodota historii polskich zesłań na Syberię. Podobnie jak greckiego kronikarza cechowała go bowiem przenikliwość umysłu, zbliżona metoda zbierania informacji, stosowanie różnych technik narracji oraz podporządkowanie wywodu wcześniej przyjętej hipotezie.

Podsumowując literacki dorobek Gillera B. Szostakowicz podkreślił, że jego prace są świadectwem całkowitego poświęcenia się autora sprawie walki o wyzwolenie Ojczyzny. Nawet w warunkach zniewolenia przyświecał mu cel spłacenia patriotycznego długu – „służenia piórem” i stał się historykiem „polskiej niewoli”. Jego najwybitniejsze dzieło *Opisanie Zabajkalskiej krainy*, łączy cechy pamiętnikarstwa i naukowego badania, dając początek historiografii dziejów Polaków na Syberii.

Zdaniem B. Szostakowicza, mimo niezaprzeczalnych walorów poznawczych, prace Gillera nie są wolne od wad. Zawierają mało przekonujące wnioski, zagmatwane wywody, a niekiedy prezentują szowinistyczne poglądy. Z drugiej strony niektóre podawane w nich oceny, dotyczące przeszłości Rosji, zachowały po dziś dzień swoją aktualność (np. o deprawującym wszystkie warstwy społeczeństwa despotyczno-niewolniczym systemie sprawowania władzy). Jednak największą zasługą Gillera było rejestrowanie losów Polaków i świadectwo ich bytności na Syberii. Zamieszczone w antologii reportaże są co prawda mniej charakterystyczne dla jego literackiej spuścizny, ale posiadają także wartość dokumentalną, gdyż ich kanwę stanowią ciekawe opisy ziemi irkuckiej.

Na zakończenie warto dodać, że książka inauguruje nowy cykl wydawniczy „Polsko-syberyjska biblioteka”, w którym, według zamierzeń B. Szostakowicza, omawiane będą ważne lecz mało znane rosyjskim czytelnikom zagadnienia związane z naszą historią i kulturą. Projekt ten jest bezsprzecznie godny urzeczywistnienia, jednak jego realizacja zależeć będzie od możliwości pozyskania środków na kolejne publikacje.

Anna Milewska-Młynik

LISTY DO REDAKCJI

Potrzeba upowszechnienia wiedzy dotyczącej historii kontaktów polsko-syberyjskich skłoniła nas do tego, że od pewnego czasu szkoły noszące im. Zesłańców Sybiru otrzymują kwartalnik „Zesłaniec”, który przychodzi z pomocą w poznawaniu dziejów Polaków za Uralem, nie tylko w wymiarze martyrologicznym ale także cywilizacyjno-kulturowym. Utrwalanie pamięci z tego zakresu to ważny element naszego dziedzictwa gospodarczego, naukowego i cywilizacyjnego na Syberii. Zależy nam bardzo na informacji czy pismo nasze dostępne jest w bibliotekach szkolnych oraz w jaki sposób promowane jest w procesie historycznej edukacji?

W czerwcu 2010 roku zwróciliśmy się z apelem do wszystkich Szkół im. Zesłańców Sybiru by odpowiedziały nam na tak postawione pytania. Dotychczas otrzymaliśmy zaledwie jeden list z Gimnazjum nr 5 im. Sybiraków w Zamościu, który publikujemy. (red.)

*

W odpowiedzi na Państwa pismo uprzejmie informujemy, że kwartalnik „Zesłaniec” jest niewątpliwie bardzo ważną lekturą, wspomagającą proces edukacji historycznej naszych uczniów. W tym roku przypada szósta rocznica nadania naszej szkole imienia Sybiraków. Nazwa ta jest bardzo bliska nie tylko uczniom i pracownikom naszej szkoły, ale również rodzicom i dziadkom. W naszej bibliotece gromadzimy wszystko co dotyczy Sybiru i związane jest z tą tematyką.

Państwa pismo dostępne jest w szkolnej bibliotece i promowane w procesie szkolnej edukacji. Szczególnie interesującym nas działem są „Relacje z zesłania”, na bazie których organizowane są konkursy plastyczne, polonistyczne i historyczne. Niejednokrotnie wykorzystujemy również publikowaną w kwartalniku poezję i różnego rodzaju motta. Wszystko to sprawia, że młodzież pełniej poznaje losy Polaków zesłanych na Syberię.

Z poważaniem

Dyrektor Gimnazjum nr 5
w Zamościu
mgr Maria Trześniowska

Od redakcji: serdecznie dziękujemy za ten list i zwracamy się ponownie z prośbą do szkół by odpowiedziały na nasz apel.